№ 262. Sobota 23 grudnia (5 stycznia) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914 **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbojwa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie-

Redakcya „Dziennika Kijowskiego“ w uroczystym dniu Bożego Narodzenia, dzieląc się w myśli świątecznym opłatkiem ze swymi przyjaciółmi, czytelnikami i prenumeratorami, zasyła im SERDECZNE ŻYCZENIA i POWINSZOWANIA.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 23-go grud., ostatni występ p. **Anselmi'ego** op.: „**Romeo i Julia**“, muzyka Gounoda.

Świąteczny repertuar:

We wtorek, d. 26-go grudnia w południe, op.: „**Życie za Cesarza**“, wieczorem: „**Dama Pikowa**“. — W środę, d. 27-go grudnia, op.: „**Rusłan i Ludmiła**“, wieczorem, op.: „**Czerewiczki**“. — W czwartek, d. 28-go grudnia w południe, op. „**Askoldowa mogiła**“, wiecz. op.: „**Faust**“. — W piątek, d. 29-go grudnia w południe, op.: „**Śnieguroczka**“, wiecz. op.: „**Carmen**“. — W sobotę, d. 30-go grudnia w południe, op.: „**Joan Królewicz**“, wiecz. op.: „**Gioconda**“. —W niedzielę, d. 31-go grudnia, w południe op.: „**Rusałka**“, wiecz. „**Mignon**“. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia, w południe, op.: „**Askoldowa mogiła**“, wiecz. op.: „**Dubrowski**“. — We wtorek, d. 2-go stycznia, benefis Turczaninowej, op.: „**Lakme**“.— W środę, d. 3-go stycznia, op.: „**Wilhelm Tell**“.— W czwartek, d. 4-go stycznia, op.: „**Jolanta**“ i op.: „**Gość kamienny**“. — W sobotę, d. 6-go stycznia, w poł. op.: „**Śnieguroczka**“, wieczorem op.: „**Eugeniusz Oniegin**“. — W niedzielę, d. 7-go stycznia w południe, op.: „**Demon**“, wiecz. „**Czerewiczki**“. — W poniedziałek dn. 8 styc. benefis Okuniewoj, op.: „**Mazepa**“.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 23-go grudnia, na korzyść inwalidów: „**Wesele Kreczyńskiego**“, kom. w 3-ch akt. Suchowa-Kabylina.

Repertuar świąteczny.

We wtorek, d. 26-go grudnia w południe: „**Zdrada**“, tragedya w 5-ciu akt., wieczorem: „**Sherlok Holmes**“ w 4-ch akt. — W środę, d. 27-go grudnia w południe: „**Quo vadis**“ w 5-ciu akt., wieczorem: „**Nowe przygody Sherlok Holmes'a**“ w 4-ch akt. — W czwartek, d. 28-go grudnia w południe: „**Lado i Barbo**“, wieczorem: 1) „**Stopień za prowadzenie się**“, 2) „**Ekspropryacya**“, kom. w 1-ym akcie. — W piątek, d. 29-go grudnia, benefis Dagmarowa: „**Trilbi**“, dramat w 5-ciu akt. — W sobotę, d. 30-go grudnia, ostatni raz: 1) „**W mieście**“. szt. w 4-ch akt., 2) „**Pożądany i nieoczekiwany**“. — W niedzielę, d. 31-go grudnia w połud.: „**Lado i Barbo**“, wieczorem: „**Pokoje umeblowane**“, kom. w 3-ch akt. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia 1907 r. w południe: „**Eros i Psyche**“, wieczorem: 1) „**Prawo pierwszej nocy**“, 2) „**Dziesięć cór na wydaniu**“.

Główny reżyser: N. Izwolski.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 23-go grudnia przedstawienie na korzyść inwalidów: „**Święto zgody**“, dramat w 3-ch aktach Hauptmana.—Czynią się przygotowania do wystawienia szt.: 1) „**Polski Żyd**“ Weinberga, 2) „**Sherlok Holmes**“ Conon-Doyles'a, 3) „**Dzieci słońca**“.

Repertuar świąteczny:

We wtorek, d. 26-go grudnia w południe: „**Stracona nadzieja**“ Hauptmana, wieczorem: „**Cesarz Teodor Joanowicz**“. — W środę, d. 27-go grudnia w południe: „**Dzwon zatopiony**“ Hauptmana, wieczorem: „**Wilhelm Tell**“. —W czwartek, d. 28-go grudnia w południe: 1) „**Trwoga życia**“, 2) „**Zaręczyny w Galernej przystani**“, wieczorem: „**Wesele rosyjskie w końcu XVI wieku**“. — W piątek, d. 29-go grudnia: „**Polski żyd**“. — W sobotę, d. 30-go grudnia: „**Meir Ezofowicz**“. W niedzielę, d. 31-go grudnia; „**Pojedynek**“. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia 1907 r. w południe: 1) „**Bohater**“, 2) „**Figle Skopena**“, wieczorem: „**Dzieci słońca**“. — We wtorek, d. 2-go stycznia: „**Polski żyd**“. — W środę, d. 3-go stycznia: „**Pojedynek**“. — W czwartek, d. 4-go stycznia, benefis kasyera Latyszewa: „**Sherlok Holmes**“. Początek przedstawienia w południe o g. 12 i pół, wieczorem o godz. 8-ej. Na południowe przedstawienia ceny zniżone, na wieczorne zwyczajne. Kontramarki nie ważne.

Kasa otwarta od g. 10-ej do 3-ej po poł. i od 6-ej do końca przedstawienia.

Główny administrator: N. W. Izwolski.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Repertuar świąteczny.

We wtorek, d. 26-go grudnia, dwie farsy: 1) „**Przy spódnicach**“ w 3-ch akt. 2) „**Hypnotyzm Herkulesa**“. — W środę, d. 27-go grudnia: 1) „**Pałac miłości**“ w 3-ch akt., 2) „**Pierwsza noc**“ w 3-ch akt. — W czwartek, d. 28-go grudnia: 1) „**Występy panny Zazy**“, 2) „**W cudzej pościeli**“ czyli (Radium) w 3-ch akt.— W piątek, d. 29-go grudnia: 1) po raz pierwszy nowa farsa: „**Noc w czasie manewrów**“ w 3-ch akt., 2) „**Miodowe dni**“. — W sobotę, d. 30-go grudnia: 1) „**Morskie wanny**“, 2) „**W czasach dzisiejszych**“. — W niedzielę, d. 31-go grudnia: 1) „**Rogaczom powodzi się**“, 2) „**Bez protekcyi**“. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia: „**W cudzej pościeli**“, 2) „**Wnuk Don-Juana**“. — We wtorek, d. 2-go stycznia: 1) „**Noc w czasie manewrów**“, 2) „**Mój miły chłopczyk**“. —W środę, d. 3-go stycznia, benefis A. Gapina: 1) „**Pod dźwięki Chopina**“, 2) „**Przegląd**“. W czwartek, d. 4-go stycznia: 1) „**Przy spódnicach**“, 2) „**Pierwsza noc**“. — W sobotę, d. 6-go stycznia: 1) „**Gilotyna**“, 2) „**Męczennik hulaka**“ w 4-ch akt. — Orkiestra Zielińskiego. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Zarządzający: N. S. Szatow.

NAJMILSZY UPOMINEK GWIAZDKOWY

KWIATY NICEJSKIE doniczkowe i cięte,

codzień świeże, otrzymują w wielkim wyborze

S. PIOTROWSKI i S-ka, Prorezna Nr 3.

Przyjm. zamówienia na bukiety, kosze, wianki, dekoracye. W czasie świąt sklep otwarty od godz. 10 r. do g. 6 wiecz.

Komitet pań gospodyń Klubu „OGNIWO”

zawiadamia, że dnia **21-go lutego** odbędzie się w salonach Klubu zapowiedziany już poprzednio **bal kostiumowy**. Kostiumy nie obowiązujące, lecz pożądane. Nagrody będą rozdane za najoryginalniejszy, najładniejszy i najtańszy kostium.

Cena biletów pojedyńczych dla członków 4 rb., dla gości 5 rubli, familijny dla członków 8 rb., dla gości 10 rb., dla studentów po 1 rb. Ilość biletów ograniczona ze względu na rozmiar salonów. Bilety nabywać można u pań gospodyń i członków rady. A1261

„DRUKARNIA POLSKA“

KIJÓW, ULICA PROREZNA № 9. TELEFONU № 1672.

CENY NIZKIE.

WYKONYWA WSZELKIE DRUKI DLA KANTORÓW, FABRYK, CUKROWNI I T. P.

WYKONANIE PUNKTUALNE.

Kantor Bankierski T. D. Rakowski

Kreszczatik nr. 27. Telefon 1619.

Asekuruję pożyczki premiowe 1-ej emisyi od wylosowania na 2 stycznia 1907 roku

po 4 rub. 30 kop.

Sprzedaż pożyczek premiowych na raty na bardzo dogodnych warunkach.

Udziela pożyczki pod papiery procentowe.

Towarzystwo A. J. Abrikosowa i Synów w Moskwie.

Filia kijowska Kreszczatik Nr 27. Telefon Nr 1611.

Wielki wybór podarunków i upiększeń na choinkę. Codziennie świeże cukierki deserowe i czekoladowe, tiahuczki, torty, ciastka itd. Wiele gatunków: czekolady, pastyli, marmolady i karmelków. Owoce obsmażane w cukrze, kompoty, suche konfitury itd. Przyjmują się zamówienia. Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem pocztowem. Pierwszego dnia świąt, d. 25 b. m., magazyn będzie zamknięty; drugiego i trzeciego dnia świąt magazyn będzie otwarty od godz. 12 do 4 po poł.

Zakład ogrodniczy O. K. Wesser

w Cesarskim ogrodzie, telefon Nr 317; w sklepach na Kreszczatiku Nr 23 u **E. Kristera** naprzeciwko Grand-Hôtelu i na Instytuckiej u **W. Kristera** w domu Popowa A1297

poleca w ogromnym wyborze kwitnące

Kwiaty!!! Bukiety, koszyki, butonierki, wianki itd.

Koszule do fraków

Kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki.
Modne kamizelki.
Amerykańskie obuwie.
Skórzane marynarki na futrze i flaneli.
Kołdry, piedy.
Tualetowe męskie przybory.
Pończochy, skarpetki i ciepła bielizna.
Podróżne rzeczy i wiele innych towarów najpierwszych zagranicznych fabryk poleca w wielkim wyborze

L. Rotermund

Mikołajewska Nr I, róg Kreszczatiku.

DRUGI ROK ISTNIENIA „Dziennik Kijowski“

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA **RUSI**, POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierownictwem **Joachima Bartoszewicza.**

REDAKCYA DOKŁADA WSZELKICH STARAŃ, AŻEBY „**DZIENNIK KIJOWSKI**“ DAŁ PEŁNY OBRAZ ŻYCIA I PRAGNIEŃ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA RUSI.

OD NOWEGO ROKU **DZIAŁ KORESPONDENCYI** ZARÓWNO ZE WSZYSTKICH CENTRÓW POLSKICH, JAK I Z WIĘKSZYCH MIAST I STOLIC EUROPEJSKICH BĘDZIE ZNACZNIE ROZSZERZONY.

Wprowadzony będzie w „Dzienniku Kijowskim“ **DZIAŁ EKONOMICZNY**, przez fachowych recenzentów zasilany.

W DZIALE NAUKOWYM i LITERACKIM „Dziennik Kijowski“ ma przyrzeczone współpracownictwo pierwszorzędnych sił, z których wymienimy: **Aleksandra Jabłonowskiego, Elizę Orzeszkową, Wł. Reymonta, Fr. Rawity-Gawrońskiego, J. Żuławskiego, Władysława Jabłonowskiego, Edw. Paszkowskiego, Antoniego Potockiego** i innych.

Prócz wymienionych „Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo wielu poważnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

Warunki prenumeraty: **W Kijowie** i z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8.—, półrocznie rb. 4.50, kwart. rb. 2.50, mies. 85 kop. **Za granicą** rocz. rb. 14.—, półrocz. rb. 7.—, kwartalnie rb. 4. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

!!! Na święta !!!

Pierniki, strucle i babki w najlepszych gatunkach.

Pierniki na czystym miodzie.

STRUCLE OD 30 DO 40 KOP.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI

Cukiernik z Warszawy

ul. Luterańska Nr 32

(Klub Polskiego T-wa Gimnastycznego)

Lekarz Okulista Jan Żurkowski

zamieszkał w Humaniu, dom Awerbucha, ul. **Dolna-Mikołajewska.** R967

Naturalne wina

poleca francuska firma, **egzystująca od r. 1848**

„LEMAIRE & C-o“.

KRESZCZATIK Nr 14. R1048—

SKŁAD WIN Kłyszyński i S-ka

Kreszczatik 45.

„OLIMPE“

Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

Dziś, d. 23-go grudnia

KOBIETY-ATLETKI

Przyiechały

WALCZĄ:

1) **NELSON i GARSKA,**
2) **JOHANSON i BRAUN,**
3) **DUBASOWA i WALD.**

Następna walka d. 26-go grudnia.

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

„Château des fleurs“

Dyrekcya G. K. KONSTANTINOWA.

Dziś występy

znanej piękności

M-lle WINCZENCO

M-lle **Aniutina, Gradowa, Ilnarska** i inne.

Uczestniczy cała trupa.

Anons: We wtorek, d. 26 grudnia

Pierwszy występ

Nowość!! Znakomitej trupy **Nowość!!**

Liliputów

najmniejsi ludzie w świecie.

Reżyser: B. Sawicki.

Pensyonat Janiny Piotrowskiej dawniej **M. Szczawińskiej**
dla panienek, uczęszcz. do zakładów naukowych. Opieka staranna, pomoc w naukach, prak. jęz. franc. i niem. Na żądanie lekcye języków i muzyki.
Ul. Puszkińska Nr 35, m. 7. A1258

Kijowska filia
Petersburskiego Banku Dyskontowego
nie będzie wykonywać operacyi dnia 24, 25, 26, 27, 30, 31 grudnia i dnia 1 stycznia.
Opłaty weksli z terminem d. 24, 25, 26 i 27 grudnia będą przyjmowane d. 28 grudnia z terminem d. 30, 31 grudnia i 1— 2 stycznia 1907 r. A1300

Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń
„Pomoszcz“
Zawiera ubezpieczenia: Kas od kradzieży z włamaniem i od grabieży (Expropriacyi) podczas zajęć; Kapitałów u urzędników w drodze, podczas przewożenia i przenoszenia; oraz i samych urzędników (Artelszczyków) od wypadków przy napadach zbrojnych.
Główny agent H. TURKIEWICZ.
Kijów, Kreszczatik 23 m. 9. A1304

Od środy, d. 20-go grudnia, nowy program
Teatr „ILUZYA”, Kreszczatik Nr 40,
SINEMATOGRAF fotografa N. F. KOZŁOWSKIEGO.
Walka francuska **Championat.** Ogromny wodospad **Niagarski. Rozbój współczesny. Przygody delegacyi murzyńskiej w Paryżu. Nasza służba. Chwytanie motyli. Przygody Chaufera.**
Przedstawienia odbywają się od godz. 5 do 11 i pół wieczorem.



Cyrk „Hippo-Palace”
Dziś, d. 23 grudnia ostatni dzień
walk
i rozdawanie nagród.
Walki bezterminowe:
1) Kryłow i Wetaza,
2) Kramer i Jankowski,
3) Steinbach i Nodżi,
4) Kramer i Kryłow,
5) Steinbach i Jankowski.
Dziś tylko walki. Początek o godz. 8 i pół.
Od d. 26 grudnia amerykańska nowość The Royal Vio.

Cukiernia i Kawiarnia „François“
Mam honor donieść, iż niezależnie od istniejącego mego zakładu przy ul. Funduklejowskiej nr 4, telefon nr 1029, otwartą została w dniu 14 grudnia r. b. pierwsza Filia przy ul. Funduklejowskiej nr 17, dom własny vis à vis opery, telefon nr 824, urządzona na wzór cukierni i kawiarni paryskich i takową zaopatrywać będę codziennie w świeże czekolady, cukry, torty, ciastka, herbatniki itd.
Ogromny wybór bombonierek oraz gustownych pudełek.
Dzienniki i czasopisma w wielkim wyborze.
Dziękując uprzejmie za dotychczasowe 30-to-letnie zaufanie, polecam i nowy mój zakład łaskawym względom.
Z poważaniem
François.

Bławatny Magazyn
D. ALEKSIENKO
Prorezna, pierwszy magazyn od Kreszczatiku, obok cukierni «George'a». Otrzymano ostatnie nowości jesiennego sezonu i zimowego. Wielki wybór rosyjskich i zagraniczn. jedwabn., wełnian. sukiennych i bawełnianych materyałów. A759

Weihe Kreszczatik Nr 10, telef. 854.
Transporty z Południowo-Zachodniego kraju na wszystkie stacye średniej **Europy i do Ameryki** po cenach umiarkowanych **z gwarantowanemi** stawkami frachtowemi, przyjmuje Biuro międzynarodowych transportów **OSKAR WEIHE,** kijowski przedstawiciel wszechświatowego zjednoczenia ekspedytorów. A1153

NATURALNY BORSUCZY
TŁUSZCZ
OD REUMATYZMU
specyalnie mego przyrządzenia wysyłam za zaliczeniem pocztowem: dwa półflakony za trzy ruble, dwa flakony za pięć rubli. Przepis użycia Borsuczego tłuszczu przeciw reumatyzmowi wszelkiego rodzaju dołącza się. Adres: poczt. st. Łukomi mohylowskiej gub. majątek Zapol A. L. KÜSTER. R1109

Do sprzedania kolekcya
monet polskich. Adres: Nabereżno-Łybiedzka 18, m. 8. R1076

Ruski Bank
dla handlu zewnętrznego
filia kijowska i filia na Padole
w d. 24, 25, 26, 27 i 31 grudnia 1906 roku i d. 1 stycznia 1907 r. nie będą wykonywać żadnych operacyi.
Opłaty weksli z terminem d. 24, 25, 26 i 27 grudnia będą przyjmowane w Kasie Banku dnia 28 grudnia, a z terminem dnia 31 grudnia i dnia 1 stycznia będą przyjmowane dnia 2 stycznia 1907 roku. A1301

Magazyn kwiatów
„FLORA”
otrzymuje codziennie duże transporty kwiatów z Riviery. **Specyalność kosze teatralne.** Duży wybór wianków metalowych. A1023
Mikołajewska Nr 3.

Slizgawka otwarta
Bibikowski-Bulwar, Nr 56. R1102

Pod-Aptekarz posz. kondycyi zaraz. Kijów, poste-restante dla C. C. R1105

Chemiczno-bakteryologiczne laboratoryum
TEODORA HEJLIGA,
Kreszczatik Nr 10, tel. 1774.
Analiza uryny, flegmy, krwi, mleka itp. Lecznicze **surowice.** Płyny dla **podskórnych wstrzykiwań. Dezynfekcya mieszkań.** A1040

Potrzebuję
5—6 pokoi z umeblowaniem od stycznia do czerwca w lepszym punkcie miasta. O nadesłanie adresu proszę: Mikołajewska 4. Magazyn zagranicznych win. A1264



S. Hiszpański
szewc z Warszawy.
Kijów, Kreszczatik 17.
Firma istnieje od 1838 r. R820

DLA DZIECI
utwory muzyczne w łatwym układzie przez Władysława Zarembę:
Mały Paderewski
Zbiorek melodyi i oper polskich rb. 1 50.
Śpiewnik dla naszych dziatek,
33 piosnki na tle motywów ludowych na fortepian i do śpiewu w opr. rb. 1.80.
Nakładem
Księgarni L. Idzikowskiego, w Kijowie.

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego“ zwraca uwagę Szanownych Prenumeratorów na konieczność uregulowania nakładu „Dziennika“ na rok 1907, jak ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, tak również i w interesie prenumeratorów naszych dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wobec tego upraszamy Szanownych Czytelników, aby zechcieli nadsyłać prenumeratę na „Dziennik“, o ile można przed 1-ym stycznia 1907 r.

KALENDARZ.

23 (5) Sobota — Wiktoryi.
24 (6) Niedziela—Irminy P.
25 (7) Poniedz. — **Narodzenie Chrystusa Pana**
26 (8) Wtorek—**Szczepana I-go Męczennika.**
27 (9) Środa—Jana Apostoła.
28 (10) Czwartek — Młodzianków M.m.
29 (11) Piątek — Tomasza B.

Z opłatkiem.

Czego by życzyć wam
W tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom?
Kiedy w ten skrawy śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynie do waszych utęsknionych łon
Słodka opowieść, że w żłobie ten legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?

Kiedy aniołów chór
Do waszych wrót,
Zapuka cicho, mówiąc: stał się cud!
Człowiek jest jako piękny, boży wzór,
Stworzony do swobody!
Kiedy wam szepnie tak
W ten krwawy dzień,
Gdy do ostatnich trzeba walczyć tchnień,
Aby na ciele rózg nie został znak,
Aby po kaźniach młody
Nie zniszczał pragnień bohaterskich siew,

Kiedy obsiadłszy stół
Ująwszy w dłoń
Biały opłatek, pochylicie skroń,
Albowiem każdy będzie żywiej czuł,
Iże w ten wieczór wesela
Tylko na smutek stać
Głąb prawych dusz —
Dziś, gdy nie wina, ale żółci kruż
Wychylać musi naga droga brać,
Od brata i przyjaciela
Jakiż świąteczny chcecie przyjąć dar?...

Chcę wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Jakiś się nowy grom obudził w nas —
Wy o tem wiecie, matki, których cześć
Roznosi drobna dziatwa;
Z krwiście stworzyły straż
Niezłomnych praw,
Więc zawoławszy; zbaw nas, krwi, o zbaw!
W wieczór dzisiejszy rozpogódźcie twarz:
Choć to ofiara niełatwa,
Cieszcie się dzisiaj z wszystkich mąk i kar.

A w tym zamęcie sił,
Gdy własny brat
Przeciwko bratu straszny wyrzut kładł
Na szalę czynu, co się w bólach wił,
Niech się dziś kaja i korzy,
Kto kłam wysuwał w bój;
A zasię ten,
Kto w prawdzie czystej snuł przyszłości sen,
Niech się raduje: Niepłonny był znój!
Z prawdy się rodzi Syn Boży,
Kruszyciel więzów i rozdawca łask.

Błogosławiona bądź
Chwilo, coś jest
Po to nam dana, by przez ofiar chrzest
Mogły się dusze ku wyżynom piąć
Boskiego objawienia,
Że człek, choć z prochu wstał,
Szatana zmógł,
Jeśli nie stracił śród rozstajnych dróg
Żądzy swobody! Blaskiem wszystkich chwał
Ona go opromienia,
Boć najprawdziwszych to niebiosów blask.

Zapada cichy mrok,
Najpierwsza z gwiazd
Lśni już nad bielą naszych siół i miast;
Aniołów śnieżno-skrzydłych mgławy tłok
Śnieżystem polem spieszy;
Staje u węgłów ścian,
Kwiecisty mróz,
Który na szybach tak przemożnie wzrósł,
Stapia oddechem śpiewu—dobrze znan
Jest hymn tej świętej rzeszy,
Miły jest sercom ten niebiański gość.

Zasiądźmy wszyscy w krąg;
Radość nasz dom
Niechaj napełni! Jakiś nowy grom
Zbudził się w wnętrzu naszem! Żądny mąk
Lęka się wróg zawzięty!
Sianem nakryty stół —
Kolędy głos
Tej najprzedniejszej, ktorą dał nam los,
Pójdzie w daleki świat, by świat ten czuł,
Że już zbieramy sprzęty
Z ofiar, co bujnie tak musiały róść...

Jan Kasprowicz,

FR. RAWITA-GAWROŃSKI.

NA SŁUŻBIE.

Dwoje ich tylko zasiadło do stołu wigilijnego — dwoje starych, zmęczonych życiem, samotnych. Córkę wydali za mąż—już miała własną rodzinę; starszy syn wziął wioskę za żoną, na której gospodarował, tylko młodszy, Janek, nie udał się... Chłopczysko żywe, gorące, zapalne do wszystkiego, serce miał czyste i miękkie — ostatnią koszulę gotów był oddać bez żalu. O nim teraz myśleli rodzice.

— Książki go zgubiły...— rzekła matka. Rwało się to biedactwo od lat dziecinnych do książek... z początku bawił się niemi, potem czytał, a teraz—marnuje się...

Rozłamali opłatek milcząc. On ani słowa nie rzekłszy, w rękę ją pocałował, ona jego w czoło długim, szczerym pocałunkiem. Nic sobie nie życzyli. Znali swoje dusze, swoje myśli, uczucia, pragnienia —po cóż mieli powtarzać to, co dla nich tajemnicą nie było? — Słodkiemi słowami nie potrzebowali pokrywać obłudy.

Usiedli przy stole — i jedli bez apetytu, w smutnem zamyśleniu. Zdawało się, że połykają nie zupę, ale łzy. Nie o innych dzieciach myśleli starzy rodzice, lecz o tym najmłodszym, który całą ich duszę wypełniał. Najwięcej zmartwień przyniósł im w życiu, a jednak kochali go najsilniej— dlaczego?

Lekkomyślne chłopczysko porzucił dom rodzicielski, życie wygodne; proponowano mu bogatą żeniaczkę — nie chciał; ojciec pragnął żeby syn na pradziadowskim kawałku ziemi gospodarzył—Janek nie zgodził się—i cóż wybrał? Życie bez jutra, bez przyszłości, bez nadziei na starość spokojną, pełne walk, smutków, upokorzeń... O, ta dusza ludzka, pełna wichrów i ciszy — niewidzianych skarg i żalów—nie odgadniętnych przez nikogo, pracy i bólów — nieuznanych, myśli i uczuć — w głębi schowanych, — dlaczego ona tak jest podobną do nocy ciemnej, którą dopiero błyskawica oświeca?

Wyraz „marnuje się“, rzucony przez matkę, tkwił w sercu starych rodziców. Matka znowu wróciła do niego.

— Marnuje się...—powtórzyła,—Zosia taka szczęśliwa... ma dzieci, męża, który ją kocha; Zygmuntowi także dopisuje szczęście: — chleb się rodzi, bydło się chowa,—dzieci jego i sam mogą spokojnie spoglądać w przyszłość — a Janek?

Rzuciła zapytanie i zamilkła. Na myśl o ukochanem dziecku, którego życie poszło inaczej, niż milionów ludzi, oczy matki zaszkliły się łzami.

— Po co on taką drogę ciernistą sobie wybrał?—skarżyła się, — co jego przykuwa do dzienników, do książek, do tej literatury, która pochłania krew jego i życie, a nic mu nie daje—nic.

Ojciec głowę o dłoń oparł, oczy palcami zakrył i milczał, jak gdyby z duszy jego żadna już skarga wydobyć się nie mogła.

Matka narzekała dalej:

— Zdrowie straci, wzrok straci, młodość jego przeminie bez młodości, a potem przyjdzie jesień życia i znajdzie się osamotniony, jak drzewo, z którego wszystkie liście opadły...

Słowa jej urywane, silne, śród bólu wydobywały się z głębin duszy i głucho dźwięczały.

— Jego unosi ta fala życia, która płynie Bóg wie którędy... cudzy ból jego boli, cudzy smutek — smuci, cudze nadzieje— cieszą...

— Daj pokój, matko...— odezwał się stary. Smutna dola tych, którzy przodem idą... ale to szczęście, że są jeszcze tacy.—Janek sam sobie drogę wybrał—niech idzie. On jest na służbie ciężkiej, bardzo ciężkiej...

Powiedziawszy to—zamilkł i zamyślił się o tej służbie ciężkiej swego syna. Ona spojrzała na męża wzrokiem niepewności.

— Na służbie? — powtórzyła jak echo.

— Tak jest. Przyjął ją dobrowolnie, nie nas, lecz własnego serca i głowy się radził—niechże pełni uczciwie. Kiedy klucz żórawi leci, najsilniejsi stają na czele, piersią swoją i skrzydłami torując drogę innym. On jest takim żórawiem... Może i to lepiej. Nie tych imiona zapisują dzieje ludzkości, którzy pierwsi do pełnej misy spieszą, lecz którzy pożywienie innym rozdają; nie takich, którzy okruchy rzucają żebrakom, lecz którzy oddają wszystko. Powiedzmy sobie raz na zawsze: on jest na służbie...

Słowa urwały mu się nagle. Nie mówili już więcej o Janku, lecz oboje myśleli o nim i o służbie jego.

Gwiazda Pańska.

Bóg się rodzi!...

Jedna z największych uroczystości dorocznych, którą Kościół w osobliwy sposób wyróżnia, a nabożeństwo onego wielkiego Dnia w niezwykłą i radosną okazałość przyoblekа.

W onym dniu Bożego Narodzenia kapłanom dozwolono jest trzy Msze św. odprawiać, a to na pamiątkę trojakiego rodzenia się Syna Bożego: przedwiecznego z Boga Ojca, doczesnego — z łona Najświętszej Dziewicy—i mistycznego, czyli duchowego—w sercach wiernych.

W każdym kościele jedna z tych trzech Mszy odprawia się o północy, ponieważ w porze nocnej miał przyjść na świat Zbawiciel. Zowie się ta Msza Pasterką, dla upamiętnienia onego miłościwego wypadku, że ubodzy pastuszkowie betleemscy byli pierwszymi którym dano powitać Bożą Dziecinę.

Poza obrzędami ściśle kościelnymi każdy naród na swój sposób w domach obchodzi te radosne święta.

U nas, Polaków, wigilia jest prawdziwą ucztą miłości. Zasiadają do niej domownicy i goście, a przedtem dzielą się opłatkiem, jakoby chlebem żywota, życząc sobie nawzajem i życia długie-

EDWARD PASZKOWSKI.

Z zamętu.

— — — — — — —

Wszystkie bóle dnia zamarły, narodził się ból nocy, przeżarty krwią dusz umęczonych, cichy i bezdenny.

Wszystkie światła nieba wchłonął piekielny zwał mroków, wybłysły szeregi ogni gazowych, znacząc drogi kamienne, przesiąkłe krwią i łzami.

Głuchym jękiem północy płaczą wyniosłe szczyty wieżyc i ból czarny nadpływa, rozdzierając pierś swoją milczącą trójramiennym znakiem Golgoty, co z dłoni Zygmunta ponad dachy się skłania.

Kamienny ciężki Krzyż...

Jak gdyby Bóg Go ziemi tej oddawał, jak gdyby Widmo królewskie chciało Go rzucić na własność wyłączną najsmutniejszej ze stolic świata.

A w dole Wisła taka cicha płynie.

W milczeniu zbiera krew, zbiera ból i smutki i ku morzu niesie i w głębiny ciska.

— — — — — — —

Noc...

Miasto przeżylo dzień wczorajszy.

Dzień nienawiści i przekleństwa, dzień walki, która miała tylko zwyciężonych.

Grzebano Miłość i Przebaczenie, a dzwonom cmentarnym kazano bić hasła ofiarnego głodu w imię prawdy pisanej, która była martwą i nie znała litości.

Grzebano Boga, a dzwonom cmentarnym kazano grać fanfary, by tłum, idący ginąć na zawsze, nie ryknął śmiechem rozpaczy.

A przodem szły dzieci.

I ginęły...

A miłosierdzie ludzkie zmieniło się w kamień.

I przyszedł strach...

Nikczemny lęk o wyblakłych oczach poryglował drzwi, porozsnuwał łańcuchy, pozamykał serca.

— — — — — — — — — —

Noc...

Na uśpionej piersi bohatera wieców zmora usiadła i dławi...

Spełnione czyny kamieniem spadają na duszę i serce się kurczy złowrogim bólem strachu, niepewności i pomsty, która płynie z jego własnych głębin.

Mały, blady człowiek z natchnioną piersią proroka usiadł na jego piersi uśpionej i rzuca mu do duszy straszne, nieme wyrazy...

I trybun czuje palące się jego źrenice w ośrodkach własnego serca i czuje straszne, zabójcze jego słowa przyrosłe do bladych ust, zasnutych czarnym, jak u kruka zarostem.

Mały człowiek jak gdyby mówił—

— Kłamiesz!

— Nie zerwiesz ludu do czynów wielkich, bo pierś twoja mała i oddech twój krótki, bo robak parszywy zgnoił twoją wolę, a został jeno pusty chochoł słomiany, który stworzy małość, a z małości nieszczęście.

Nie ty!...

Nie jesteś z tych, którzy krew zaczątków biorą na sumienia swoje.

Nie umiesz być głodnym z głodnymi.

Nie potrafisz radość własnego życia zamordować tak doszczętnie, aby smutkiem smutnych i bólem cierpiących żyć.

Nędzą i nicością jest wola twoja i oni nędznymi przy tobie być muszą.

Więc walczyłem z tobą, więc wołałem do ciebie—stój!—nie przeto, bym krwi się lękał i zgniłe bierwiona od pożogi chciał bronić...

Lecz ja nie wierzę tobie trybunie!

Za słabym jesteś, aby udźwignąć ciężar krwi pierwszej... A przecież ona jest konieczna i jest płodna, jeno z wysokości wieków, które przyjdą i osądzą... A przecież ona jest wielka i jest straszna, bo z niej idą słoneczne czyny ofiary i z niej plugawe orgie szakali, porzynających nocami nikczemny kwiat mordu.

Wołałem—stój! — bo nie widzę wodza, któryby rzekł: idźcie i pełnijcie, a krew cudzą i zgony wasze ja biorę na swoją duszę—ja, wódz, który pełni wolę swoją przez was, dla was i z wami...

— Za słabe masz sumienie wodzu niewczesny!...

— Atoli jeśli walka się stanie wbrew wołaniom moim, ja pójdę z nimi i będę walczył, i jeśli trzeba będzie zginąć—zginę...

— Ty wiesz o tem...

— Ty wiesz trybunie, że w pierwszych szeregach, które będą musiały zginąć—i ja padnę!

— Taką jest bowiem wola Zwycięstwa, aby w czasie walki i wódz i żołnierz nie na żywot własny pracowali, lecz na śmierć wroga i tryumf orlich sztandarów.

— I taką jest wola pobratymstwa krwi i ducha, aby jęk konania braci moich nie rozlegał się obco w obojętnej ciszy mojego spokoju.

— Więc ja żołnierz padnę...

— A ty?!...

— Pokaż mi wodzu wiarę twoją, abym mógł uklęknąć przed nią i błogosławić męczarniom dzieci, płaczowi ojców i matek i bezbrzeżnym smutkom bojowników, którzy w dniu jutrzejszym w imię tej wiary ginąć będą...

— Gdzie jest ona, ta wiara twoja trybunie?!...

— — — — — — —

Porwał się trybun...

Za oknem głuchym jękiem północy płakały wyniosłe szczyty wieżyc i ból czarny rozdzierał pierś swoją, milczącą trójramiennym znakiem Golgoty, co z dłoni królewskiej ponad dachy się skłania.

Wśród nocy trybun się znalazł.

Nadziemska jej potęga zamknęła oczy nędzarzom ciała i szeroko rozwarła krwawiące się serce duszy...

Za jej rozkazem zmilkł dźwięk wszelaki, a ból ludzki, wyzbywszy się głosu, sam w siebie się wgłębił i urósł niesłychanie w milczeniu...

— — — — — — — — — —

Noc...

Wrogowie trybuna ludu śpią.

Strasznym okrzykiem rozbrzmiewała wczoraj pierś ich wraża.

— Stworzyliście chaos!...—wołali.

— Dokąd pędzi naród, smagany szaleństwem, bezprawiem i zbrodnią?

— Chwilami tchu mu braknie, chwilami wśród żywiołowego rozpętania zamajaczy przepaść i znowu gorączka krwi pcha go naprzód, na bezdroża, okutane ciemnością.

— Błędne ogniska porozpalaliście w piersiach ludzkich i obłąkańcy doznają złudzeń, że owe ogniska płoną nie w nich, lecz przed nimi, że wśród wertepów i przepaści cały naród może konwulsyjnym pędem dosięgnąć szczytów podniebnych, na których płoną olbrzymie słońca szczęścia.

— Wy... kłamcy!

— W duszy waszej nie masz zlitowania dla tych, którzy teraz żyją i teraz cierpią...

— Nie ludzkość umiłowaliście, lecz chorej myśli urojenia i fantazye!

— Z waszych szeregów padło bluźnierstwo—«Precz z Polską!...».

— Z waszych szeregów bije zaprzaństwo i nienawiść.

— Bo jesteście zielskiem obcej nam niwy... Bo wam nie ludzie, lecz ślepe narzędzia są potrzebne... Bo uczyniliście z Polski olbrzymi warsztat, gdzie wśród krwi i czkawek głodowych kują się modele i czynią eksperymenty dla fanatyków całego świata.

— Kazaliście ludowi, by on zjadał ciało własne i szarpał bezmyślnie pierś Ojczyzny, którą nie uznajecie i on zjada ciało własne, i on rozszarpuje pierś matczyną, nie wiedząc, co czyni.

— To wasza praca!

— Stworzyliście głód, stworzyliście nędzę, bezrząd i anarchię, nieszczęście i zgubę.

— Bezlitośni, nędznicy, fałszerze!

— Krwią spłynęły bruki miast, a krew to nie wasza...

— Z głodu, ze zwykłego głodu umierają ludzie.

Azali wy wiecie, co to głód ostateczny, wy, których usta kłamią miłość, a sieją nienawiść i zemstę?...

— — — — — — —

Tak wołali wrogowie trybuna ludu, mrużąc oczy i zasłaniając uszy.

Tak wołali wczoraj...

I śpią...

Łańcuchem opatrzyli drzwi, deskami i żelazem zabezpieczyli okna i spoczywają w ciszy, trwożąc się chwilami o dzień jutrzejszy.

Łagodny szmer wykwintnych zegarów dyskretnie mierzy czas ich spoczynku, który dostatnim być musi, aby ciało wzmógł siłą, by mogli wstać o poranku i znowu łamać ręce nad grożnem widmem burzy i znowu wołać głosem namaszczenia i godności:

...Bezlitośni!... fałszerze!...

— — — — — — — — — —

Noc...

Śmierć poza oknami trybuna i jego wrogów została i płacz, i nędza, i głód...

Poza ich oknami wyschłe piersi matek truciznę sączą do ust niemowląt, z których ma stać się przyszły lud szczęśliwych...

Poza ich oknami legiony innych dzieci marzną i umierają z głodu...

Zabitych pogrzebano, jęk rannych i umierających szpitalne mury zawarły w sobie więźniowie w kazamatach...

I oto wśród czarnych mgieł przeklętej nocy pełza oczekiwanie nowych mordów i jęków, które się odrodzą i pobrzęku łańcucha, który zda się być nieśmiertelnym.

I oto się spełnia przydługa noc zbrodni, rozpaczy i bólu...

Noc przyszłej Gwiazdy Pańskiej.

Noc dzwonów witalnych przyszłego Narodzenia.

Noc katownicza, w której się dławi serdeczny okrzyk pragnień ludzkich —

Transeamus ad Betlehem!...

go i zdrowia i wszelkiej pomyślności. Wieczerza jest postna, lecz wedle tradycyi składać się winna z dziewięciu potraw. Kogo stać na to, ten spożywa ryby — u biedniejszych na ucztę składają się: śledź, mak, kluski, jagły, grzyby, kapusta i suszone owoce.

Do starodawnych zwyczajów w Polsce należy, żeby uczta wigilijna zastawiona była na sianie, na pamiątkę, że na sianku złożyła Najświętsza Panienka małego Jezusa. Po uczcie zaś gospodyni zbiera resztki jej i wraz z sianem z pod obrusa wynosi inwentarzowi.

Potem następuje śpiewanie kolend.— Czy są gdzie na świecie takie śpiewy, jako te kolendy?

Cała dusza narodu, uczuciowa, prosta i szczera ujawnia się w tych pieśniach, które powstawały nie wiedzieć jak i kiedy. O niektórych tylko wiemy, kto je układał. Tak np. pieśń „Bóg się rodzi, moc truchleje“ ułożył Karpiński, a owa znana wszędzie kolenda „W żłobie leży, któż pobieży“ ma być pamiątką po wielkim Skardze. Inne powstały może wprost pośród ludu z serc, wezbranych radością, a Kościół przyjął je, jako hołd dla Bożej Dzieciny.

Z uroczystością Bożego Narodzenia połączone, są i „Jasełka“ czyli „Szopka“. Geneza nazwy jest następująca: Lektykę, czyli nosidło w dawnej polszczyźnie nazywano „jasłem“, a stąd świętą kolebę, czyli żłobek Pana Jezusa, „jasełkami“. Pierwszy do kościołów miał wprowadzić jasełka, jako symboliczno-figuryczne uzmysłowienie Narodzenia Chrystusa, św. Franciszek Seraficki († 1226 r.).

To pewna, że w Polsce jasełka rozpowszechnili zakonnicy, głównie Benedyktyni, Franciszkanie i Bernardyni. Wójcicki widzi w nich „ślad najdawniejszych dyalogów polskich“. Kitowicz jasełka, w Warszawie urządzane w połowie XVIII w., tak szczegółowo opisuje:

„Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marya i Józef, stojący przy kolebce w postaci nachylonej, efekt natężonego kochania i podniecenia wyrażający. W górze wzniesionej szopy pod dachem i nad dachem aniołkowie, unoszący się na skrzydłach, jakby śpiewający: *Gloria in excelsis Deo!* Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze, padający na kolana, ofiarujący dary swoje: ten barana, ów koźlę. Dalej za szopą, po obu stronach, pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzodę, inni śpiący, inni spieszący, między którymi osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, orzących pługiem, niewiasty doające krowy i tym podobne akcye ludzkie“.

W dalszym opisie Kitowicz powiada, że gdy nadeszło święto Trzech Króli, do jasełek wprowadzano tych monarchów z darami i całą asystą figur najrozmaitszych, z zastosowaniem współczesności. „Więc były uszykowane regimenta gwardyi polskiej, armaty, chorągwie husarskie, pancerne, ułańskie, rajtarskie i rozmaitego autoramentu wojsko“.

Konwenty klasztorne starały się o urządzenie jak najwspanialszych jasełek, w czem prym trzymali OO. Kapucyni. Ale z czasem do scen czysto religijnych poczęto ku wielkiej uciesze widzów, wprowadzać epizody, niemające nic wspólnego z właściwym celem jasełek. „Tam handlarz—pisze Kitowicz — wytrząsał futrem, pokazując, że ma na sprzedanie, a gdy ktoś mu je ukradł, wszczynała się kłótnia, zjawiali się żołnierze, biorąc pod wartę złodzieja. Gdy zaś ta scena zniknęła, pokazała się inna, np. pijących i chłopów bijących się, albo szynkarka tańcująca z kawalerem, albo śmierć z dyabłem wprzód tańcząca, a potem bijąca go zawzięcie“.

A dalej powiada pamiętnikarz: „Te fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły były napełnione spektatorami, na ołtarze i ławki wyłażącymi. Takowe reprezentacye ruchomych jasełek, lubo bywały w godzinach, wolnych od nabożeństwa, to jest między obiadem a nieszporami, ale śmiech, rozruch i tumult w kościele nigdy być nie powinny“.

Nadużyciom tym położył koniec biskup poznański, ks. Adam Czartoryski, zabraniając kategorycznie urządzania t. zw. „ruchomych jasełek“. Za przykładem jego poszli niebawem wszyscy inni biskupi, wydawszy najsurowsze rozporządzenie, aby wystawiane w kościołach jasełka, uzmysławiające tajemnice Narodzenia Pańskiego, były nieruchome, z usunięciem wszelkich figur, niebędących w związku. „Po tym zakazie—nadmienia Kitowicz—jasełka, powszedniejąc coraz bardziej, zdrobniały, a nawet w wielu kościołach warszawskich całkiem zaniechane zostały“.

W początkach XIX wieku OO. Bernardyni w Warszawie wznowili jasełka nieruchome, ale nie w kościele, tylko przy furtce kościelnej, czyniąc obchód następujący: „Schodzili się zakonnicy—wspomina współczesny świadek—zaraz po obiedzie do jasełek. Była to wspaniała kaleta, bogato przybrana, a w niej figurka, wyobrażająca Dzieciątko Jezus. W głowach kalety stała figura Najświętszej Panny, dalej św. Józefa. Całe zgromadzenie zakonne, klęcząc dokoła, śpiewało kolędy, a głównie: „A cóż z tą dzieciną“, albo „Lulajże Jezuniu“. Po skończeniu pieśni gwardyan, powstawszy, odmówił modlitwę i kropił zgromadzony lud wodą święconą. Było to naśladowanie rzymskich uroczystości pod nazwą „Bambino“. Prawdziwy bowiem żłobek, w którym się Zbawiciel urodził, został w VII wieku sprowadzony do Rzymu i w kościele Najśw. Maryi Panny Większej (Maria Maggiore) dotąd się, jako cenna relikwia, przechowuje“.

Z jasełek ruchomych, po kościołach klasztornych urządzanych w sposób, opisany przez Kitowicza, wyłoniła się, po wiadomym zakazie biskupów, t. zw. „szopka“.

Z kraju Magyarów.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

—

Budapeszt, d. 29 grudnia.

W ostatnim tygodniu zabrała śmierć dwóch ludzi, zajmujących wybitne stanowiska wśród polityków i ekonomistów węgierskich. Są nimi hr. Eugeniusz *Żichy* i Aleksander *Hegedüs*.

Żichy był to człowiek znany w całej Europie. Polska gościła go również podczas wystawy w Krakowie przed laty trzydziestu i wtedy zdołał pozyskać niezwykłą sympatyę Polaków swoją niezrównaną wymową i znajomością szczegółową wszystkich spraw naszych. Szukając jakichkolwiek śladów przeszłości narodu węgierskiego, podróżował latami całemi po Azyi, przywożąc stamtąd niezliczone paki, pełne przeróżnych zabytków starożytnych, z których obecnie powstanie muzeum jego imienia.

Wykształcony gruntownie ekonomista, obznajomiony dokładnie z potrzebami kraju, ofiarował hr. Żichy całe swe życie na jego usługi. Wszystkie prawie instytucye przemysłowe, mające na celu popieranie wyrobów krajowych, były dziełem jego ręki.

Mnóstwo zasług, jakie położył około upiększenia i rozwoju stolicy, zakończył swoim testamentem, na podstawie którego gmina budapeszteńska odziedziczy olbrzymi jego pałac wraz ze wszystkimi znajdującymi się tam zbiorami.

Magistrat uczcił jego pamięć nazwaniem jednej z ulic jego imieniem i ofiarowaniem honorowego grobu, do którego jutro będą złożone zwłoki Żichy'ego, Eksportować je będzie jego bratanek Juliusz, biskup z Pięciokościołów.

Wczoraj w południe rozeszła się wieść o wypadku śmierci drugiego wielkiego człowieka współczesnych Węgier. Aleksander Hegedüs rozpoczął swój zawód publicystyczny jako skromny dziennikarz, a zdobywszy mandat poselski do sejmu, gdzie przez długi czas był stałym referentem komisyi budżetowej, otrzymał wreszcie tekę ministra handlu w gabinecie Kolomana *Széll*a. Na tym odpowiedzialnym urzędzie okazał niezwykłą zdolność w szybkiem oryentowaniu się i zdołał przeprowadzić kilka poważnych reform. Wypadkami politycznymi zmuszony do ustąpienia, objął kierownictwo wszystkich prawie banków i kas węgierskich, nie przestając ani na chwilę pracować w dziennikarstwie i położywszy znaczne zasługi około założenia kasy literackiej.

Od kilku dni obraduje w Karłowicach (Sławonia) kongres serbskiego Kościoła na Węgrzech. Posiedzenia pod przewodnictwem patryarchy Brankovicsa są nadzwyczaj burzliwe, przychodzi bowiem do ustawicznych scysyi między radykałami, a frakcyą zachowawczą—tak, że dotychczas nie zapadła jeszcze ani jedna konkretna uchwała, mimo wysiłków ze strony prezydyum.

Polityka przez czas świąteczny jakby usnęła. Umilkły na jakiś czas kłótnie partyjne, umilkły polemiki dziennikarskie, a prasa zajęła się wymyślaniem na bezradność magistratu wobec niezwykłych tu opadów śnieżnych. Rzeczywiście, od niepamiętnych czasów nie było tu takiego śniegu, jaki się obecnie piętrzy po ulicach. Komunikacya prawie zupełnie wstrzymana, nie można ani chodzić, ani jeździć. Wozy kolei elektrycznej stoją po różnych punktach miasta, nie mogąc się wydobyć z zaspy. Tylko automobile pocztowe krążą od jednej składnicy listowej, do drugiej, przebijając się rozpaczliwie przez olbrzymie kupy śniegu, odgarniane dniem i nocą przez kilkanaście tysięcy robotników. Nie wiadomo, co będzie dalej, bo śnieg nie przestaje padać i prawdopodobnie wstrzyma on w krótkim czasie ruch kolei żelaznych. Teraz już zdarzają się coraz częstsze opóźnienia pociągów, zwłaszcza, że zastrajkowała szegedyńska sieć kolejowa, przyjąwszy na razie taktykę „biernego oporu“. Taki bierny opór jest to automatyczne spełnianie obowiązków służbowych z najdrobniejszymi szczegółami, podług przestarzałej instrukcyi, co spowoduje nietylko znaczne spóźnianie się pociągów, ale i bezustanne uszkadzanie wozów kolejowych przy przesuwaniu, nie mówiąc już o tem, że przesyłki muszą tygodniami leżeć w magazynach.

Przed samemi świętami ukończyły się budapeszteńskie wybory komunalne. Niespodziewane zwycięstwo listy „mieszczańsko - demokratycznej“ wyrwało miasto z apatyi, pokazało się bowiem, że owymi demokratami jest plutokracya żydowska, która od niejakiego czasu opanowała do tego stopnia wyborców i reprezentacyę miastową, że dziś na 400 radców miejskich, tylko 50 jest chrześcijan! Ci ostatni zyskali zaledwie w pierwszej, trzeciej, czwartej, a po części i w drugiej dzielnicy mandaty radzieckie, reszta okręgów głosowała na milionowych „demokratów“. Wypada zaznaczyć, że między nowowybranymi jest trzech Polaków, mianowicie pp.: Dąbrowski, Górecki i adwokat Barański, prezes „Związku polskiego“.

Cesarz Franciszek Józef, bawiący obecnie w Wiedniu, powraca drugiego lub trzeciego stycznia do Budapesztu, gdzie weźmie udział w dwóch obiadach delegacyjnych na zamku budzińskim, jako też w wielkim balu dworskim, od kilku lat już tu nie widzianym. W przyszłym roku przypada 40-ta rocznica koronacyi Franciszka Józefa na króla Węgier; dlatego już teraz odbywają się narady w celu nadania jubileuszowi cech, jak najwspanialszej uroczystości.

cz.

CZESŁAW Z. ŁUKASZKIEWICZ.

W CEGIELNI.

OBRAZEK.

—

Dom jest z drzewa, suto oblepiony gliną, bo tu o nią najłatwiej na cegielniach. Cztery okna ma od frontu i drzwi z wysokim progiem, na którym się latem bury pies wyleguje, teraz zaś, ze zwyczaju tylko chyba, postoi na nim chwilę, powęszy trochę, szczeknie raz i drugi i cofnie się do przyzby, gdzie i cieplej i wiatr nie dmucha.

Podłogi niema ani w sieni, ani w dwóch długich izbach, co się ciągną po obu jej stronach, ale za to ziemia czarna, mocno ubita; dobrze po niej ludziom stąpać, bo zwyczajni tego — a niechby kto na harmonijce zabrzęczał, toby i przytupnęli wesoło! Taka to już ludzka natura!

Dzieciska w pozawijanych koszulinkach aż pod pachę, takie małe pędraki — smykają się po ziemi gołem ciałem, czepiają się garnków, albo usmolone łapięta pakują do dzieży z zaczynionem ciastem ku utrapieniu matek, pomstujących te maleństwa ruchliwe i niespokojne, a natrętne, jak muchy.

Było tych matek sześć albo siedm w izbie, bo przecie nie państwo jakie tam mieszka, ale chudobny naród, wyrobnicy z cegielni na Rokoszu pod Pesztem. No i nienajgorzej się mają. Taki sobie chłop słowacki, czy galicyjski, guldena na dzień wyrobi — coby nie! I mieszkanie za darmo przy cegielni jest nienajgorsze, a że tam taka izba na osiem familii wymierzona, to przecie niewielkie nieszczęście. Jak ludziska zgodne, to sobie krzywdy nie zrobią, a że trochę zaduch? hej! a toć to w czyścu za powszednie grzechy dosyć cierpieć przyjdzie w gorszej duszności i umęczeniu. Byle się człowiek przespał! i tak w domu nie siedzi, bo w tygodniu i piętnaście nieraz godzin na dzień w glinie kopie, niedzielę zaś—czego zwyczaj—powinno się godnie w kompanii przepędzić, inaczej nie miałby człowiek honoru u drugich! Tak, że w domu pozostaje dziecek ze dwadzieścia, a może i więcej —i te baby, co swoim ludziom na wieczerzę strawę warzą. Inne zaś do fabryki idą, a tych chłop musi podjeść chleba, słoniną zakąsić, a kiedy mu Pan Bóg da zdrowie, to silniejszy jest od dwóch takich, co warzone i pieczone co dnia zajadają.

Dziś, że to właśnie wilia, wszystkie baby siedzą w domu, żeby swój kącik zamieść i coś godniejszego z mąki upiec i pościel przeprać na święta. Słowaczki były, ale przecie nie poganki, no to się rychtowały na to Boże Narodzenie, jak mogły. Ruch był w izbie, gospodynie się uwijały raźno, klnąc wciąż po słowacku, albo i po madziarsku na kręcące się dzieciaki.

W jednym kącie za drugiem oknem stało zasłane dosyć czysto, a na niem siedziała dziewuszka malutka—trzy lata jej coś matka rachowała. Smutne to zawsze było, ale nie płakało nigdy i bawiło się zawsze blaszanem pudełkiem od sardynek, znalezionem jeszcze w lecie, albo taką szmatką, cudacznie powiązaną, bo jej się zdawało, że to lalka, co ją widziała raz u dzieci rządcowych. Matka dziewczynki, «głupia Polaczka», jak ją sąsiadki nazywały, do chłopa poszła, co w szpitalu leżał. Dlaczego ją głupią nazywali, nie wiedzieć, bo i na książce czytać znała i głupości żadnych nie robiła; to jej chyba za złe uważały, że choć męża chorego miała, nie oglądnęła się za żadnym chłopem, bodajby jej złote góry obiecywał.

Kobiecisko młode, bo nawet na dwadzieścia lat nie patrzyła, pracowała jak ten wół od świtu do nocy w fabryce, gdzie sztuczne marmury robią. Sama się obżywiła i o dziecku nie zapomniała, a choremu mężowi doniosła także do szpitala, co się ino dało.

Ze wsi była, z tej samej, co i jej chłop, ale w Krakowie się od małego chowała, to też jakaś delikatniejsza się zdawała, jak inne. Młodziutka jeszcze moc była, kiedy ją ojcowie wydali, ale gospodarzyła siarowo! cóż, skoro się nie wiodło, a dobitek zaraz w pierwszym roku gospodarstwo się spaliło. Dopust boski i nic więcej, ale chłop się zaciął, bo to dumna sztuczka — wstydził się, że jest dziadem, kiedy przedtem gardą był dostatnim; zabrał żonę i to maleństwo półroczne i pojechał do madziarskiego kraju na dorobek. Mocny Boże! dorobił się, ale biedy — doczekał się, ale nieszczęścia. Popracował dwa lata w biedzie i poniewierce i na suchoty zachorował; pewnie, że już z niego nic nie będzie, bo i coby mogło być, kiedy wysechł na szczypę, a puchlina do nóg się już dobierała. Zresztą nic w tem wszystkiem dziwnego nie było—bieda przecie po ludziach chodzi, nie po ziemi!

Ściemniało się na dworze, w izbie baby zajarzyły światła i nagliły jedna drugą do pośpiechu, bo ino widno, jak chłopy od roboty przyjdą, a tu jeszcze niektóra ani przewleczenia świeżego dla swojego nie przygotowała.

Wiadomo, że czas leci, a Bielkowa poswarzyła się przy dużym piecu z małą Ewą, co to od chłopa uciekła, bo ją bijał co dnia i siedziała tak ino z jakimsi ruśniakiem od Sambora. Kobiety ich co prawda pogodziły, ale że ich było siedm, tak i hałas się zrobił jeszcze większy przy tej zgodzie. Dogadywały sobie jeszcze babięta ze swoich kątów, ale już bez gniewu, bo musiały przecie uważać na święte prawo, że kto się w świętą wilię kłóci, ten cały rok się będzie wadził.

Nadeszła i «Polaczka», matka tej dziewczynki z za drugiego okna. Blada była, ale ładna—oczy miała podsiniałe i zapuchnięte nieco, płakała widać. No, nie dziwota! od chorego męża wróciła przecie. Podeszła ku łóżku, zdjęła popielatą chustkę, pochwyciła małą zziębniętemi rękami i usadowiła na kolanach. Przyniosła jej strucelkę, gęsto makiem obsypaną i czerwony karmelek, po który dziewczątko wyciągnęło skwapliwie rączęta.

— Naści Maryś! Grzeczna byłaś?

— Byłam.

— Nikt cię nie bił?

— Nie.

— Moja ty Marysieczko! moja ty biedna sierotko!...—Przycisnęła dziecko silniej do piersi, a łzy jej w oczach zaświeciły. Toć to jej rodzone i tu cały dzień na łasce, albo niełasce obcych musi zostać. A z ojca nic już nie będzie — i doktor to mówił i dozorca to samo. Wlepiła źrenice w małą, a ta spokojnie oblizywała swój karmelek.

Tymczasem schodziły się chłopy — każdy się przewdziewał prędko, a potem siadał przy swojem łóżku i obrachowywał zarobek z ostatniego tygodnia. Stoliki, jakie były, ponakrywano świeżym, czystym papierem — kobiety ustawiały miski z jedzeniem.

«Polaczka» wyjrzała przez szybę. Naprzeciwko stał dom zarządcy; okna się tam jarzyły od światła. Przez jedno widać było ślicznie przystrojoną choinkę, obwieszoną cukrami, jaskrzącą się od świecideł i świeczek.

— Co to, mamusiu?

— To boże drzewko, dziecko.

— Bozia dała, mamusiu?

— Tak, Bozia.

Dziewczynka siedziała cicho czas jakiś, wreszcie odezwała się znowu:

— Mamusiu! grzeczne były tamte dzieci?

— Grzeczne.

— — I za to dostały od Bozi takie ładne drzewko?

— Tak.

— Marysia też była grzeczna, to dostanie od Bozi drzewko, prawda mamusiu?

— Prawda, prawda, ale później, jak Marysia będzie większa, jak wrócimy do Polski...

— A tam są takie drzewka?

— Są, dziecinko, są. I rosną tak ładnie naokoło chałupki—Bozia je hoduje sam dla ludzi; ptaszki na nich różne siadają i przyśpiewują...

Sąsiedzi już podjedli, a teraz popijali gorzałkę i poczęli przyśpiewywać, gadali coraz głośniej, niektórzy już się do karczmy wybierali, ale ich baby nie chciały puścić. Na «Polaczkę» nikt nie zwracał uwagi.

A tymczasem u zarządcy zagrała cygańska banda, bo był to godny Madziar, co bez muzyki bawić się nie umiał i bodaj trzech grajków musiał mieć u siebie na wilii. Wszyscy obstąpili choinkę, coś śpiewali, zdaje się, a wreszcie poczęli podrygiwać w takt czardasza.

— Mamusiu! Ja też chcem tańczyć!

— Idź dziecko spać, bo cię główka rozboli! Już późno.

Położyła dziewczynkę na poduszce i usiadłszy na stołku, przytuliła głowę do niej.

— Mamusiu! A my wnet do Polski pojedziemy?

— Wnet dziecinko! tylko śpij!

Miała przecie uskładane parę guldenów, to wróci, wróci — ale męża nie opuści, dochowa mu wiary do zgonu, żeby tam nie wiem co, a jak Pan Bóg dopuści nieszczęścia, to się zabierze tam, do swoich— koniecznie...

Dziecko już usnęło — i jej się oczy zamknęły, od łez mokre. Dudniały basy z za okien, piskało tarogato, ale coraz niewyraźniej, szmer jakiś dziwny tłukł się po głowie, aż tu nagle zagrały organy w myślenickiej farze... ludzi moc, sami znajomi z Bysiny, z Górnejwsi—tak składnie śpiewają kolędy te, co się w dzieciństwie wyuczyła od chłopaków, co z «gwiazdą» chodzili... o! tam Antek taki zgrabny — spojrzał na nią, aż ją pono oblał całą... wesoło tak hej!... przyjechała z Krakowa, prezenty ma dla wszystkich, zaraz w domu porozdaje—będąż się dopiero cieszyć!... Nie dziw, że i jej w duszy jakoś raźno, tak wesoło, jak nigdy jeszcze... tak lekko, jasno... żebyż to tak zawsze.

Mamusiu! ja chcem pić...

Uroczystość Bożego Narodzenia w sztuce.

—

Jeżeli dziś sztuka religijna posiada niewielką liczbę zdolnych adeptów, to w dawnych czasach, prawie do dni dzisiejszych, miała ich mnóstwo i mogła wprost posiadać monopol. Uroczystość Narodzenia Dzieciątka Jezus natchnęła tylu malarzy i rzeźbiarzy, że z rzeźb i obrazów, przedstawiających tę chwilę, możnaby całą galeryę zebrać. Pierwsze próby, przedstawiające narodziny Dzieciątka Jezus, pochodzą z czwartego wieku, były to freski i sarkofagi w katakumbach. Pierwotni artyści malarze, czerpiąc natchnienie z ewangelii Św. Mateusza i Łukasza, przedstawiali naiwnie Dzieciątko Jezus, ogrzewane oddechem wołu i osiołka. Na tych pierwszych dziełach sztuki nie figuruje jeszcze Matka Najświętsza, ani Św. Józef, ani też pastuszkowie; są tylko dwa zwierzęta, o czem się przekonać można na sarkofagach w Arles i Medyolanie. Na cmentarzu przylegającym do bazyliki św. Sebastyana, wzdłuż drogi appijskiej, nad skromną, drewnianą ławką, widzieć można jeden z takich pierwotnych fresków.

Później dodano jeszcze pastuszków i Trzech Króli. I tak na innym fresku w katakumbach znajduje się już Madonna z Dzieciątkiem na kolanach, Św. Józef i Trzej Królowie z gwiazdą, która ich prowadziła.

Z czasem do gwiazdy dodano monogram; do złota, mirry i kadzidła Trzech Króli — koszyki z owocami. Nad głową Dzieciątka wystąpiła aureola, jak to widzieć można na fresku św. Urbana w muzeum narodowem w Rawennie i na mozajce Najświętszej Panny w Trastewere.

Św. Józefa przedstawiano sobie początkowo, jako łysego staruszka z brodą, w płaszczu. Coraz też inne dają schronienie Dzieciątku Jezus. Na sarkofagach starych rzymskich malarzy Dzieciątko przedstawione jest w wiejskiej, prostej szopie; na mozajkach bizantyjskich kaplicy palatyńskiej — jest ono w grocie betlejemskiej. Kartka z modlitewnika w Fuldzie przedstawia już Pana Jezusa, pod baldachimem, stojącym na koryndkich kolumnach, a rzeźba z kości słoniowej w muzeum kolońskiem z XII wieku umieszcza Dzieciątko w mieście, otoczonem murami i bronionem przez aniołów.

Giotto i jego uczniowie powracają do dawnej tradycyi o chatce.

Średnie wieki dawały ciągłe naśladownictwo tego samego motywu, dopiero Giotto ze swymi uczniami w początku Odrodzenia stworzył sztukę prawdziwą.

HOSANNA!...

—

Na niebie chwała
I cisza dokoła,
Cheruby jasne
Pochyliły czoła,

Srebrzysta przestrzeń radością zadrżała,
Bo oto zstąpił Ten, co więzy ciasne
Rwie! — bo gdzieś w żłobku śni Dziecina [mała,
O chwała... chwała.

Przez gwiazd promienie,
Skroś wieczności szumy
Idą anioły
Wśród cichej zadumy,

I niosą Jemu najcudniejsze pienia
I w sercach wznoszą Mu ciche kościoły,
Bo tam w żłobeczku, tam śni Boskość cała
Na niebie — chwała!

Pokój na ziemi,
Pokój wieczny ducha,
Bo Dziecię Boże
Ludzkich głosów słucha!

I serca smutne rączkami małemi
Prowadzi w wiosnę, — w jakieś nowe zorze!
A że je skrzydły otuli jasnemi,
Pokój na ziemi.

Że im da życie
I wskrzesi mogiły,
Że siejąc ziarna,
Nowe zbudzi siły,

Że je powiedzie przez piorunów bicie,
Przez ból, co wiecznie niesie dola czarna,
Że je odrodzi myślami swojemi,
Pokój na ziemi!...

O Dziecię — chwała!
Już powstają duchy!
Drży ziemia cała,
Pękają łańcuchy!...

Przez czasy idzie pieśń wielka, wspaniała,
Uderza w ciche podwoje wieczności...
Sławim cię w sercach i na wysokości
O chwała, — chwała!...

Zofia Ułaszynówna.

Sprawy polskie.

—

Królestwo Polskie.

*** Z Łodzi donoszą, że położenie ogólne nie uległo zmianie. Walki bratobójcze, napady, zabójstwa i śmiertelne poranienia mnożą się bez ustanku. Cały szereg podobnych wypadków, poczynając od poniedziałku, alarmował wciąż mieszkańców miasta.

Raniono ciężko: robotników Ogrodowczyka na ul. Aleksandrowskiej, Leopolda Kończę na Przędzalnianej, Stefana Łuczaka na Spacerowej, na Bałutach Antoniego Kulawę i Józefa Bartosiaka, na Drewnoskiej Teodora Zandrzyckiego, na Zawadzkiej na Bałutach, Jadwigę Płotkę—na Senatorskiej, Józefa Delerta na Żarzewskiej, przyczem postrzelono przypadkowo przechodnia Alfonsa Katosza, Kowalczyka na Słowiańskiej, Leopolda Kernera na Łowickiej, Antoniego Pasalskiego—na Bałutach.

Zabito: Maryannę Woźniak na Słowińskiej, Stanisława Wilmańskiego na rynku Bałuckim, Bolesława Szcześniaka na Drewnowskiej.

Podczas pogrzebu zabitego Tomasza Jędrzajczaka narodowca, na ul. Rokicińskiej, do orszaku pogrzebowego dano kilkanaście strzałów, które położyły trupem dwóch ludzi i poraniły 4-ch. Napadu podobno dokonali przedstawiciele P. P. S.

Zarząd Tow. akc. Schejblerów wyznaczył 4,000 rb. nagrody za wykrycie zabójców Ostaszewskiego i Polkowskiego.

Z rozporządzenia czas. generał-gubernatora wydalono z Łodzi 76 robotników fab. Pozańskich, niestałych mieszkańców Łodzi, poprzednio wydaleni 34, byli robotnikami u Heinzla i Kunitzera.

We wtorek dokonano napadu na karetkę Pogotowia, wiozącą rannego Łuczaka. W karetce jechało z rannym 2-ch lekarzy, jednemu z nich przyłożono rewolwer do skroni, żądając wymienienia nazwiska rannego. Zbliżający się patrol spłoszył napastników. Nikogo nie raniono.

*** Według informacyi „Warsz. Dn.“, sprawa umiastowienia teatrów warszawskich może być dopiero rozstrzygnięta po omówieniu jej przez ministeryum Dworu Cesarskiego, przez ministeryum skarbu, kontrolę państwa i zarząd główny gospodarstwa krajowego.

Do powyższych dykasteryi zwróciło się w tej mierze ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o wypowiedzenie swych opinii. Opinie te będą złożone nie prędzej, jak w lutym. Nadto w warunkach dzierżawy teatralnej mają na żądanie ministeryum nastąpić zmiany, polegające, jak zaznacza „Warsz. Dn.“, na większej gwarancyi interesów skarbu i ludności rosyjskiej w Warszawie.

Jeżeli informacye „Warsz. Dn.“ są prawdziwe, to cała sprawa umiastowienia teatrów odłożona została *ad calendas graecas*.

Co jednak będzie z długami teatralnemi? Dyrekcya teatrów jest np. p. Stępińskiemu winna rb. 35,000 za dzierżawę teatru Nowości. P. Stępiński ma wyrok sądowy w kieszeni i, jak się dowiadujemy, w razie nieotrzymania należności, wystąpi do komornika z żądaniem uskutecznienia eksmisyi.

A inni wierzyciele występują również z procesami. Jak wiadomo, długi teatralne wynoszą około miliona rubli.

Za kordonem.

*** Ogłoszona została pod datą 28-go grudnia odezwa polskiego komitetu wyborczego na państwo niemieckie.

W odezwie tej czytamy:

„Z powodu rozwiązania parlamentu niemieckiego ma polski centralny komitet wyborczy od czasu swego istnienia pierwszy raz sposobność zwrócenia się do ogółu wyborców polskich w sprawie zapowiedzianych na dzień 25-ty stycznia 1907 roku nowych wyborów. Polski centralny komitet wyborczy, powstały za powszechną zgodą z powodu wyrażenia jedności narodowej wszystkich Polaków w obrębie Rzeszy niemieckiej, stoi jako naczelna polska władza wyborcza na niewzruszonem stanowisku narodowem.

Wyborcy polscy! Parlament został rozwiązany, bo rząd, niezadowolony z zachowania się większości byłych posłów, odwołał się do woli narodu.

Masz więc, narodzie polski, sposobność przemówić i objawić swoją wolę. Objaw, że jesteś i nadal chcesz być polskim! Objaw setkami tysięcy śpiesząc do urny wyborczej, że jesteś liczny i żadnemi przeciwnościami nie złamany! Objaw, że znasz nietylko swoje obowiązki, ale i swoje prawa i wybieraj na posłów swoich szczerych rodaków! Objaw, że się czujesz zjednoczonym i oświadcz się tylko za tymi posłami, którzy się zobowiążą należeć do Koła polskiego.

Gotuj się do walki wyborczej, posłuszny swoim polskim władzom wyborczym. Pamiętaj, że w jedności Twa siła i tylko ta armia zwycięża, która swoich wodzów słuchać umie, a otrzymane rozkazy w każdej chwili wypełnić gotowa“.

*** „Dziennik Częstochowski“ zamieszcza następujące ciekawe informacye:

W tych dniach, jak nam donoszą, powiatowe komitety porozumiały się już z Komitetem Centralnym co do kandydatur w okręgach wyborczych na Górnym Śląsku. Otóż postawieni zostali następujący kandydaci: Korfanty—z okręgu Katowicko-Zabrskiego; Napieralski — z okręgu Bytomsko-Tarnogórskiego; ks. Brandys — z okręgu Opolskiego; Siemianowski — z okręgu Oleśnicko-Kluczborskiego; ks. Skowroński—z okręgu Pszczyńsko-Rybnickiego; Gatzka dyrektor banku—z okręgu Raciborskiego. Ogółem postawiono ośmiu kandydatów, w tej liczbie połowa księży. Korfanty jest redaktorem „Polaka“ w Katowicach. Napieralski — redaktorem „Katolika“ w Bytomiu, a Siemianowski—redaktorem „Głosu Śląskiego“ w Gliwicach. Wszyscy kandydaci są doświadczonymi politykami i umiejącymi dzielnie bronić zarówno praw ludu jak i polskości—wszyscy powiększyliby liczbę Koła Polskiego w parlamencie niemieckim.

Ś. p. Kazimierz Wróblewski.

—

Społeczeństwo polskie, dzięki ślepemu trafowi, straciło jednego z najdzielniejszych pracowników, naród nasz stracił jednego z najgorętszych, najbardziej oddanych sprawie ojczystej synów.

Przypadek marny i ślepy pozbawił społeczeństwo polskie młodego i dzielnego pracownika na niwie wychowawczej i publicystycznej.

W Radymnie, w Galicyi wschodniej, zmarł w 39-ym roku życia, wskutek zaczadzenia, któremu uległ wraz z młodą żoną, dr Kazimierz Wróblewski

doniedawna profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej", następnie „Dziennika Śląskiego", współpracownik „Słowa Polskiego", „Teki", „Polaka", „Przeglądu Wszechpolskiego" i dawnego „Głosu" warszawskiego, autor dłuższego studyum o Kornelu Ujejskim i kilku drobniejszych prac z zakresu dziejów literatury polskiej. Jako literata i publicystę, cechowała go wielka sumienność i wytrwałość w pracy, jako pedagoga — głębokie i szczere umiłowanie zawodu. Ale istotną a wielką wartość ś. p. Kazimierza Wróblewskiego, jako człowieka i Polaka poznać mogli tylko ci, z którymi zbliżyła go wspólność przekonań i dążeń narodowych. W rodzinie, z której ś. p. Kazimierz Wróblewski pochodził, żywe były tradycye udziału w ruchu narodowym w roku 1830-ym i 63-cim. Z tejże rodziny pochodziła Zofia Miłkowska, żona znanego powieściopisarza i pierwszego pioniera haseł „obrony czynnej". Dlatego był K. Wróblewski urodzonym „wszechpolakiem", aspiracyom jego nie wystarczała zasklepiona naówczas w lojalizmie i prowincyonalizmie polityka galicyjska.

Jako młody student uniwersytetu, Kazimierz Wróblewski wyczuwa swe pokrewieństwo ideowe z grupą publicystów z dawnego „Głosu", którzy emigrowali wówczas do Galicyi; zbliża się do nich, współpracuje w „Polaku" i „Przeglądzie Wszechpolskim", przewozi te pisma potajemnie do Królestwa, ryzykując dostaniem się do cytadeli. Koledzy uniwersyteccy darzą Kazimierza Wróblewskiego najwyższą wśród młodzieży godnością prezesa Czytelni Akademickiej, i jest on wśród tej młodzieży pierwszym, który nie waha się publicznie składanem wyznaniem wiary stwierdzić, że podziela zasady „wszechpolskie". Gdy utworzono gimnazyum polskie w Cieszynie, Wróblewski spieszy na nową placówkę narodową, w trudnych, skomplikowanych a nowych dla siebie warunkach spędza lat kilka, nie ograniczając się bynajmniej do pracy zawodowej. Redaguje „Gwiazdkę cieszyńską", zakłada „Dziennik Śląski" — pierwsze pismo codzienne na Śląsku austryackim, reorganizuje Macierz, organizuje kursy wakacyjne dla nauczycieli ze Śląska austryackiego, słowem jest jednym z najdzielniejszych pracowników w dziele odradzania się polskości na Śląsku austryackim.. Gdy już znaleźli się tam ludzie, którzy go w tej pracy zastąpić mogli, wrócił do Lwowa, zamierzając oddać się całkowicie pedagogii i publicystyce. Śmierć zaskoczyła go nagle, zaledwie u progu męskiego żywota.

„Był jednym z tych—pisze „Myśl Polska"—którzy nie szukają stanowisk wygodnych i spokojnych, ale idą tam, gdzie praca jest trudna, warunki niemiłe, gdzie niema rozgłosu, może nawet i należytego uznania, ale gdzie leżą zapuszczone lub nietknięte ugory polskiego życia. Był jednym z tych nielicznych, niestety, którzy poszukują nie lepszego ale większego ciężaru, aby go na barki wziąć mogli. Dźwigają go chętnie, byle mieli przeświadczenie, że znojnego trudu podjęli się dla Polski. Był jednym z tych, którzy nie słowem, ale pracą całego żywota dają świadectwo swej miłości dla ojczyzny. Był człowiekiem dobrym i szczerym, przyjacielem wiernym i pewnym. A nadewszystko był dobrym synem Polski".

Odezwa ziemian kowieńskich.

Ziomkowie.

Stoimy znowu wobec, niedalekiej już, chwili, kiedy będziemy wysyłać, wybranych z pośród siebie przedstawiciele ziemi naszej. Bronić oni mają spraw naszych najbliższych, bronić nas od wszelkiej krzywdy, która nas dziś gnębi, lub którą obcy ludzie będą chcieli nam narzucić. Dziś podzielono nas na sztuczne klasy (kurye), nie dozwalając, abyśmy wszyscy jednocześnie wyrazili głos tej ziemi, ale pomimo to jesteśmy wszyscy jednej matki dzieci i myśl o jej dobru powinna nas łączyć w jedno nierozdzielne ciało—wszak ojczyzną naszą jest Litwa, która wieki całe karmi nas swem macierzyńskiem łonem. My, niesłusznie wydzieleni z pośród ludności kraju naszego przedstawiciele ziemian, wzywamy was oto, ziomkowie, do jedności w pracy dla dobra ogółu. Zebrani w grono ludzi dobrej woli, przenikniętych pragnieniem owocnej służby społecznej, wypracowaliśmy szereg żądań odnośnych do najpilniejszych potrzeb naszych, któreśmy ułożyli w program nasz polityczny. Wyraziliśmy w nim potrzebę ustroju państwowego na zasadzie demokratycznej konstytucyjno-przedstawicielskiego z ministerstwem odpowiedzialnem przed wybrańcami ludu, potrzebę możliwego rozszerzenia demokratycznej ustawy wyborczej. Domaganie się swobód publicznych jako to: swobody wyznań słowa żywego i drukowanego, zebrań, pobytu, nietykalności osoby i mieszkania, równości wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania i narodowości wobec prawa i zniesienia wszelkich ograniczeń i podziałów na klasy. Żądanie szerokiego samorządu miejscowego, aby w językach mieszkańców kraju naszego odbywały się rządy, aby w językach tych uczyły szkoły, aby wolno nam było uczyć swobodnie w domu w dowolnym języku i otwierać szkoły prywatne z językami wykładowymi krajowymi i aby szkoły te miały prawa i przywileje rządowe. Aby urzędy wszystkie krajowe zajmowane były przez osoby miejscowe znające języki krajowe.

Uznając, iż w charakterze całej ludności miejscowej na zasadzie tradycyi wieków, niezwruszenie leży poczucie własności osobistej, zaznaczyliśmy żądanie, aby we wszystkich palących potrzebach, związanych ze stosunkami posiadania ziemskiego, własność osobista wszystkich mieszkańców kraju naszego była braną jako punkt wyjścia wszelkich reform agrarnych, gdyż zerwany z tem narodowem naszem pojęciem obaliłoby cały ustrój kraju, wprowadzając stosunki zupełnie nam obce, wrogie nam i nigdzie dotąd nieistniejące w kulturalnych krajach Europy. — Jedną i doniosłych przeszkód do postępu gospodarstwa w zamożności ludu naszego jest wadliwa forma władania ziemią, wyrażająca się we wspólnościach, różnych szachownicach oraz sznurach w działkach włościańskich. Otóż żądamy zniesienia tych wspólności i szachownic oraz ukształtowania gospodarstw w kolonie o dogodnej dla rozwoju rolnictwa formie (komasacya). Dla ułatwienia nabywania ziemi przez potrzebującą takowej ludność miejscową, żądamy ustanowienia instytucyi kredytowych i parcelacyjnych, zależnych od władz samorządu krajowego. Dla sprawiedliwego rozdziału ciężarów płatniczych żądamy możliwego ograniczenia podatków pośrednich, przenosząc je na rzecz podatków bezpośrednich, oraz wprowadzenia podatku postępowo-dochodowego. Nie rozwodzimy się tu obszernie o tem cośmy w programie naszym pomieścili jeszcze, wydany on jest osobno i tam wszystkie szczegóły znajdziecie. Tutaj zaznaczamy tylko serdeczną troskę naszą o pożytek kraju, którąmy, według sił naszych, w programie tym wyrazili i w imię pożytku ogólnego wzywamy was o jedności z nami.

Razem, ziomkowie, porzućmy wszelkie sztucznie dzielące nas różnice—myśmy wszyscy powinni być równi wobec drogiego nam zarówno kraju rodzinnego. W jedności siła, więc tylko razem dążąc ku jednemu celowi pożytku ogółu możemy go osiągnąć i w złączonem jedną ideą gronie stanowić będziemy potęgę, która pragnienia swoje w czyn zamienić zdoła i skutecznie się oprze wszelkim wrogim nam zakusom. Idźmy, jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, a upragniona przez wszystkich lepsza przyszłość kraju wówczas tylko będzie naszą.

Komitet Przedwyborczy Ziemiański gubernii kowieńskiej

Grudzień 1906 r.

Z prasy polskiej.

„Myśl Polska" tak pisze o autonomii boerskiej:

Boerzy już otrzymali autonomię. Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie. Kiedy przed siedmiu laty zaczynała się wojna południowo-afrykańska, nasze gazety z zapałem, godnym lepszej sprawy, rzucały się na Anglię, jednocząc się tym razem z szowinistami rosyjskimi i niemieckimi.

Kampanii tej przodował, rzecz prosta, obóz postępowy, który rad był popisać się swym niekosztownym humanitaryzmem. Gdyby wtedy cudzoziemiec chciał sądzić o nas z głosów prasy, wywnioskowałby bezwątpienia, że najbardziej znienawidzonym nad Wisłą człowiekiem jest... Chamberlain. Że też świat dźwiga jeszcze takiego potwora! Jakie to szczęście,—mógł sobie myśleć czytelnik — że o takich okazach upadłego człowieczeństwa dowiadywać się musimy z gazet, że z nikim podobnym nie mamy do czynienia. Bo, gdybyśmy tak, broń Boże, utracili Czertkowa i Szwarca, a dostali Chamberlaina albo Millnera!

Przeszło lat kilka. Boerzy humanitarnym duszom warszawskim mogliby powiedzieć: płaczcie lepiej nad sobą, nie nad nami. My już dostaliśmy autonomię z własnym parlamentem, wy nie macie nawet własnych szkół. Zamiast rozczulać się nad losem ludów, odległych od was o tysiące mil, możebyście lepiej pamiętali o własnej godności i o obowiązku względem własnego narodu.

„Życie Żydowskie" zamieszcza następujący komunikat:

Wobec notowanych przez prasę żydowską i nie żydowską pogłosek o pertraktacyach, jakoby prowadzonych przez syonistów z ND lub Koncentracyą w sprawie wyborów, niniejszym oświadczamy, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Podobne zaprzeczenie ogłosiliśmy w «Towariszczu» wskutek umieszczonej w nim depeszy z Warszawy o naszych pertraktacyach wyborczych z ND.

Biuro syonistyczne dla Królestwa Polskiego.

Komunikat powyższy poprzedza artykuł „Koło polskie i sprawa żydowska"—artykuł, że się tak wyrazimy, niewyraźny. Jest tu sporo przeciw solidarności Koła, ale są i takie ustępy:

Co prawda Koło polskie w dobrze zrozumiałym interesie własnym nic nie może mieć przeciwko równouprawnieniu Żydów, które pozwoli odróżnić «swoich» Żydów od «napływowych» i przy «zaradności społeczeństwa» niczem ostatecznie nie grozi rdzennej ludności—lecz przy sprzyjających warunkach, za odpowiednie zobowiązanie, polityczną wdzięczność? Wszak i Koło polskie ma się o co targować — i na tym punkcie chyba układy się nie zerwą...

oraz:

Czy może być kwestyą dla znających nasze stosunki, iż t. zw. postępowiec żydowski (nie socyalista) znacznie skwapliwiej od postępowego Polaka wejdzie do Koła polskiego.

Warszawski „Przełom" z powodu zjazdu wileńskiego daje następujące między innemi uwagi:

Co do nas, to utworzenie Koła krajowego chętnie witamy. Nada ono akcyi polskiej w Izbie większą siłę i powagę, a zarazem posłuży rękojmią, że Koło, jako takie, nie dopuści do niepolitycznych wybryków pojedynczych posłów, z jakimi się spotykaliśmy w zeszłej Izbie, a które szły na karb Polaków wogóle. Odrębność zaś Koła krajowego uważamy dla Koła polskiego za korzystną, z naszego punktu widzenia. Bo dopóki na Litwie i Rusi hasłem wyborczem będzie sprawa agrarna, dotąd posłowie tych krajów należeć będą do prawicy. Z tego co o litewskich wyborach przesądzać można, nieobecności ich w Kole polskiem żałować głównie winno stronnictwo polityki realnej.

W „Gazecie Pol." w fejletonie p. t. „Z psychologii społecznej" p. Spostrzegacz poświęca kilka trafnych uwag depresyi porewolucyjnej i jej objawom.

Im większe były złudzenia, im więcej dla nich poświęcono, tem bardziej przygnębiającą okazała się twarda rzeczywistość, jaka nastąpiła. Napięcie nerwów, egzaltacya, sztucznie podniecany entuzyazm—wszystko minęło i jak zawsze, musiało się skończyć depresyą, będącą skutkiem wszelkiego podniecenia.

Ta depresya w najlepszym razie wyraża się w osłabieniu energii ludzkiej i co za tem idzie, w niedołężnem pełnieniu codziennych obowiązków, jak to się dzieje z pracownikami kolejowymi. Dalej, w gorszych wypadkach idzie szukanie podniet: pijaństwo, nikotynizm i t. p. Wreszcie najstraszniejsze jej formy — to rozpaczliwy samobójczy stosunek do życia, przy którym człowiek przestaje panować nad sobą, rządzić sobą, kierować swymi czynami, kiedy działa bezmyślnymi odruchami, jak to widzimy u robotników łódzkich.

Taki mamy rezultat dziś, po okresie, kiedy owa zgubiona w poczęciu rewolucya nie mogła szerzej rozwinąć skrzydeł, bo napotkała «na zorganizowany opór w społeczeństwie, nie mogła tak, jak chciała, opanować umysłów ludzkich, bo wpływano na nie z przeciwnej strony. Taki mamy rezultat, choć zdołała ona tylko jednostki pociągnąć do złożenia życia w ofierze i choć rzeczywistość dzisiejsza przyniosła tylko rozwianie złudzeń, sporo nędzy, no i sądy wojenno-polowe. Powiadamy—tylko, bo kraj nasz gorsze widział rzeczy i mógł je dziś zobaczyć, gdyby się rewolucyi udało było szersze opanować koła.

Dziś ze skutków tego święta rewolucyjnego cały kraj przez długi czas będzie musiał się leczyć, bo nie jeden rok upłynie, zanim będą pokryte straty materyalne, usunięta nędza i wytwórczość kraju przywrócona do stopnia wystarczającego na jego wyżywienie i zanim będą zaleczone te skutki moralne, wytępiona zbrodniczość, przywrócona karność społeczna—niezbędny warunek życia i pracy zbiorowej — zanim dusza ludzka wróci do stanu, przy którym jednostka będzie mogła uczciwie i dzielnie pełnić swe obowiązki. Leczenie dziś pójdzie tem łatwiej, że większość społeczeństwa, która nie dzieliła złudzeń rewolucyi i nie dzieli jej rozczarowań, która nie uległa jej demoralizującemu wpływowi—nie upadła na duchu i dziś garnie się ochoczo do pracy na niwie narodowej.

Gdyby się było stało inaczej, gdyby ogół dał był się porwać wezwaniom, skutki byłyby takie, że dziesiątki lat nie mogłyby nas z nich uleczyć».

Dwie wigilie.

(Prawie nowela).

— Czy nikt kwiatów z magazynu nie przynosił? zapytuje panna Anna głosem, w którym brzmi silne zdenerwowanie.

— Nikt, proszę panienki — odpowiada służąca i uśmiecha się przytem ironicznie, w chwili, gdy w progu znika już różowy szlafroczek.

— W przeszłym roku tak samo pytała...— myśli dalej złośliwa Marysia — tak samo latała od okna do okna, o mało co oczu nie wypatrzywszy. Oho! boi się żeby...

— Marysia! Marysia!—rozlega się znowu piskliwy głos panny Anny — ktoś dzwoni — idź otworzyć — pewnie kwiaty...

Już jest w progu przedpokoju, białą ręką nerwowym ruchem odsłania portyerę, aby ujrzeć to, na co od samego rana już czeka... Już wyciąga obie dłonie po... kwiaty, gdy nagle twarz jej staje się starszą o lat kilka i głowa opada na piersi ciężko oddychające. Marysia wraca, ale zamiast kwiatów niesie kilka paczek większych i mniejszych i mówi nieśmiało.

— To ze sklepu kolonialnego... starszy pan przysłał.

Jak odrętwiała posuwa się panna Anna za służącą, machinalnie rozwija papier, a stawiając butelki, puszki, konserwy i łakocie... walczy ze łzami, które cisną się jej gwałtownie do oczu, pod powieki ocienione ciemnemi rzęsami.

— Dlaczego dotąd ich niema?—zapytuje siebie w duszy — dlaczego... przecie to niepodobna, aby on chciał wszystko zakończyć, niepodobna, aby zapomniał, że trzy wigilie minęły od chwili, gdy poraz pierwszy przestąpił próg tego domu, od chwili, gdy się nasze oczy spotkały i wyznały miłość...

Trzy wigilie! co roku wiązanka ponsowych kwiatów zdobiła nam stół wigilijny, przy którym zasiadaliśmy szczęśliwi... a dziś? Mówił mi kiedyś, że wszystko przemija i szczęścia siłą nie utrzymać, że kwiaty więdną... więc może już... koniec?

Dwa miesiące nie widziałam go... przez ten długi ciąg czasu napisał dwa listy tylko, tłómacząc się pracą i interesami.. a gdyby! O! Boże! szepczą nagle drżące usta panny Anny — jeżeli on... zapomniał, jeżeli już wszystko skończone — co ja pocznę? co z życiem zrobię? ja jego cień, echo jego duszy? Co pocznę?

Przypada twarzą do poduszek kanapy i ciche łkanie płynie z piersi kobiecej, w tej ciszy zimowego, jasnego poranka, w takt szeptu wielkiego, ściennego zegara.

W oczach panny Anny przyczaja się dzika rozpacz, odruch zbolałej i zdeptanej duszy; z przezroczystej niemal, twarz jej staje się szarą, przywiędłą, i stopniowo zapada w jakąś duchową katalepsyę, poczem śni na jawie...

Idzie przez kwieciste gaje, pola i łąki szemrzące strumieniami, pod jasnym stropem nieba, przepojonego promieniami słońca... idzie w długiej, białej szacie, okrywającej jej smukłą i wiotką postać, niby królewna z bajki, kłosy chylą przed nią swe głowy i zawodzą przy wtórze skowronka. Tak jasno... cicho... „on" idzie ku niej, na ustach ma uśmiech satyra, a w dłoniach ponsowy kwiat — niby puhar wina! Evoe!

Trzy lata—wigilia... ponsowe kwiaty... stół nakryty, a na nim wiązanka... Gdzie ona? zrywa się z kanapy, biegnie do stołu, przeciera dłonią oczy i dostrzega szereg butelek, torebek papierowych, cały kram zapasów świątecznych.

Gorzki uśmiech przykleja się do warg pobladłych, zęby szczękają i dziwny chłód grobowy idzie teraz ku schylonej postaci od tego stołu, od tych ścian, przepojonych powszedniością...

. . . .

Proszę panienki, starszy pan powrócił i pyta, kiedy będzie wieczerza?

— Wieczerza? więc to już wieczór? Pierwsza gwiazdka na ciemnem tle nieba...

Więc ile godzin minęło w tem oczekiwaniu i snach gorączkowych? Mniejsza o ich liczbę, wie teraz na pewno, że „on" już odszedł na zawsze, że wiązanki ponsowych kwiatów nie postawi już więcej nigdy na stole wigilijnym.

Odszedł ograbiwszy ją z duszy i szczęścia...

A jednak tak czerwono dokoła, całe morze krwi przelewa się w sercu i mózgu... Kwiaty, kwiaty... gdzie spojrzy tam kwiaty, ponsowe, purpurowe jak ogień...

Panna Anna zemdlała.

* * *

Dzwonek kuchenny cichy, przychrypły od wilgoci lepkich ścian klatki schodowej, tej drugiej, wiodącej z oficyny. Kucharka Józefka skrobie właśnie rybę nad dużym stołem wciśniętym w ciemny róg wązkiej kuchenki. Skrobie i duma... w jej ciasnym mózgu, którego nie rozszerzyła ani oświata, ani dobra wola wybrańców losu, myśli układają się chaotycznie, tem niemniej również obrazowo, jak u panny Anny. Więc myśli w te słowa: trzy roki już jak Antek zdybał mię raz pierwszy na chrzcinach u stróżowej... trzy roki i parę miesięcy... Mocny Boże! od tego dnia nie miał inszej znajomości, inszego życzenia, jak przyjść i sieść tu, na tym zydlu i podzielić ze mną moją, no i pańską strawę... Bóg sprawiedliwy, ale i litościwy przebaczy, że kiedy i niekiedy kawał mięsa zeszedł z rondla dla niego, dla Antka.., Biedna dziewczyna, czemże innem mogłaby zniewolić do kochania i wiary. Bo był mi wiernym, żadnych pustych rozmów z innemi dziewczętami, ani tańce bezemnie, ani mu zabawa w głowie. Służba lekka, choć to niby we wojsku sołdatem mu być przyszło, gdyby nie głód i chłód, któremi tam karmią. Biedniaczek zesechłby het z kretesem, gdyby nie nasze kochanie i znajomość! Trzy wigilie zjedliśmy razem, panienka nie wzbraniała, a i starszy pan bywało wyniesie opłatek i życzy...

Dzwonek znowu jęknął, tym razem głośniej Józefka rzuca rybę i nóż, a obtarłszy ręce fartuchem śpieszy do drzwi.

Listonosz... list... do kogo? do panienki pewnie?

— Nie—do was... na adresie stoi Józefa Wicherkiewicz...

Józefka strzepuje radośnie rękami... do niej, do niej, od niego, od Antka... poczciwy chłopak strzymał słowo, pisze na wigilię, a potem przyjedzie i i ślub wezmą, tak jak sobie ułożyli... on pojechał do swoich, do domu, ojców o błogosławieństwo poprosić, a ona... ma już złożonych na książkę pięćdziesiąt rubli, a drugie tyle wziął Antek ze sobą, aby się oporządzić po służbie... dała mu, boć przecie on już „jej", a strzyma wiary, bo drugiej takiej dzielnej dziewki nie znajdzie, nawet w samej Warszawie.

I trzyma Józefka list w ręku, obraca go w tłustych palcach, dotyka z lubością i uśmiechem, rozjaśniającym jej szeroką i rumianą twarz o dobrodusznym wyrazie. List! a tu czytać nie umie, ale to nic, pójdzie do panienki— ona jej przeczyta. Prawda, panienka chora leży, więc kto? a Maryśka — toć Maryśka uczeńsza; czyta na książce do nabożeństwa i listy do „swojego" pisuje... Maryśka!

Już stoją we dwie przy stole, mała lampka, wisząca na ścianie, oświeca ich ożywione twarze; Maryśka rozdziera kopertę i powoli, słowo po słowie odczytuje:

— Kochana nasza córko! Donosiłaś nam, że Antek pojechał do swoich i wróci po ciebie, otóż dowiedzieliśmy się od Ambrożego, kuma, co to nową chatę jesienią pobudował i dziewkę miał podrosłą, że Antek otumanił ciebie i nie myśli wcale o ślenku z tobą, ale z jego Rozalką już wziął ślub w zeszłym tygodniu. Sam ksiądz proboszcz związał ich stułą, a ty, nasza córko, jesteś oszukaną przez tego gałgana i nicponia, co cię z pieniędzy ograbił, chwalił się przed kumami, że dałaś mu na oporządzenie... Zawsze byłaś głupia, a teraz to już kończymy pisać ja, twój ojciec i twoja matka i donosimy ci, że jesteśmy w zdrowiu, czego i tobie życzymy.

Ostatnie słowa listu i podpis zginęły dla uszu Józefki, wzięła list z ręki Maryśki i, stojąc tak w środku kuchni, patrzyła ciągle to na ten świstek papieru, to na ogień, przebłyskujący między fajerkami. ...Z Rozalką wziął ślub w zeszłym tygodniu"... powtarza machinalnie i zdaje jej się nagle, że z kąta kuchni wypełza jakiś wstrętny potwór i chce do gardła jej skoczyć i dusić, dusić, aż póki oczy bielmem nie zajdą. Antek! on! A ona? co teraz pocznie?

I grube wargi Józefy zdobywają się na jeden tylko jęk, na jedno słowo Jezu!

* * *

Dwie wigilje... Kwiaty zwiędły, a na ich miejscu wyrósł chwast rozpaczy i bólu...

RUDYARD KIPLING.

Mały Tobrah.

Przez całe skwarne popołudnie indyjskiego lata poważni sędziowie w czerwonych togach przypuszczali do obwinionego szturm pytań. Mały Tobrah nie odpowiadał, tylko za każdym razem wykonywał piękny *salaam* i skomlał żałośnie. Według osnowy wyroku „trybunał nie nabrał dostatecznego przekonania o winie podsądnego". Wprawdzie zwłoki siostry Małego Tobry znaleziono na dnie studni, a on był jedyną żyjącą istotą ludzką w promieniu jednej mili angielskiej, lecz dziecko mogło uledz nieszczęśliwemu wypadkowi. Z powodu tych wątpliwości Mały Tobrah „uwolniony od winy i kary" mógł sobie iść gdzie mu się żywnie podobało. Pozwolenie mniej wspaniałomyślne, niżby się to na pierwszy rzut oka mogła zdawać, bo mały wyzwoleniec nie miał gdzie iść i nie miał nic do włożenia do ust, a tem bardziej na siebie.

Wyszedł, chwiejąc się na cienkich nóżkach, usiadł na cembrzynie studni sądowego dziedzińca i patrzał w czarne zwierciadło wody.

Po chwili nadszedł *groom* i rzucił opodal próżną sakwę z obroku. Mały Tobrach zgłodniały przypiął się do worka i zaczął chciwie wyskubywać wilgotne ziarnka owsa, o których koń zapomniał.

— A! złodzieju, dopiero cię wypuszczono z więzienia, a już kradniesz? Pójdź no tu! krzyknął *groom*, pochwycił winowajcę za ucho i przyprowadził przed oblicze swojego pana, wielkiego, grubego Anglika, któremu opowiedział historyę kradzieży.

— A niech dyabli wezmą!—zaklął Anglik parę razy.—Weź go na wózek i zawieź do domu.

Wkrótce Mały Tobrah znalazł się na dnie wózka. Nie wątpił ani na chwilę, że go zabiją, posolą i że gruby Anglik połknie go potem w kilku kęsach. Takie ma wielkie usta! hap! i Mały Tobrah wpadnie do żołądka.

— Niech dyabli wezmą!—zaklął znowu Anglik, gdy już przybyli do domu. —Ziarna zajadał! Dajcie mu zaraz jeść temu hultajowi i niech tu zostanie; przyda się do koni. Mokre ziarno, którego koń nie dogryzł! Boże drogi!

— Teraz gadaj, jak to było z tem więzieniem, za co cię wzięli?—przemówił groom, kiedy zebrana służba po wieczornym posiłku, obsiadła tylne wejście willi grubego Anglika.—No, gadaj, nasienie dyabelskie".

— Nie było co jeść—wycedził powoli Mały Tobrah—tutaj dobrze...

— Nie zawracaj głowy, gadaj prawdę—przerwał mu groom — bo ci każę wymieść z pod ogiera-kasztana, a wiedz, że gryzie gorzej, jak wielbląd!

— Byliśmy wszyscy *teli*, (wygniatacz oleju) mój ojciec, matka, brat starszy, ja i moja siostra.

— Ta, którą znaleziono w studni?— zapytał jeden ze słuchaczy, który coś posłyszał o rozprawie sądowej.

— Tyś powiedział—odrzekł Mały Tobrah poważnie—ta, którą znaleziono w studni. Dawno, bardzo dawno temu, tak, że nie pamiętam kiedy, spadła choroba na naszą wieś. Moja siostra pierwsza zachorowała i oczy jej wypłynęły, bo to była *mata* (ospa). Ojciec i matka umarli na tę samą chorobę i zostaliśmy sami: mój brat, który miał dwanaście lat, ja ośmioletni i nasza siostra ciemna. Ale posiadaliśmy młyn, prasę i jednego wołu, więc pracowaliśmy jak dawniej.

Wszystko by szło dobrze, gdyby nie Suriun-Dass, kupiec, który z nami handlował i oszukiwał nas za każdym razem. Bieda zaczęła nam dokuczać. Zawiesiliśmy wieniec z kwiatu łoteci na szyję wołu i na wielkiej belce naszego młyna, lecz to nic nie pomogło. Suriun, to twardy człowiek.

— *Bapri—bap* — zaklęły żony czeladzi—oszukiwać małe dzieci! No, ale wiadomo co to *bunnia* (kupiec).

— Młyn był stary, a nam sił brakowało, żeby umocować wielką belkę.

— Spodziewam się — wtrąciła żona grooma, osoba okazałej postawy.—Temu może poradzić tylko silny mężczyzna. W domu moich rodziców, kiedy jeszcze byłam panną...

— Nie przeszkadzaj, kobieto — przerwał jej groom — no, mów dalej, dziecko.

— Wielka belka się razu pewnego obluzowała i przebiła dach młyna. Wraz z dachem spadł wielki kawał muru i zabił naszego wołu.

Nie mieliśmy już ani młyna, ani prasy, ani wołu, mój brat, ja i ślepa siostra. Poszliśmy przed siebie płacząc i trzymając się za ręce. Mieliśmy siedm *annaiów* i trzy *pi* całego majątku (około 70 halerzy). Przyszliśmy do jakiegoś kraju, nie wiem, jak się nazywa, ale tam ludzie marli z głodu...

Pewnej nocy, kiedyśmy spali, ja i siostra, brat starszy zabrał wszystkie pieniądze i uciekł. Nie wiem, gdzie poszedł. Niech go ściga przekleństwo mojego ojca.

Poszliśmy w drogę ja i siostra i żebraliśmy od wsi do wsi, ale nam nic nie dawano. tylko nam mówiono: idźcie do Anglików, oni wam dadzą jeść!

Nie wiedzieliśmy, co to są Anglicy, powiedziano nam, że to ludzie o białej skórze, którzy mieszkają w namiotach. Szliśmy dalej. Siostra bardzo płakała i wołała jeść. Noc zapadła, kiedy doszliśmy do studni. Powiedziałem siostrze, żeby usiadła na krawędzi i zepchnąłem ją do środka... lepiej tak umrzeć, jak z głodu.

— *Ai, Ahi!*—krzyknęły chórem kobiety—zepchnął ją do środka „bo lepiej tak umrzeć, jak z głodu!".

— Ja także chciałem się rzucić do studni, ale zaczęła mnie wołać, więc strach mnie wziął i uciekłem. Wtedy wyskoczył jakiś człowiek z krzaków, krzyknął na mnie, żem zabił dziecko i studnię skalał. Chwycił mnie za rękę i przyprowadził przed straszliwego Anglika, który mieszkał w namiocie, a Anglik tu mnie odesłał. Ale nie było świadków i lepiej tak umrzeć, jak z głodu. Zresztą moja siostra była niewidoma i jeszcze bardzo mała.

— „Jeszcze bardzo mała" — powtórzyła za nim, jak echo, żona grooma. A ty, jaki jesteś? słaby, jak ptaszę, a mniejszy od źrebaka nowonarodzonego? Ktoś ty jest?

— Ja? byłem głodny, a teraz jestem syty—odrzekł Mały Tobrah, wyciągając się z lubością w kurzu podwórca—i chcę mi się spać.

Żona grooma nakryła dziecko szalem i Mały Tobrah zasnął snem niewiniątka.

(tłom. fch).

Mały fejleton.

Z mojego pokoju, który jest ciemny, pusty i smutny, posyłam w złote, radosne blaski choinki małym dzieciom—opłatek.

Czeka ich ciężka praca, bo życie jest trudne...

Więc niech się uczą pracować i niech się uczą, aby potem wiedziały, że ta praca nie powinna być tylko dla nich samych, lecz i dla tej ziemi, z której żyją, i dla tego narodu, do którego należą.

Niech się dowiedzą, czem był i czem jest naród polski, aby go tem mocniej i tem lepiej ukochały.

Niech się dowiedzą, że ze skarbnicy narodu my bierzemy—wszystko i że do tej skarbnicy musimy złożyć—wszystko.

Niech się dowiedzą, że być Polakiem, to znaczy być szlachetnym, nie krzywdzić nikogo, przyjaciół nie zdradzać, temu, kto chce iść do słońca, pomagać i nawet w walce z wrogiem brzydzić się środkami, które są nikczemne.

Niech się dowiedzą, że ojcowie nasi robili rzeczy złe i małe, ale czynili i dobre i wielkie, i że spuścizna po nich jest ogromna.

Niech sami posiądą dumę i energię do stwarzania rzeczy dobrych i ogromnych!

Wobec mogił niech stają z głową obnażoną.

Dla życia niech mają miłość tych duchów potężnych, które czynią życie czystem, wzniosłem i silnem.

Chrystus miłował cierpienie i łaską swą darzył królewskie duchy Apostołów i Męczenników.

U żłobka Tego, który ludzkość odkupił, zeszła się nędza, mocarze i bydlątka.

On ukochał wszystkich, On połączył wszystko...

Niechaj pamięć narodzenia Miłości i Ofiary żywo i jasno zapłonie w małych sercach, które kiedyś będą musiały bardzo kochać, aby bez żalu i bez przekleństw mogły składać daninę bólów osobistych na ołtarzu, który się dźwiga z pradawnych mogił w świątyni całego narodu.

. . . .

W złoty blask choinki dzieci szczęśliwych i w smutną ciemność Wigilii dziatwy biednej i opuszczonej posyła serdeczne pozdrowienie

Czarny Jegomość.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec Podolski.** Do listy sędziów przysięgłych powiatu kamienieckiego na rok 1907 zapisano 264 osób; 240 sędziów czynnych i 24 zastępców. Wszyscy ci sędziowie mają się stawić w czterech terminach: po 66 na każdy termin, a mianowicie: dnia 3 lutego, 30 kwietnia, 10 września i 23 listopada 1907 roku. — Dnia 18 grudnia, o godzinie pierwszej w nocy, jakieś indywiduum napadło na urzędnika izby obrachunkowej, pana Jurkowa, przyczem ten ostatni otrzymał parę uderzeń kijem. Przypuszczają, że napad ten, dokonany w śródmieściu, był skierowany przeciw p. Cytowiczowi, organizatorowi Związku robotników rosyjskich, i pan Jurkow padł tylko ofiarą nieszczęśliwej omyłki.

— **Żytomierz.** Drukarnia Szczerbickiego, niedawno zamknięta na cały przeciąg trwania ochrony wzmocnionej za szerzenie szkodliwych wpływów, ponownie została otwartą. Zamknięcie drukarni zostało przedsięwzięte w celu udaremnienia wydawnictwa gazety «Wołyń». Wcześniej jeszcze przed zamknięciem drukarni — jak donoszą do «Kij. Goł.» — przesłano okólnik starostom gminnym, nakazujący rewizyę i konfiskatę tejże gazety. A tymczasem po wsiach kursują dowolnie takie świstki, jak «Poczajewskaja Ławra» i «Wołyńska Żiźń».

— **Lipowiec.** Dnia 14 b. m., w lokalu miejscowej powiatowej rady szkolnej, odbyło się zebranie organizacyjne członków filii Związku ludzi rosyjskich. Z powodu opieszałego napływu członków, zebranie otwarto późno wieczorem.

— **Lityń.** Do tutejszej nowoutworzonej komisyi rolnej, z pośród właścicieli ziemskich wybrani zostali panowie: S. Łychowski, A. G. Głębocki i S. Rurski, z pośród zaś włościan: ze wsi Winikowiec S. Stembliowski, ze wsi Woniaczyna D. Franczuk i ze wsi Morozowki N. Wołyniec.

— Powiat **wasilkowski.** W nocy z dnia 18 na 19-ty we wsi Makijewce dokonano rewizyi u administratora majątku M. N. Iwaszczenki. Rewizyę rozpoczęto o godzinie 12-tej w nocy, w obecności pomocnika naczelnika powiatu i wielkiej liczby straży ziemskiej: pieszej i konnej. Ukazanie się policyi wywołało straszną panikę. Zrazu przyjęto ich za bandę chłopów gromiących. Służba folwarczna uciekła lub pochowała się pod kanapy i gdzie jak kto mógł. Pomimo dobijania się do drzwi nikt nie odważył się ich otworzyć, policya musiała je wyważać. Rewizya trwała przeszło 4 godziny. Prócz strzelby nic więcej nie znaleziono. Prawdopodobnie rewizyę zarządzono na skutek denuncyacyi strażnika, który przedtem służył na folwarku i został wydalony za niedbalstwo.

— **Winnica.** Od paru dni bawi w naszem mieście polska farsa i operetka z Warszawy, pod dyrekcyą Henryka Czarneckiego i Tadeusza Pola. Pierwsze dwa przedstawienia nie zgromadziły licznej publiczności tak, jak na to towarzystwo zasługiwało; lecz temu dziwić się nie można, gdyż do tej pory odwiedzały nasze miasto tak małe i słabe towarzystwa, że publiczność została zniechęcona do teatru polskiego i z niedowierzaniem odnosi się tym razem do obecnie goszczącej trupy. Jednakże prawdziwie artystyczne wykonanie i umiejętny dobór repertuaru przezwyciężyły niechęć i publiczność na następne przedstawienia tłumnie uczęszczała do teatru, oklaskując pp.: Orlicz, Jasińską, Lorentz, Zalewską, Pola, Czarneckiego, Zakrzewskiego, Czyżkowskiego i innych. Towarzystwo na czas świąteczny wyjeżdża do Berdyczowa. **A. Mz-rki.**

Wybory.

Na mocy art. 20 ustawy o wyborach do Dumy Państwowej, Kijów, dla wybrania 80 wyborców został podzielony na 8 cyrkułów wyborczych, stosownie do podziału na cyrkuły policyjne. Na mocy danych, złożonych przez kijowskiego policmajstra w zarządzie miejskim o ilości mieszkańców w każdym cyrkule, ogólna ilość wyborców została podzielona między cyrkułami w następujący sposób.

Cyrkuły wyborcze	Ilość mieszkańców: Mężczyźni	Kobiety	Ogółem	Ilość wyborców
Starokijowski	28415	29437	57852	14
Pałacowy	12817	12981	25798	6
Łukjanowiecki	25774	25800	51574	12
Podolski	18172	18231	36403	9
Płoski	22937	23373	46310	11
Bulwarowy	12072	13211	25283	6
Łybedzki	30879	30785	61664	15
Peczerski	14269	15321	29590	7
Ogółem	165335	169139	334474	80

Komisya zarządu miejskiego, przytoczony podział na cyrkuły, przesłała do zatwierdzenia gubernatorowi.

— Gubernator kijowski rozesłał do mirowych pośredników następujące wyjaśnienie okólnikowe:

„Celem dokładnego i jednakowego stosowania przez zgromadzenia gminne przy wyborach pełnomocników do powiatowych zjazdów wyborczych, obowiązujących w tej sprawie, przepisów prawa, oraz celem uniknięcia kasowania przez powiatowe komisye wyborcze wyroków zgromadzeń gminnych o wyborach pełnomocników, należy natychmiast podwładnych urzędników zarządów gminnych (starostów gminnych i pisarzy) obznajmić z temi wyjaśnieniami i wskazówkami senatu rządzącego i ministerstwa spraw wewnętrznych, które już zakomunikowane zostały mirowym pośrednikom w okólnikach z dn. 29 października i 13 listopada 1906 r., wraz z poleceniem zaznajomienia z temi wyjaśnieniami zgromadzeń gminnych. Następnie, urzędnicy gminni powinni wykonać dokładnie następujące punkta: 1) Zebrania gminne, na których odbywać się będą wybory pełnomocników, powinny liczyć przynajmniej dwie trzecie ogólnej liczby głosów; 2) wybory pełnomocników zebrań gminnych powinny być tajne i odbywać się za pomocą balotowania; 3) uchwały zebrań gminnych o wyborach pełnomocników powinny być pisane w 2-ch egzemplarzach, przyczem jeden z nich ma być wpisany do książki zarządu gminnego, drugi zaś (na oddzielnym arkuszu papieru) winien być, przez umyślnego posłańca konnego, wysłany do powiatowej komisyi do spraw o wyborach do Izby Państwowej".

Jednocześnie, przez zarząd gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej, wydano rozporządzenie miejscowym ziemskim pocztom, aby na d. 13 stycznia 1907 r. mieli do rozporządzenia zarządów gminnych odpowiednią ilość konnych posłańców.

— W zarządzie miejskim kończą drukować koperty, w których będą rozsył

łane zawiadomienia o dniu wyborów do zebrania prawyborców miejskich, oraz kartki wyborcze. Czas by już było zacząć drukować zawiadomienia imienne dla prawyborców, praca ta wszakże nie może być zaczętą przed wyznaczeniem daty zebrania prawyborców. Zwlekanie z oznaczeniem terminu zebrania prawyborców miejskich zaczyna budzić zupełnie uzasadnioną obawę: dzień wyborów posła do Izby Państwowej, naznaczony jest na d. 6 lutego. Między tym terminem, a dniem, w którym mają być obrani wyborcy miejscy powinno upłynąć 2 tygodnie, w którym to okresie wnoszone być powinny skargi na nieprawidłowości przy prawyborach. Zatem zebranie prawyborców miejskich powinno być zwołane na 20—21 stycznia. Zebrania przedwyborcze mogą odbywać się, oczywiście, dopiero po ogłoszeniu terminu zebrania miejskiego, a policya potrzebuje 2 tygodnie czasu na doręczenie zawiadomień prawyborcom. Zachodzi więc obawa, że jeżeli termin zebrania nie zostanie ogłoszony przed d. 10 stycznia, prawyborcy nie otrzymają zawiadomień i nie będą mieli czasu na przygotowanie się do wyborów.

— Gubernator kijowski rozesłał do Zarządów okólnik, zawierający ostatni komunikat senatu, wyjaśniający, iż osoby posiadające cenzus mieszkaniowy na podstawie, wynajętego na własne imię, mieszkania, lecz nie mieszkające w niem nawet z chwilowemi przerwami w przeciągu ostatniego roku, nie mogą brać udziału w wyborach. Wraz z okólnikiem zostało przesłane polecenie dokonania natychmiast w listach wyborczych stosownych poprawek, które pociągną za sobą, zdaniem Zarządu miejskiego, wykreślenie z listy wyborczej całego szeregu nowych prawyborców.

KRONIKA.

— Następny numer naszego pisma z powodu świąt Bożego Narodzenia wyjdzie w czwartek t. j. d. 28 grudnia b. r.

— **Sprawy miejskie**. Gubernator kijowski zatwierdził wszystkie rezolucye rady miejskiej, zapadłe na posiedzeniu jej z dnia 27-go listopada—1-go grudnia, z wyjątkiem dwóch: podniesienia podatku, pobieranego od dorożkarzy, ze względu na ich prosbę i starania się o pozwolenie na wypuszczenie przez miasto Kijów pożyczki obligacyjnej.

— Prezydent miasta prosi gubernatora o przeniesienie miasta Kijowa do wyższej kategoryi miejscowości pod względem opłat wojskowych na oświetlenie i opał. Kategoryi miejscowości istnieje 14 i, stosownie do tego, do jakiej kategoryi należy dana miejscowość, rząd wypłaca pewną kwotę na utrzymanie żołnierzy. Kwota ta jest bardzo niewielka i zwykle miasto musi dopłacać pewną nadwyżkę ze środków własnych. Stosownie do prawa, jeżeli zarząd miejski dopłaca ze środków własnych nadwyżkę, w kwocie, wyrównywującej odpowiedniej nadwyżce wyższej kategoryi, to miastu przysługuje prawo starania się o przeniesienie do wyższej kategoryi, w której kwota, wypłacana przez rząd, jest większą.

— **Posiedzenie rady miejskiej**. Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 21-ym bieżącego miesiąca rozpatrywano następne dwie pozycye budżetu miejskiego—urządzenie banków i utrzymanie straży ogniowej. Radny pan Jozefi zażądał, aby utrzymanie i budowa mostów zostały wyłączone z tej pozycyi i rozpatrzenie tej sprawy było odłożone, zanim nie będą rozesłane specyalne zawiadomienia. Przeciw nieuzasadnionemu żądaniu p. J. zaprotestował p. Brzozowski, który zwrócił uwagę na to, iż p. Jozefi stale urządza obstrukcyę i z instytucyi czysto gospodarczej robi trybunę polityczną, z której rzuca hasła, niemające absolutnie nic wspólnego z gospodarkę miejską (teatr!). Dowody p. B. znacznie uspokoiły niefortunnego oponenta i rada miejska spokojnie zatwierdziła obie pozycye, doasygnowawszy tylko na wynagrodzenie dodatkowe dla brandmajstrów 600 rubli.

— **Posiedzenie komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej**. Drugie posiedzenie komitetu było poświęcone sprawie asekuracyi ziemskiej w gub. kijowskiej. Asekuracya ta (wprowadzona w r. 1868) od r. 1905 przeszła do ziemstwa.

Asekuracya dzieli się na obowiązkową i dodatkową, czyli dowolną. *Maximum* normy asekuracyjnej w asekuracyi obowiązkowej wynosi od budynku murowanego 45 rub., od budynku drewnianego 30 rub.; w asekuracyi dodatkowej 800 i 500 rub. Ponieważ sumy te nie odpowiadają wartości obecnych zabudowań, zarząd ziemski postanowił zwiększyć normę za budynki w asekuracyi obowiązkowej do 45—160 rub., normę zaś w asekuracyi dodatkowej określić według okręgów, na które została podzielona gubernia, stosownie do ilości pożarów w każdym. Komitet zatwierdził projekt zarządu.

— **Bal na rzecz kijowskiego Rz.-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności** odbędzie się w salach Kupieckiego klubu 17 lutego nadchodzącego roku. Urządzeniem balu zajmuje się grono osób zarówno z naszego miasta, jak i z prowincyi, starających się o przysporzenie środków tej instytucyi.

— **U „Miłośników"**. Znany artysta dramatyczny rosyjski i nauczyciel dykcyi i deklamacyi p. Skuratow obchodzi w dniu 6 stycznia p. r. swój jubileusz, na który zaproszono i trupę polskich „Miłośników".

Dyrekcya zaproszenie przyjęła i wystawi w tym dniu akt „Pod krzyżem" z „Erosa i Psyche", Żuławskiego.

Następne widowisko „Miłośników" odbędzie się w dniu 7 stycznia w sali „Ogniwa".

— **Rozporządzenie gubernatora**. Na mocy rozkazu p. gubernatora, stójkowego cyrkułu bulwarowego, K. Franczuka, za obrażenie osoby prywatnej, skazano na 7 dni aresztu, później zaś na wydalenie bez prawa powrotnego wstąpienia na służbę.

— **Mianowanie**. Urzędnicy do specyalnych poleceń przy gubernatorze pp. Kormiłow i Miesniajew usunęli się od pełnienia obowiązków. Na miejsce Miesniajewa zamianowany został pomocnik zarządzającego kancelaryą mińskiego gubernatora, p. Krawczenko.

— **Wysłanie**. Na mocy rozporządzenia wyższej administracyi miejskiej Charitonow, Dwinskij, Korsunow i Pietrowskij, skazani zostali na wysiedlenie z Kijowa i gub. kijowskiej.

— **Wypuszczenie z więzienia**. Wczoraj wypuszczono z więzienia łukianowskiego Warłamowa, który przez cztery miesiące był więziony. Krążyły nawet pogłoski, że miał być zesłanym do kraju Turuchańskiego.

— **Uwolnienie z aresztu**. Onegdaj wypuszczono z cyrkułu łybedzkiego 22 osoby z liczby 24-ch, aresztowanych w d. 17 b. m. w czytelni towarzystwa „Gramotnosti" na placu Troickim. Pozostawiono pod strażą tylko tych, u których znaleziono proklamacye. Tego samego dnia wypuszczono z cyrkułu łybedzkiego przestępcę politycznego, Bychowskiego.

— **Kradzież pieniędzy rządowych**. Przy ul. Mitrofaniewskiej Nr 18, w mieszkaniu rewirowego cyrkułu łybedzkiego — Osikowskiego Grigorjewa, nieznani złodzieje skradli przy pomocy dobranych kluczy 65 rubli skarbowych, 292 rb. i złotą obrączkę—własność Osikowskiego i oprócz tego za 7 rb. 50 kop. rzeczy, należących do Antoniego Kurowskiego.

— **Rewizya**. Ubiegłej nocy zrobiono rewizyę w mieszkaniu T. Wekslera, przy ul. M. Błagowieszczeńskiej Nr 57.

— **Pierwsza sesya kijowskiego komitetu** do spraw uregulowania przewozu ładunków kolejami odbędzie się w pierwszych dniach stycznia r. p. W sesyi tej wezmą udział przedstawiciele miast, znajdujących się w obrębie działalności komitetu, ziemstw, przedstawiciele rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, fabryk, handlu i przemysłu, oraz poważniejsi ekspedyenci ładunków.

— **Oryginalne wyjaśnienie**. Naczelnik kolei Południowo - Zachodnich wydał okólnik, w którym „wyjaśnia" przepisy o płacy podziennej majstrów i robotników kolejowych podczas choroby, wywołanej wypadkiem jakim przy robocie. W przepisach wyraźnie jest powiedziane, że w podobnych wypadkach płaca podzienna wydaje się majstrom i robotnikom całkowicie za wszystkie dni, nie wyłączając i świątecznych, do końca choroby, lub do chwili wydalenia z odpowiedniem wynagrodzeniem, z powodu niezdolności do pracy. W sprawie innych kolejowców, nie należących do kategoryi robotników i majstrów, rada zarządu kolei postanowiła, że mają oni prawo otrzymywać w takich razach pensyę tylko przez trzy miesiące. Obecnie naczelnik kolei wyjaśnia, że to ostatnie postanowienie rady ma się stosować i do robotników. Wobec tego, robotnicy zostają pozbawieni prawa, z którego korzystali dotychczas na zasadzie wyraźnych przepisów.

— **Zwiększenie się ruchu pasażerskiego**. W ostatnich czasach jak zwykle w dni przedświąteczne, wszyskie pociągi osobowe są przepełnione; skutkiem tego zarząd kolei Połudn.-Zachodn. wydał telegraficzny rozkaz, ażeby wszystkie pociągi osobowe były w razie potrzeby zaopatrzone w największą ilość wagonów. Najwięcej podróżnych napływa z Petersburga. Wczoraj w zarządzie kolei Połudn.-Zachodn. otrzymano z Petersburga telegram o wysyłaniu z Petersburga do Sarn pociągów dodatkowych dla pasażerów, dążących na święta do Kijowa i Odesy; skutkiem tego rozporządzenia na kolejach Połudn.-Zachodn. dodano jeszcze dwa pociągi: jeden z Sarn do Kijowa, drugi z Sarn do Odesy.

— **Ucieczka przestępcy politycznego**. Onegdaj z cyrkułu łybedzkiego uciekł przestępca polityczny — student Granulewicz, aresztowany na wiecu w gimnazyum Bykowskiej. Ucieczka ta odbyła się, można rzec, zupełnie formalnie. Dyżurujący rewirowy miał uwolnić jednego z przestępców kryminalnych. Granulewicz skorzystał z tego i powiedziawszy nazwisko tamtego więźnia, wszedł do pokoju dyżurnego. Rewirowy, nie zauważywszy tego podstępu, załatwił wszelkie potrzebne formalności i wypuścił Granulewicza. Omyłkę swoją rewirowy zauważył dopiero w kilka godzin potem, gdy o schwytaniu zbiega nie mogło być oczywiście mowy.

— **Nieudana ekspropryacya**. Dnia 20 b. m., w domu Nr 32 przy ul. Konstantynowskiej próbowano ograbić mieszkanie p. Ch. Łozińskiej. Około godziny 10-ej wieczorem 2-ch bandytów zadzwoniło do mieszkania; na zapytanie, kto dzwoni, jeden z nich odpowiedział „telegram". Gdy drzwi otworzono, obaj rabusie wpadli do przedpokoju i z okrzykiem „ręce do góry", zażądali pieniędzy. Pani L., na szczęście, zaczęła okropnie krzyczeć, co tak przestraszyło napastników, że pośpieszyli umknąć.

— **Pogotowie ratunkowe w Kijowie**. D. 17 grudnia odbyło się ogólne posiedzenie członków towarzystwa „Pogotowie"; zatwierdzono na niem sprawozdanie z działalności młodej tej instytucyi w ciągu pierwszych 3 i pół lat jej egzystencyi. Ciekawe są niektóre cyfry z tego raportu. Ogólna liczba wypadków udzielenia pomocy przez „Pogotowie" wynosi 16,325, z tych 10,921 miało miejsce na mieście, w 5,404 zaś razach pomocy udzielano w lokalu towarzystwa. Przeciętna ilość wypadków na dobę, w roku 1902 wynosiła 10,9, w 1903—12,2; w 1904—12,9 i w 1905—13,9. Cyfry przytoczone świadczą aż nadto dobitnie, jak w Kijowie potrzebną jest podobna instytucya, jak „Pogotowie". Nie bardzo się z tem widocznie zgadzają członkowie, opłacanie bowiem składek członkowskich odbywa się bardzo opieszale: w ostatnim roku sprawozdawczym wpłynęło ogółem ze składek 4,465 rb., gdy w 1902 r. wpłynęło 11,165 rb., a że utrzymanie „Pogotowia" kosztuje rocznie 20,000 rb., chcąc więc pokryć te wydatki towarzystwo musiało się uciekać do najróżnorodniejszych środków pomocniczych. Sporą rubrykę w dochodach „Pogotowia" stanowiły subsydya miejskie i zyski z przedstawień teatralnych.

— **Własny gmach „Pogotowia"**. Wobec ogromnych niewygód w obecnym lokalu „Pogotowia", zarząd towarzystwa postanowił zebrać kapitał, potrzebny na zakupienie odpowiedniego placu i pobudowania własnego gmachu. W początku bieżącego roku kapitał ów wynosił 1,723 rb. i od tej chwili zwiększył się bardzo nieznacznie. Pogotowie liczy, i chyba słusznie, na poparcie mieszkańców miasta, którzy powinniby pospieszyć z pomocą tak pożytecznej instytucyi.

— **Emisya 4 mil. pudów cukru z zapasów**. Wczoraj w nocy telegraf przyniósł wiadomość z Petersburga, że, ponieważ ceny kryształu z dostawą w grudniu do stacyi kolei Poł.-Zach. przekroczyły oznaczoną przez prawo maksymalną cenę 4 rb. 15 kop. za pud, minister skarbu zezwolił na wypuszczenie 4 milionów pudów cukru z wolnego zapasu na wewnętrzny rynek. Wskutek tego kontyngent cukru, przeznaczonego dla wewnętrznego rynku, zostaje zwiększony do 58 mil. pudów.

Wiadomość ta spadnie zapewne jak piorun z jasnego nieba na tych cukrowników, którzy wiedzą, że dziś zbycie większej partyi cukru po cenie, chociażby znacznie niższej, niż graniczna, przedstawia nie małe trudności z powodu braku kupujących i ogólnej stagnacyi w interesie,—ale którzy zarazem nie są dokładnie poinformowani o machinacyach, poruszających nasz rynek cukrowy. Wprawdzie, emisye cukru, dopełniane w nieodpowiednim czasie i w nieodpowiedniej ilości, miewaliśmy już nieraz, lecz nigdy jeszcze nie były one w takiej sprzeczności z rzeczywistą sytuacyą rynku, jak obecnie. Usposobienie naszego rynku, które określaliśmy w ostatniem sprawozdaniu tygodniowem jako słabe i bezczynne, nie zmieniło się ani trochę w tygodniu, poprzedzającym emisyę; ocenę obecnej sytuacyi pozostawiamy do następnego Nru.

Bezpośrednim skutkiem powyższej wiadomości było obniżenie się wczoraj cen świadectw wywozowych z $82^1/_2$ k. do 65 kop.

W sprawie rzeczonej emisyi, wczoraj odbyło nadzwyczajne posiedzenie kijowskiego komitetu giełdowego.

— **Wybuch bomby na Padole**. Wczoraj, o godzinie 7-ej wieczorem, w hotelu kupieckim na Padole (ul. Wołoczyska Nr 29) nastąpił ogłuszający wybuch bomby. Na kilka minut przed wybuchem dały się słyszeć trzy strzały rewolwerowe w numerze 1-szym wspomnianego hotelu, zajmowanym przez pewną modystkę, nazwiskiem Kapłan, dziewiętnastoletnią dziewczynę, przybyłą niedawno z Odesy.

U K. bywało zawsze wielu młodzieńców, w tej liczbie niejaki Abramowicz, który pierwej mieszkał w hotelu Kupieckim, a wraz z kolegą znajdował się u K. w chwili wybuchu.

Siła wybuchu była straszna. Skutkiem wybuchu zawaliła się w numerze ściana, z mebli zostały szczątki. Znajdujący się w chwili wybuchu w numerze A. i kolega jego zbiegli szybko po schodach na ulicę i ukryli się. Za nimi pobiegła K., lekko raniona odłamkami bomby w nogę i w plecy, lecz nie zdołała ukryć się, została bowiem ujętą przez policyę, która przybyła na miejsce wybuchu. K. odwieziono do cyrkułu, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej. K. miała przy sobie nabity brauning i blankiet książeczki paszportowej.

Na miejsce wybuchu przybyła żandarmerya i władze policyjne. Dokonano natychmiast szczegółowej rewizyi w hotelu. Okazało się, że prócz numeru 1-szego silnie ucierpiały i inne numery sąsiednie, a nawet niższe piętro. Wszystkie szyby w sąsiednich domach potłuczone. Podczas szczegółowej rewizyi w numerze 1 znaleziono 41 nabojów do brauninga, a w materacu korespondencyę, bardzo ważną.

Podczas badania K. nie chciała wymienić nazwiska mężczyzn, będących w jej mieszkaniu w chwili wybuchu. Prawdopodobnie wybuch nastąpił wypadkowo.

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, inżynier K. Niemieszajew, powrócił wczoraj z Petersburga.

— Czerkaski czasowy gen. gubernator, gen. lejtenant S. Pogorecki, przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Francuskiem.

— WYBUCH NABOJU. Onegdaj na ul. Mieżygorskiej wybuchł pod tramwajem położony na szynach nabój. Raniony jest w oko przechodzień G. Filipenko.

— KRADZIEŻE. W czwartek, w dzień, w mieszkaniu A. Bazilewicza, przy ul. Meryngowskiej Nr 3, popełniono kradzież 1,075 rb. w gotówce, papierów procentowych na sumę 2,000 rb., złotej bransoletki, futra i torebki.

— P. O. Szramczence, przy ul. Błagowieszczeńskiej Nr 44, skradziono broszkę z brylantami, wartości rb. 160.

— Okradziono mieszkanie p. Jachniso, przy ul. Mieżygorskiej Nr 31. Złodzieja, nazwiskiem Wowczyniecki, aresztowano.

— NAPAD. Wczoraj w nocy na ul. W.-Wasilkowskiej 3-ch opryszków napadło na Z. Zasławskiego i zaczęli go bić. Z—ki w obronie dał wystrzał z rewolweru. Ściągnęło to uwagę stójkowego, który zaaresztował chuliganów i broniącego się Zasławskiego.

OFIARY

na kościół pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), za czas od dnia 15-go do dnia 21-go grudnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Redakcya „Dziennika Kijowskiego" zebrane od pp.: Więckowskiego 6 rb., N. N. 1 rb., Jadwigi Piątkowskiej 1 rb., W. W. 1 rb., N. N. przez pośrednictwo W. Ol. broszkę i kolczyki koralowe, Z. przez pośrednictwo W. Ol. złotą obrączkę, Jan 11 rb., Katarzyna 3 kolczyki i 4 złote obrączki, Franio Jankowski 2 rb., Cezary Podborski z Dołoteckiego pamięci ojca Cezarego 50 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 420,794 rb. 27 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Z K. Kat. Tow. Dobroczynności.

Zamiast wizyt świątecznych i Noworocznych ofiary na rzecz K. Kat. T-wa Dobroczynności, przyjmują się w Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" i w biurze Kij. Kat. T-wa Dobroczynności ul. M.-Żytomierska Nr 8.

Lista ofiarodawców będzie wyszczególnioną przed Nowym Rokiem.

Ostatnie wiadomości.

Odznaczenie Tittoniego. Wiktor Emanuel nadał ministrowi spraw zewnętrznych, Tittoniemu, wielką wstęgę do orderu św. Maurycego.

Nowy poseł angielski w Washingtonie. Z Londynu donoszą, że Mr. Bryces został zamianowany posłem angielskim w Washingtonie.

Włochy wobec walki kościelnej we Francyi. Z Rzymu telegrafują do „N. Fr. Presse": Stosunki kościelne we Francyi dały powód do demonstracyi, które miały miejsce w Medyolonie d. 30 grudnia. Jedną urządzili klerykałowie na placu przed katedrą. Jeden z mówców wykazywał, że obecne stosunki we Francyi są wypływem panującego tam wolnomularstwa.

Jednocześnie na placu Mentana odbywała się kontr-demonstracya związków ludowych. Przemawiali: socyalistyczny dep. Turati i demokrata Manfredini, którzy wyrazili naganę Giolittiemu, za popieranie ruchu klerykalnego.

Wyjazd posła chińskiego z Berlina. Dotychczasowy poseł chiński w Berlinie, Yangtszeng, wyjechał d. 30 grudnia z rodziną do Genui, skąd uda się do Szanghai.

Ucieczka Rajsulego. Z Tangeru donoszą, że obiega tam pogłoska, jakoby Rajsuli skrył się w meczecie Marabuta Mullet Abdes Salem i w ten sposób stał się nietykalnym.

Anglia w zatoce perskiej. Z Konstantynopola telegrafują do „N. Fr. Presse", że na skargę Turcyi o zatknięcie chorągwi angielskiej na dwóch wysepkach w zatoce perskiej, odpowiedziała Anglia, że wysepki te za małe są, by warto je było zajmować i że nie wchodzą one w skład tureckich posiadłości.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 22 grudnia.—Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie komitetu centralnego wyborczego pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. Kandydatury poselskie dzisiaj nie zostały jeszcze ustalone.

Łódź, 22 grudnia. — W Łodzi walki partyjne przybierają obrót coraz gwałtowniejszy, coraz dzikszy. Bandy wyrostków nawet Pogotowiu Ratunkowemu przeszkadzają nieść pomoc ofiarom.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 22 grudnia.—Ostatecznie wyjaśnione zostało, że morderstwa naczelnika miasta dokonano w następujących okolicznościach: podczas nabożeństwa w cerkwi instytutu medycyny doświadczalnej za naczelnikiem stał ciągle pewien dwudziestotrzyletni mężczyzna, brunet w czarnym fraku. Gdy naczelnik wychodził z cerkwi wraz z księciem Oldenburskim, brunet ów szedł za nim. Po schodach schodził najpierw książę, a następnie naczelnik miasta w towarzystwie agenta policyi śledczej.

W chwili, gdy naczelnik pozostał nieco w tyle za księciem, młodzieniec strzelił doń z rewolweru, lecz widocznie chybił, ponieważ naczelnik przystanął i obejrzał się poza siebie; następne dwa strzały ugodziły generała w piersi, przestępca zaś, pochyliwszy się nad naczelnikiem, strzelił doń jeszcze trzy razy. Na odgłos strzałów jeden z obecnych oficerów rzucił się na mordercę, w tej chwili podbiegł drugi oficer, który wystrzałem z rewolweru śmiertelnie ranił mordercę w żołądek. Śmiertelnie ranny morderca nie tracąc przytomności, celnym wystrzałem w usta dobił siebie. Zwłoki jego zostały przewiezione do teatru anatomicznego wojennej akademii medycznej, gdzie natychmiast zostały odfotografowane. W kieszeni mordercy znaleziono jeszcze jeden rewolwer i bezimienny bilet z zaprosinami na uroczystość poświęcenia.

Morderca miał na sobie bieliznę nieznaczoną.

Petersburg, 22 grudnia. — Dzisiaj, o godz. 11 zrana, przy zwłokach zamordowanego naczelnika miasta, von-der-Laupnica odprawiono nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie byli obecni: książę Aleksander, syn Piotra, Oldenburski i księżniczka Eugenia Oldenburska, oraz wielu dygnitarzy i wyższych urzędników. Przy zwłokach pełnią straż honorową urzędnicy policyi. Niżsi urzędnicy policyi złożyli na trumnie wspaniały wieniec.

Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna raczyła zaszczycić hrabinę Ignatiewową depeszą kondolencyjną tej treści: „Głęboko dotknęła mnie wiadomość o ohydnym mordzie, dokonanym na osobie męża pani. Odczuwam boleść pani i z całej duszy współczuję nieszczęściu, jakie panią spotkało. Proszę Boga, aby dodał pani siły do zniesienia ciosu. Marya". Hr. Ignatjewowa odebrała też od Wielkiej Księżnej Milicy, córki Mikołaja, depeszę kondolencyjną.

Petersburg, 21 grudnia. — Według wiadomości, otrzymanych z wiarogodnych źródeł morderca Laupnica, zwalony z nóg po trzecim wystrzale, dał jeszcze potem cztery strzały; jednym z nich ranił się śmiertelnie w brzuch i wkrótce wyzionął ducha.

Petersburg, 22-go grudnia — Niektóre gazety podają różnorodne wiadomości o dziele Kuropatkina pod tytułem: „Wojna rosyjsko-japońska". *De facto* b. głównodowodzący całą armią mandżurską napisał tylko sprawozdanie z wojny, nie zaś historyę jej. Sprawozdanie to drukuje się obecnie w drukarni głównego sztabu. Co się zaś tyczy podawanych wiadomości, jakoby w Berlinie wydrukowane zostało jakieś dzieło Kuropatkina, są bezpodstawne.

Petersburg, 22 grudnia. — Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych do dnia 12 grudnia nie ogłoszono 6 list powiatowych właścicieli ziemskich, 11 list prawyborców miejskich; z liczby miast, które wybierają od siebie posłów do Izby, nie ogłoszono list prawyborców w Warszawie, Rydze i Łodzi.

Petersburg, 21 grudnia. — Na wczorajszem posiedzeniu narady w sprawie robotniczej, omawiano głównie kwestyę pracy ponad normę. Według projektu ministerstwa, który aprobują wszyscy przedstawiciele przemysłu, warunki robót ponad normę określoną zależne są od wspólnej zgody przedsiębiorców i robotników. Teoretycy twierdzili, że powyższy projekt zmienia zupełnie brzmienie prawa, normującego ilość godzin pracy dziennej. Na następnem posiedzeniu, które odbędzie się za miesiąc, będą szczegółowo rozpatrywane projekty praw, opracowane na podstawach, powziętych na naradzie.

Petersburg, 21 grudnia.—W dniu 21 b. m. na posiedzeniu narady w sprawie robotniczej przedstawiciele przemysłu wypowiedzieli się przeciw wydaniu praw normujących ilość godzin pracy dziennej robotników, wobec jednak istnienia takowych praw zgodzili się oni na zachowanie tych praw nadal. Określenie pracy dziennej normą $10^1/_2$ godzin dziennie, według przemysłowców, byłoby bezcelowem ustępstwem, które w przyszłości mogłoby zachęcić robotników do stawiania jeszcze większych żądań.

Petersburg, 21 grudnia.—W dniu 29 b. m. w ministerstwie skarbu odbędzie się pod przewodnictwem Nowickiego narada, w celu rozpatrzenia prośby, podanej przez właścicieli cukrowni w sprawie przyjęcia przez skarb pod zastaw eksportu cukru po 2 rb. 25 kop.

Petersburg, 21-go grudnia.—W sprawie budżetu wydatków państwowych, przewidywanych w roku 1907, opracowano dotyczas projekt budżetu wydatków, przewidywanych w przeciągu pierwszych czterech miesięcy 1907-go roku. Projekt ten opracowano na podstawie ogłoszonych przepisów o sporządzaniu budżetu wydatków na rok 1907 wraz z ścisłem zastosowaniem się do brzmienia art. 116 praw zasadniczych. Projekt ten przed zatwierdzeniem będzie rozpatrzony przez radę ministrów.

Według zapewnień prasy w projekcie budżetu poszczególne pozycye przewyższały pozycye budżetowe z roku 1906. Zapewnienia prasy były kłamliwe, gdyż na wypadek niezatwierdzenia projektu budżetu w początkach odnośnego roku, budżet prowizoryczny, w myśl artykułu 116 praw zasadniczych, powinien być ułożony według pozycyi zatwierdzonego budżetu z uwzględnieniem tylko tych zmian, jakie zaszły następnie po ogłoszeniu praw, uchwalonych już po przyjęciu budżetu. Oczywiście, prasa przeoczyła te zmiany.

Petersburg, 22-go grudnia.—W dniu 21 grudnia, w hotelu moskiewskim przy ul. Gonczarnej, w jednym z numerów znaleziono trupa bez głowy. Trup leżał na łóżku, okryty kołdrą. Głowę znaleziono na piecu. Numer ten zajęty był przez dwóch młodzieńców. Jeden z nich w dzień wykrycia morderstwa wyszedł z rana z hotelu i nie wrócił. Osobistość zabitego nie została wyjaśnioną.

Moskwa, 21 grudnia. — Niemiecka grupa Związku październikowców wydała odezwę do Niemców-kolonistów. W odezwie tej grupa zaznacza, że Związek październikowców jest jedną drogą, po której krocząc żywioły umiarkowane mogą stać się członkami Izby Państwowej. Grupa poddaje ostrej krytyce postępowanie kadetów, gani rewolucyjne zapędy pierwszej Izby, partyi Wolności Ludu stawia zarzut, że wstrzymała ona rozwój kraju. Grupa nawołuje Niemców do udziału w pracy Związku październikowców wspólnie z Rosyanami, a praca ta przyczyni się do zwiększenia potęgi i wielkości wspólnej ojczyzny.

Moskwa, 21 grudnia.—Na gubernialnem posiedzeniu ziemskiem przyjęto większością 40 głosów przeciwko 29 tekst depeszy kondolencyjnej w redakcyi, zaproponowanej przez 37 radnych. Telegram brzmi jak następuje: „Moskiewskie zebranie gubernialne do głębi przejęte zostało morderstwem hr. Ignatjewa, cichego pracownika w imię idei pokoju i dobra mieszkańców rodzimej gubernii. Zebranie uważa za swój obowiązek przesłać ziemstwu twerskiemu wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu dokonania ohydnego mordu. Ziemstwo moskiewskie niezłomnie wierzy, że wkrótce nadejdzie czas, że podobne mordy staną się zjawiskiem, niemożliwem w życiu codziennem.

Moskwa, 22 grudnia.—O świcie wykonano wyrok śmierci na Łunkinie i Gromowym, skazanym i za ograbienie fabryki Czepelewieckiego.

Białystok, 22-go grudnia.—W pobliżu stacyi Staro-Sielce wykoleił się pociąg towarowy. Cztery naładowane wagony rozbite, popsuty most kolejowy. Wstrzymano ruch pociągów towarowych; ruch pociągów pasażerskich odbywa się z przesiadaniem.

Tyflis, 22 go grudnia. Wczoraj wieczorem rzucono bombę do przechodzącego przez ulicę porucznika Loladzego, przestępcy zbiegli.

Odesa, 22 grudnia. — Wobec krążących pogłosek główny kantor rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu ogłasza, że komunikacya na wszystkich liniach odbywa się zupełnie normalnie i bez przeszkód. Powzięto środki celem bronienia osobistego i majątkowego bezpieczeństwa podróżnych.

Kursk, 22 grudnia.—Gubernialne zebranie ziemskie wydało 12,000 rubli do rozporządzenia specyalnej komisyi, utworzonej w celu wydawania gazety ziemskiej. Na czele komisyi stoi hr. Dorrer.

Gubernialne zebranie ziemskie odmówiło dalszego udzielania subsydyum szkole von Rutzena.

Irkuck, 22 grudnia. — Pożar w głębi czeremkowskich kopalni węgla trwa już kilka miesięcy. Niepodobna przedsięwziąć środków ku stłumieniu pożaru.

Charków, 22 grudnia. — Do mieszkania duchownego prawosławnego, Władykowa, podczas jego nieobecności wtargnęło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci związali żonę duchownego, ojca jego, oderwali zamki, zabrali różne rzeczy na sumę 500 rub. i 300 rub. w gotowiźnie. Bandyci zbiegli bezkarnie.

Symbirsk, 22 grudnia. — Wystrzałem z rewolweru raniono śmiertelnie pomocnika komisarza, Daniłowa. Daniłow niedawno został przetranzlokowany z Saratowa do Symbirska. Zabójca zbiegł.

Batum, 22 grudnia.—Skutkiem silnego wzburzenia morza, zachodnia część wybrzeża jest podmytą. Gmachom gimnazyum i klubu oficerskiego woda zagraża podmyciem fundamentów. Powzięto energiczne środki zaradcze.

Tyflis, 22-go grudnia.—Z kragińskiego powiatu donoszą, że 9-ciu uzbrojonych rozbójników perskich zabrało 188 sztuk bydła, należącego do mieszkańców wsi Szachsewan. W powiecie zangezurskim 18-tu uzbrojonych bandytów perskich zagarnęło 60 sztuk bydła ze wsi Szichiły. Wieśniacy odbili bydło. Rozbójnicy umknęli. W Tyflisie, podczas strzelaniny w czasie ścigania zabójcy obywatela Grozdowa, raniono wypadkowo chłopczyka, stójkowego i szeregowca. Złapanego zabójcę Kanojanca oddano pod sąd wojenno-polowy.

Tyflis, 22 grudnia. — W sprawie morderstwa duchownego prawosławnego Indujewa, śledztwo wykazało, że zabili go pałkami włościanie, a trup zakopali w ziemi. Indujew kupił od pewnego ziemianina kawał gruntu; włościanie siłą zagarnęli ziemię. Indujew zwrócił się do władzy administracyjnej i włościan usunięto. Przypuszczalnie morderstwo to było aktem zemsty ze strony włościan.

Archangielsk, 22 grudnia. — W sprawie zamachu na księżnę Miszecką donoszą, że księżna raniona została w głowę i ma na wylot przestrzelone ramię. Aresztowano pewną osobę, podejrzewaną o udział w zamachu.

Mińsk, 22 grudnia. — Po trzydniowej przerwie z powodu zamieci śnieżnych przywrócony został ruch pociągów towarowych na kolei Libawo-Romeńskiej.

Paryż, 21-go grudnia. — Prasa francuska wyraża zadowolenie z powodu bezpodstawności pogłosek o obostrzeniu stosunków rosyjsko-japońskich. Organ prasowy ministra Clemenceau, komentując wiadomość, otrzymaną z Petersburga, utrzymuje, że w Rosyi tylko partyom skrajnym i wstecznym zależy na wywołaniu zatargu międzynarodowego. Japonia rozumie dobrze, że podobne kwestye, jak traktat handlowy i konwencya w sprawie rybołówstwa nie mogą być rozstrzygnięte w przeciągu kilku dni. Wspomniany organ wyraża życzenie, aby jak najprędzej doszło do porozumienia w kwestyi Sungary, w sprawie zwrócenia kosztów żywienia jeńców, jako też w sprawie, dotyczącej kolei żelaznych. Szybkie bowiem załatwienie powyższych kwestyi wyjaśni nieokreśloną obecnie sytuacyę, która może wywołać niezadowolenie ze strony Japonii.

Paryż, 21-go grudnia — „Matin" w notatce, zamieszczonej na pierwszej stronicy, komunikuje, że pewien kompetentny Francuz zbadał dokładnie stan finansów rosyjskich i doszedł do wniosku, że finanse państwa rosyjskiego znajdują się w stanie pomyślnym. Dochody otrzymane w roku 1906, przewyższają rozchody zwyczajne i nadzwyczajne.

Berlin, 21-go grudnia.—„Frankfurter-Zeitung", komentując wiadomość o rokowaniach rosyjsko-japońskich, oświadcza: „Anglia, jako sojusznik Japonii, musi być zainteresowaną w zawarciu porozumienia między Rosyą a Japonią; ponieważ w przeciwnym razie nie może być mowy o porozumieniu pomiędzy Anglią i Rosyą". Gazeta twierdzi, że Japonia przedłożyła Rosyi nowe żądania, odrzucenie ich jednak przez Rosyę nie wywoła poważnych zawikłań. Rozstrzygnięcie spornych kwestyi zależne jest od Rosyi, albowiem Japonia nie ma nawet prawa formalnie żądać uwzględnienia swych roszczeń.

Londyn, 22 grudnia. — Prasa angielska otrzymała wiadomość z Teheranu, że po przybyciu deputowanych od prowincyi odbyło się pierwsze urzędowe posiedzenie medżydysu. Jednakowoż wielu deputowanych było nieobecnych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedsięwziąć energiczne środki ku unormowaniu finansów państwa.

Londyn, 21-go grudnia — Korespondent „Timesu" donosi z Tokio, że prasa japońska zaprzecza pogłoskom, jakoby Japonia kategorycznie żądała nadania jej praw nawigacyi na Amurze i Sungary. Informacye prasy rosyjskiej o stawianiu przez Japonię żądań w celu uzyskania wspomnianych praw, są bezpodstawne.

Sofia, 22 grudnia.—Z powodu przedsięwziętych środków, porządek w mieście nie został zakłócony. Strajk trwa dalej. Pociągi pasażerskie obsługują saperzy. Dworzec kolejowy ochraniają wojska. Dokonano masowych aresztowań. Krążą pogłoski, że zapasowi pracownicy kolejowi, powołani do służby czynnej, okażą opór bierny i znów ruch pociągów zostanie wstrzymany. Wieczorem w mieście odbył się cały szereg pochodów demonstracyjnych.

Z prasy rosyjskiej.

P. Nestor w „Rusi“ w dalszym ciągu rozwija swój pogląd na sprawę Chełmszczyzny. W ostatnim numerze tego pisma zwraca się on z listem otwartym do biskupa chełmskiego, Eulogiusza, którego p. Nestor uważa za inspiratora projektu wyodrębnienia powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej. Uważając go za człowieka uczciwego, działającego w tem przekoniu, że broni słusznej sprawy, autor pyta:

„Czy myślałeś pan kiedy o tych niebezpieczeństwach, niemających nic wspólnego z ideałami pokoju, które ściągnąć może podobny krok?

Wszak odrywani od swej ojczyzny, w liczbie 300 — 400 tysięcy, Polacy, jak jeden mąż staną do walki w obronie swej sprawy i przeciwko Rusinom, bezwiednym winowajcom tego wyodrębnienia. Przecież zgodzi się pan, że oderwani w ten sposób Polacy staną się czynnymi agitatorami katolicyzmu i polonizmu, którzy nietylko obudzą i ściągną do swych szeregów drzemiących dotychczas Polaków gub. grodzieńskiej, lecz przejdą do działalności zaczepnej w kierunku wschodnim, korzystając przy tem z najżywszego poparcia Polaków w Królestwie, od którego niedawno zostali oderwani“.

Autor przypomina swe porównanie utworzonego w ten sposób pasu z Elzacyą, lecz dodaje, że byłaby to sytuacya znacznie niebezpieczniejsza dla pokoju wzajemnego. Elzacya bowiem graniczy z krajami czysto niemieckimi, podczas gdy sztucznie utworzony pas Chełmszczyzny graniczyłby z krajem o ludności mieszanej, z gub. grodzieńską i wołyńską.

„Wyodrębniona od Królestwa Chełmszczyzna może z łatwością stać się i niewątpliwie stanie się podstawą operacyjną sztucznie wywołanej taktyki zaczepnej żywiołu polskiego“.

Wszelkie zamiary rusyfikacyjne wydają się autorowi całkiem niemożliwemi do urzeczywistnienia.

„Proszę przypomnieć sobie, że w Poznańskiem, gdzie Polaków jest tylko dwa razy więcej, niż w tworzonym obecnie pasie bogata Prusya wydała na walkę z Polakami pół miliarda marek i dopięła rezultatów wprost przeciwnych. Nasza nowa granica Chełmszczyzny, pozbawionej pieniędzy i kultury, będzie nietylko fikcyjną, lecz wywoła we względnie spokojnym kraju nową wojnę domową.

Stosowanie przemocy do stosunków narodowościowych wszędzie zostało potępione przez historyę, jako całkiem bezużyteczne i zgubne, my zaś gotowi jesteśmy upatrywać w niej najwyższą mądrość *ultima ratio* państwową, Jest to niesłychane zaślepienie!“.

Zdaniem autora, należy szukać innych dróg dla załatwienia nieporozumień. Taką drogę upatruje on w polubownem załatwieniu całej sprawy przez przedstawicieli obu zainteresowanych społeczeństw: polskiego i rosyjskiego.

—

W Moskwie ukazało się nowe pismo „Now'“, które w artykule wstępnym charakteryzuje chwilę obecną w sposób następujący:

„Cała treść tej walki historycznej, którą usiłowano sprowadzić na grunt walki socyalizmu z „ustrojem burżuazyjnym“, a którą z innej strony usiłują wystawić jako obronę prawa od zamachów rewolucyi, jest obecnie całkiem zrozumiałą. Jest to walka porządku biurokratyczno-policyjnego z konstytucyą demokratyczną, polityki, pozbawionej wszelkich zasad, a sprowadzającej się do przypadkowych i nietrwałych ustępstw z planami i systematyczną reformą społeczną.

Na tym gruncie będzie się odbywała cała dalsza walka, na tym gruncie będzie się w dalszym ciągu kształtować świadomość narodowa. Oto dla czego myślimy, że stronnictwo, które odrazu w ten sposób zrozumiało zadanie ruchu wolnościowego, jest powołane do wielkiej roli organizacyjnej w krytycznej chwili wewnętrznego samookreślenia narodu“.

Za takie stronnictwo gazeta uważa kadetów.

„Wiek“ omawia stanowisko skrajnej lewicy wobec przyszłej kampanii wyborczej.

„Odmowa zawarcia bloku ze strony „bolszewików“ i socyalnych-rewolucyonistów jest świadomem urzeczywistnieniem idei bojkotu. Niech więc wystąpią oni z tem otwarcie. Niech powiedzą, że stanowisko ich sprowadza się do kompletnego negowania wszelkiej akcyi parlamentarnej w danych warunkach. Wtedy przynajmniej wszystko będzie jasne.

Kto chce, ażeby Izba Państwowa niezwłocznie po zebraniu wysadziła siebie w powietrze, kto wierzy w rewolucyjny nastrój kraju, niech odda swój głos stronnictwom, opierającym swą taktykę na tej wierze“.

Właściwie mówiąc, cała ta sprawa ma znaczenie wyłącznie akademickie, bo o poważnych wpływach obu grup wymienionych nie może być mowy i wybory z ich bojkotem przejdą tak samo, jak wybory z ich współudziałem.

„Birżewyja Wiedomosti“ ostrzegają kadetów przed sojuszem z socyalistami. Zdaniem pisma, kadeci już odegrali raz w Izbie rolę ogona socyalistycznego i powtarzać ten błąd byłoby lekkomyślnością do niedarowania.

„Riecz“ obrusza się na „Narod“ za wzmiankę o kadetach, których pismo oskarża o nieszczere stanowisko w sprawie autonomii, bo kiedy głosy polskie okazały się niepotrzebne, kadeci odrazu zmienili ton w stosunku do posłów polskich.

„Zdaje nam się, że byłoby daleko logiczniej szukać przyczyny zmiany tego stosunku w przedstawicielach „Koła“, charakterze jego działalności i kierunku“.

Że „Koło“ mogło się kadetom nie podobać, to rzecz zrozumiała.

Koło Polskie prowadziło politykę tak samodzielną i całkowicie niezależną od innych względów, oprócz względu na interes narodowy, że kadetom, którzy radzi byliby widzieć w „Kole“ swych pokornych sojuszników, taka polityka podobać się nie mogła i oto do nich nikt nie może mieć pretensyi. Inną jest rzeczą stanowisko ich w tych sprawach, dotyczących Polaków, w których zaciągnęli oni pewne zobowiązania programowe. To też organ kadecki napróżno sprowadza kwestyę na grunt niawłaściwy, nie odpowiadając na zarzut „Narodu“.

Z powodu zmian w instrukcyi wyborczej „Prawo“ zwraca uwagę na to, że instrukcya pierwotna była wydana przez senat, obecne zaś modyfikacye przez ministra spraw wewnętrznych. Tymczasem prawo wyraźnie orzeka, że niższej instancyi nie przysługuje prawo zmieniać rozporządzenia wyższej i w danym wypadku minister powinien był zwrócić się do senatu i prosić go o odnośne zmiany.

Z życia rosyjskiego.

< Dzieło Kuropatkina o wojnie japońskiej, o którego konfiskacie pisano już kilka razy, dotychczas nie jest wydane w całości. Wobec tego, że wydany dotychczas tom pierwszy zrobił w sferach miarodajnych bardzo niekorzystne wrażenie, postanowiono zatrzymać dzieło w drukarni aż do chwili ostatecznego zbadania treści tego dzieła.

< Parę tygodni temu w pismach rosyjskich ukazała się wiadomość o tem, że były członek Izby Państwowej, włościanin Bogacz, został skazany na 4 miesiące więzienia za kradzież nierogacizny. Ponieważ niektóre pisma zakomunikowały, że B. był trudowikiem, prasa opozycyjna zebrała bliższe informacye, według których okazało się, że Bogacz członkiem grupy Pracy nie był i że przeszedł jako kandydat „Prawdziwych Rosyan“.

Wobec pożarów.

Z rozwojem gospodarstwa rolnego, kiedy co roku rolnik musi wkładać znaczny kapitał, by otrzymać zysk ze swej pracy, kwestya zapewnienia zwrotu włożonego nakładu staje się nader poważną i żywotną,

Jedną z najważniejszych i niepowetowanych nieraz strat doznaje rolnik z powodu pożarów.

Bronić się od tego musi obecnie każdy, a ponieważ ogół naszych ziemian nie rozporządza znacznymi zasobami pieniężnymi i po zniszczeniu przez pożar budynków lub plonu nieubezpieczonych dotkliwie odczuwa straty, prawie każdy rolnik ubezpiecza swe mienie w Towarzystwach ubezpieczeń od ognia.

W naszym kraju akcyjne asekuracyjne Towarzystwa działają już oddawna i ciągnąć muszą znaczne zyski, gdyż, chociaż wypłacają swym akcyonaryuszom ogromne dywidendy, jeszcze w każdem większem mieście posiadają wspaniałe własne gmachy, a zbywające kapitały oddają na różne przedsiębiorstwa.

Działalność akcyjnych Towarzystw zmierza do dwóch celów:

1) zapewnić ubezpieczonym zwrot poniesionych z powodu pożaru strat i

2) zapewnić swym akcyonaryuszom %% od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału.

Zadania te spełniają drogą pobierania opłat za ubezpieczone budynki i ruchomości. Ponieważ wszystkie akcyjne Towarzystwa, działające u nas, stanowią jedną solidarną grupę przedsiębiorczą i mają jednakowe cele, więc popierają się wzajemnie, nie bacząc na interesa jednostek przez nich eksploatowanych. Asekurujący się musi ulegać przemocy kapitału i płacić za swe ubezpieczenia tyle ile Towarzystwo żąda. Iluż to spotkamy wśród nas, którzy w ciągu 10-ków lat bez przerwy ubezpieczają swe mienie w akcyjnem Towarzystwie, zapłacili znaczne sumy, a ponieważ szczęśliwym trafem nie mieli u siebie pożarów, więc bezpowrotnie w dalszym ciągu pracują na zwiększenie dywidendy akcyonaryuszów, nic wzamian nie otrzymując.

I działo się tak szereg lat, kiedy pożary na wsi były sporadyczne. Obecnie doczekaliśmy się takich chwil, kiedy rolnik prawie, że nieustannie widzi ze zgrozą szereg łun na horyzoncie i z trwogą myśli, czy do jutra i jego dobro nie stanie się pastwą płomieni.

Wobec tego i ci, co dawniej nawet zostawiali swe mienie na Opatrzności Boskiej, dziś spieszą ubezpieczyć się i wzbogacać akcyjne Towarzystwa. Tymczasem inna groźba zajrzała w oczy akcyjnych przedsiębiorców. Łun co prawda akcyonaryusz nie widzi, gdyż przeważnie są to kapitaliści, przemieszkujący w miastach, lub nawet gdzieś daleko i wygodnie za krajem, lecz odczuwa doraźnie, że dochody jego w roku bieżącym mogą być mniejsze, a może żadne.

Wypadło o tem pomyśleć i złemu zaradzić. Kieszeń asekurującego się zaspokoiła żądania akcyonaryusza.

Dnia 5 listopada r. b. zebrali się przedstawiciele Towarzystw akcyjnych i uchwalili, że rolnicy za mało płacą w stosunku do ilości pożarów, a więc należy opłatę roczną powiększyć. I otóż od dnia 5 listopada stawka została podwyższoną dla kijowskiej i podolskiej gubernii o 30%, dla wołyńskiej o 50%, na produkta rolne w niektórych wypadkach znacznie wyżej.

W ten sposób akcyjne Towarzystwa osiągnęły cel drugi swego zadania: zapewnili swym akcyonaryuszom, że %% od włożonego przez nich kapitału, pomimo znacznie większej ilości pożarów, nie uszczupli się, a być może dywidendę otrzymają jeszcze większą.

Dziś może wyraźniej niż przedtem ujawnia się cała racyonalność, na podstawie której zostało założone Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia własności ziemskiej gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Zadanie tego Towarzystwa jest również zapewnić swym członkom zwrot poniesionych strat z powodu pożaru. Drugi zaś cel jest nieco odmienny i najdonioślejszy; wzajemne Towarzystwo ma na celu zwracać zarobki i oszczędności asekurującym swe mienie rolnikom w postaci stopniowego zniżania rocznych opłat, a z czasem, kiedy kapitał zapasowy urośnie do tych rozmiarów, że dalsze powiększanie będzie uznane przez członków Towarzystwa za zbyteczne, nie pobierać wcale opłat od swych członków, którzy ubezpieczali swe mienie w ciągu szeregu lat, lub pobierać takowe w minimalnym stosunku dla opłacenia niezbędnych pogorzeli i kosztów administracyjnych. Tak doniosłe i poważne zadanie może być spełnionem zaledwie po całym szeregu pomyślnych lat. Tymczasem czyni się co można, by ulżyć doli rolnika.

W dniu 15 grudnia 1906 roku odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa, które zdecydowało:

„Zwracać członkom wzajemnego Towarzystwa po końcu operacyjnego roku różnicę między poprzednią opłatą i obecnie podwyższoną w dniu 5 listopada 1906 r., po potrąceniu części nadpłaty zapłaconej Towarzystwom reasekuracyjnym. Zwracać członkom Towarzystwa nadpłatę w części, określonej przez doroczne walne zebranie członków, proporcyonalnie do nadpłat każdego asekurującego się. Ulga ta stosuje się jak do obecnych członków Towarzystwa, którzy ubezpieczali swe mienie do dnia 5 listopada 1906 roku, tak i do nowych członków“.

Decyzya ta wyraźnie dowodzi, że gdyby od tylu lat działające w naszem kraju Towarzystwa ubezpieczeń od ognia były na zasadach wzajemności i nie wchodziły w grę interesa osób nic wspólnego z rolnictwem niemających (akcyonaryuszy), to mielibyśmy znacznie niższe opłaty ubezpieczeniowe, które obecnie w wielu folwarkach wynoszą roczny podatek od 2 do 5 rb. na dziesięcinę.

A więc pomyślmy o własnej sprawie! Zwiększajmy liczbę członków własnego wzajemnego Towarzystwa, a osiągniemy cel łatwiej i szybciej.

D. Ch.

Listy z nad Czarnego morza.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Odesa, 21 grudnia.

Gdy już na całym świecie minęły święta Bożego Narodzenia i nasi bracia z Królestwa Polskiego już liczą 1907-my rok, my dopiero przygotowujemy się do spotkania świąt i Nowego Roku. Ten rok wypadł dla nas o tyle szczęśliwiej, że tutejsza „Polonia“ może teraz się łączyć w stowarzyszenia, kiedy dawniej każdy musiał zadowolnić się swojem kółkiem rodzinnym i blizkimi znajomymi. W tym roku, z powstaniem w Odesie polskich stowarzyszeń, Polacy bliżej się złączyli i chcąc uprzyjemnić rodakom wygnanie, krzątają się nad urozmaiceniem programu wieczorów świątecznych. W stowarzyszeniach polskich praca wre i kipi; przygotowują się przedstawienia i koncerty. Prawie codziennie odbywają się próby i repetycye. „Dom Polski“, jako stowarzyszenie demokratyczne, w pierwsze dwa dni świąt urządza „choinkę“ dla biednej polskiej dziatwy, której rodzice nie w stanie są zdobyć się na taki świąteczny zbytek, jak „choinka“, na trzeci dzień świąt w „Domu Polskim“ odbędzie się zabawa ludowa z grami towarzyskiemi, żywymi obrazami, deklamacyą i t. p. „Lira“ i „Ognisko“ wystawiły bardzo urozmaicony program wieczorów świątecznych, składających się z przedstawień teatralnych i koncertów. Program ten w „Ognisku“ jest więcej koncertowy, w „Lirze“ zaś więcej dramatyczny. W wieczór Sylwestrowski w „Lirze“ ma się odbyć bal kostiumowy, a potem wspólne spotkanie Nowego Roku; w „Ognisku“ również w ten dzień ma być maskarada i uroczyste spotkanie Nowego Roku. Ponieważ obecnie w Odesie znajduje się dużo ludzi zabłąkanych i bezdomnych, więc Polacy powinni ich przygarnąć, aby ci mogli w kółku rodaków spędzić tradycyjną „wigilię“. Kto przygarnie jednak tych, którzy nie mają nad głową dachu i których głód i nędza są wiecznymi opiekunami? Wykolejeni, wyzuci z rodzinnej gleby, utonęli oni w bagnach życiowych, więc trzeba im podać bratnią dłoń i wyprowadzić do światła. A więc, z ponurych, ciemnych podziemi, wilgotnych i dusznych suteryn, z przytułków noclegowych zebrać te upadłe istoty, zaopiekować się nimi i obudzić w nich choć iskrę człowieczeństwa. Lecz próżna nadzieja; myśmy jeszcze nie dorośli do takiej filantropii i wolimy bez trudu dać grosz biednemu, lub po prostu pijakowi, gdy ten zbyt już natarczywie żąda datku...

Servus

Nihon Moncho.

Herbarz japoński.

Nakładem Ant. Schrolla wyszło w Wiedniu dzieło: *Japonisches Wappenbuch „Nihon Moncho“* — XIII tablic barwnych i czarnych, 692 rysunków. Cena 30 koron.

Ktokolwiek miał z heraldyką do czynienia, a ma przytem oko otwarte na piękno, ze studyum tego dzieła wyniesie nietylko moc pouczenia, ale i ogromne zadowolenie artystyczne. Kraków, który, dzięki wystawom Jasieńskiego, zaznajomił się ze sztuką japońską, winien zwrócić uwagę także na heraldykę japońską. Artyści, rysownicy, zwłaszcza uprawiający sztukę stosowaną, wymyślający znaki kupieckie, ozdoby drukarskie, znajdą tam nowe, żywe źródło świeżych i nadzwyczajnie pięknych kompozycyi. Niektóre znaki wprost się proszą, aby je stosować w sztuce zdobniczej. Inne znowu dają wzory, na jakich można wymyślać nowe kształty.

Herb japoński zasadniczo różni się od herbów europejskich. Zbliża się natomiast do herbów polskich. Niema tam ani tarczy, ani szyszaka, czy korony— jest tylko sam znak. I jeżeli weźmiemy nasze same znaki, odrzuciwszy tarczę i upiększenia ponad nią, zobaczymy również podobieństwo. A mianowicie tak, jak u nas, jest tylko jeden znak na herbie. Niema wcale herbów złożonych, jak bywało w Europie. Dobór barw nadzwyczaj prosty, tak samo jak w Polsce, z tą tylko różnicą, że zdarzają się barwy stonowane, przyciszone, np. blado-modra, żółtawa w tonie ochry, smocza, popielata i t. d. Znak herbowy bywał noszony na najrozmaitszych przedmiotach. Bywały więc suknie zdobione w znaki herbowe, kapelusze, latarnie, sandały, pochwy od szabel, gardy, pancerze, szyszaki i t. d. Tarcze wojenne, na których malowano znak herbowy, wyglądały prostokątnie, a miały z tyłu nogę do podpierania, zupełnie jak sztaluga malarska.

Znak herbowy, czyli herb, nazywa się po japońsku *Mon*. Słowo to znaczy także wzór, czyli, że pierwotnie była to ozdoba sukni.

Sam znak jest bardzo prosty, barwy, czyli t. zw. w heraldyce *tinktura*, o czem już wspominałem, również proste. Uderza częste użycie barwy białej, jak w naszych herbach. Tak samo barwa czerwona, a właściwie szkarłatna, zdarza się bardzo często. Barwa modra po szkarłacie najczęstsza, a także czarna.

Herb Japonii, czyli Nipponu ma żółte słońce na czerwonem polu. Tak samo, jak w heraldyce europejskiej, barwę żółtą może zastąpić złoto, jednakowoż barwy białej nie zastępuje nigdy srebro. Złoty *Kiku mon* — to jest owo słońce, będące zarazem kwiatem złocienia o szesnastu płatkach — na tle materyi szkarłatnej, jest chorągwią cesarza. Znak wojenny jest w barwach taki, jak polski, t. j. czerwono-biały. Na polu prostokątnem, leżącem, barwy czerwonej, bliżej drzewca. nie w środku pola, znajduje się tarcza słoneczna, od której rozchodzi się na wsze strony szesnaście promieni. Całość przypomina zupełnie „słonko na dźwierzach zakopiańskich“. Promienie są białe, a sama tarcza czerwona.

Herby pierwotne przybierali sobie sami dostojnicy, a następnie nadawał je także mikado. Oprócz szlachty, używali znaków rodzinnych również chłopi, kupcy, rzemieślnicy. Co ciekawe, że aktorzy, zapaśnicy i giejsze również miewali swoje stałe znaki herbowe na sukniach. Właściwie istnieją tylko herby ludzi. Miasta, prowincye, towarzystwa nie posiadają znaków herbowych i wogóle jest to pojęcie nierozumiałe w Japonii, aby mogły istnieć znaki nie osobiste. Herb państwa jest właściwie herbem osobistym mikada, a stanowi już przystosowanie do potrzeb państwowych ogólno światowych.

Znak herbowy albo nie ma żadnego okolenia i wolno widnieje na polu tła barwnego, albo jest określony kołem lub obręczą. Okreslenia czworo-, sześcio, ośmio-boczne są bardzo rzadkie. W zasadzie każdy znak herbowy musi tak wyglądać, aby się dał wpisać w koło. Motywów do znaków dostarczył przedewszystkiem świat roślinny. Z wytworów fantastycznych zdarza się ptak Feniks, smok z pazurami, kolcami i łuskami i dyabeł (sama twarz z rogami i sterczącymi kłami). Ze zwierząt ssących jest ledwie lew, zresztą dosyć fantastycznie pojęty,—dalej tygrys, jeleń, koń i zając. Z ptaków: żóraw, gęś dzika, sokół i jego pióra, — i wróbel. Orła zupełnie niema. Z innych zwierząt znajdziemy żółwia, węża. Żółw z ogonem z glonów wodnych, co ma oznaczać starość, czyli tak zwany Minogame jest godłem długowieczności. Miał on bowiem żyć 10 tysięcy lat, a ogon mu porósł glonami. Ani ryby, ani człowieka niema na żadnym herbie. Bardzo często zdarzają się motyle i to w niesłychanych kształtach, zazwyczaj przedziwnie stylizowanych. Przeważają wogóle motywy roślinne. Więc przeróżne kwiaty, jak przedewszystkiem złocienie.

Pierwotnie mikado, ustępujący z tronu, gdy szedł w ciszę klasztoru, przywdziewał suknię czerwoną, na której widniały kwiaty złocienia o ośmiu płatkach. Był to bowiem kwiat długowieczności, a kto chodził w takim znaku, przedłużał sobie życie. Potem znak ten podwoili, t. j. chryzantem dostał 16 płatków, i w tej postaci stał się herbem rodzinnym mikada, a następnie całej Japonii dzisiejszej. Z innych kwiatów występują w herbach „Paulownia imperialis“, glycina, goryczka, kwiat śliwy, peonia, kwiat wiśni, ulubiony kwiat narodu japońskiego, kosaciec, czyli irys, kwiat melonu, goździk i inne.

Ale nietylko kwiaty pojawiają się w herbach. Bardzo często występują liście, np. malwy, bluszczu, dębu, koniczyny, bambusu, palmy — dalej pomarańcza, owoc herbaty, rzepa wodna. — Z innych motywów zdarzają się: słońce, księżyc, gwiazdy, i to pojęte po japońsku bez żadnych promieni, okrągłe kule. Natomiast nasza gwiazda sześcioramienna oznacza w Japonii kwiat konopi. Dalej znajdziemy w herbach rozmaite przedmioty, jak szyszaki, kapelusze, parasole, studnie, drabiny, kraty, bramę świątyni, dzbany, trójnogi, młotki, siekiery, wachlarze, strzały, bębenki, ciężarki, pieniądze i t. d.

Niezwykłe motywy, zupełnie wymyślone, jak w całej sztuce japońskiej, zdarzają się też w herbach. Są to ulubione w Japonii igraszki graficzne, w czem rysownicy japońscy nadzwyczajne mają upodobanie. Osobny dział stanowią stylizowane głoski abecadła chińskiego, tak bardzo nadające się do zdobnictwa już nawet w postaci pierwotnej. Na podstawie ozdobnego pisma starochińskiego, pochodzącego z VIII wieku przed Chrystusem, powstały przedziwne twory, przypominające na pierwszy rzut oka greckie meandry. Nadają się wyśmienicie do wypełnienia płaszczyzn czworobocznych.

Odrębny, choć podobny dział, stanowią znaki liczbowe od 1 — 10, przedziwnie artystyczne. Nasze liczby „arabskie“ wobec tamtych są to nędzne prostaki, bez śladu sztuki. Z motywów ornamentacyjnych i geometrycznych wysuwa się naprzód ogólno-ludzka swastyka. Ta sama swastyka, którą znaleźć można na wazach starogreckich, na ubiorach pierwszych chrześcijan, zwłaszcza tych, co grzebali braci i siostry w katakumbach, na mitrach pierwszych biskupów, na odcisku stopy Buddy, na pieniążkach naszych pierwszych Piastów, na łyżnikach zakopiańskich — jest i w Japonii. „Krzyżyk niespodziany“ naszych górali, sanskrycka „swastyka“, „kulawy krzyżyk“, „krzyż gnostyków“— nazywa się po japońsku: *mandżi*. A jest prawo i lewo-zwrotna i w obu odmianach na herbach wielu starych rodów. Tak samo występuje w herbach pięciopalczasta „stopa zmory“ (pięciopromienna gwiazda, rysowana od jednego pociągnięcia) i tak samo jak „kulawy krzyżyk“ tam i na całym świecie u wszech ludów cieszy się sławą, że broni ode złego i szczęście niesie! „Stopa zmory“ zowie się po japońsku *Seimeigikyo* czyli „stopą pogody“. Pogodą *sei-mei* nazywają okres czasu od 5 — 20 kwietnia roku słonecznego japońskiego, który się zaczyna 3 lutego. Kto wie, czy nasza wawelska „Kurza stopka“ nie jest w końcu tem samem, tą „zmorzą stopką“ — jak lud mówi — i czy tradycya powiedzenia: „przybyło dnia na kurzą stopkę“— nie w tym samym wątku się mieści?

Herby japońskie, jak wszystko dawne, od chwili zeuropeizowania się wysp nippońskich, zaczęły przepadać. Jeszcze jednak za ostatniej wojny przed wojskiem japońskiem, ubranem już po europejsku, niesiono dawne znaki herbowe, które wyglądają zupełnie jak buńczuki na drzewcach, zatykane w obozach polskich przed namiotem hetmana. Podobieństwo jest uderzające.

Jak wiadomo, w r. 1869 padł dawny budynek urządzeń feudalnych w Japonii. W r. 1871 ostatni daimyo, czyli udzielne książątko, ustąpił z dzierżawy odwiecznej. Samuraje, mający prawo do noszenia dwu mieczy i dwu szyszaków, — w roku 1876 musieli się pozbyć przywileju noszenia choćby nawet jednego tylko miecza. Ustało prastare prawo „Jye Yasu“, które mówiło:

„Miecz jest duszą samuraja, kto straci miecz, straci cześć i podpada strasznej karze“. — Książątka daimyo'wie dostali 10 proc. dawniejszych dochodów, samuraje iściznę w papierach państwowych. Część zbiedniała i przepadła. Większość jednak samurajów, zamieniwszy kimona na surduty i mundury, dała Japonii tę olbrzymią siłę, tę moc poświęcenia i to niezrównane zaparcie się osobistości na rzecz społeczności,— o jakiem tylko możemy mieć wspomnienie z dawnych, bardzo dawnych lat naszej Rzeczypospolitej.

„Dai Nihon“ czyli „Wielki kraj wschodzącego słońca“ nie w jednej rzeczy jeszcze nas zadziwi i pouczy, a może się przyczynić do lepszego zrozumienia zjawisk twórczości samodzielnej z czasów dawnej przeszłości. Herbarz japoński tak dla naszych uczonych, jak i artystów jest niezmiernie cennem dziełem.

LIST DO REDAKCYI.

Zamiast powinszowań.

Kalendarz zapowiada za kilka dni Nowy Rok.

Drukarnie tłoczą noworoczne bilety. Sklepy z pocztówkami w oblężeniu. Urzędnicy pocztowi w wydziale sprzedaży marek ponuro spoglądają na drzwi, przy których tłoczy się ogon potrójnego szeregu niewolników zwyczaju. — Kiedyż one się zamkną?

Ile pieniędzy pochłania ten przeżytek zwyczaju? Któż to obliczy?

Słyszałem, że Towarzystwo Dobroczynności nie ma środków na zażegnanie nędzy biedaków, że kolonie letnie nie będą w stanie dać słońca i powietrza wszystkim anemicznym małym mieszkańcom wilgotnych suteren, że ogromna ilość młodzieży zastanie w następnem półroczu drzwi szkolne zamknięte, bo nie ma czem wpisu zapłacić, słyszałem... że Polacy są bardzo na te potrzeby społeczne wrażliwi.

Stara to piosnka. W krajach istotnej kultury już dawno przebrzmiała. Nam trzeba ją jeszcze powtarzać, kto wie, jak długo.

Precz z biletami! Zaprzestańmy banalnych powinszowań! Przyjaciel zna nasze dobre życzenia. Obojętny ich nie potrzebuje.

Odliczmy połowę tego haraczu, jaki płacimy dwa razy do roku gwoli bezkrytycznemu pędowi, na cele społeczne, na instytucye, powołane do życia przez życie samo. Wygrana potrójna: oszczędność, pomoc biednemu i uniknięcie nie zawsze przyjemnych, a często nużących, obowiązkowych wizyt.

Myśl tę, poraz nie wiem który, rzuciło grono osób, którym dobro naszych instytucyi naprawdę leży na sercu.

W imię głodnych chleba i nauki, słońca i powietrza, proszę Redakcyę o udzielenie kawałka szpalty temu wezwaniu. **Głos wielu.**

Kijów, 22 grudnia 1906 r.

Z gimnastyki i sportu.

Wynagrodzenie siłaczy zawodowych bywa bardzo rozmaitem—a przeważnie dość lichem. Organ związku atletów niemieckich, monachijska „Atletik u. Sportzeitung“, podaje niektóre cyfry. Więc przeciętny siłacz, dobrze wyglądający i pracujący, zarabia miesięcznie około 100 rb. Siłaczy „championów“, jest około 20, ci zarabiają 2 — 3, lub więcej razy tyle. Wyjątkiem jest np. Hackenszmidt, którego honorarya wynoszą około 1,000 rb. tygodniowo. Zaś t. z. trzecia klasa, ci często zaledwie od pługa lub młota oderwani siłacze, zarabiają około 2 rb. za walkę, a przecież codzień walczyć dla różnych przyczyn nie mogą. Konkurencya między siłaczami jest wielka. Największej liczby siłaczy średniej miary dostarczają Niemcy, gdzie liczne kluby atletyczne, gimnastyczne i sportowe doskonale ćwiczą tęgą z natury niemiecką młodzież. To też Niemcy słyną jako dostarczyciele t. z. „specyalistów“—żonglerów-siłaczy, t. z. muskelmensch'ów, akrobatów różnych gatunków i zapaśników. Wszysto to zarabia przeciętnie 200 — 400 mk. miesięcznie t. j. bardzo średnio, zważywszy na ciężką pracę i ustawiczne narażanie się na kalectwo lub śmierć.

W państwie rosyjskiem zagraniczni atleci płatni są znacznie lepiej. Miejscowi jednak z bardzo nielicznemi wyjątkami, płatni są również mizernie — jak wszędzie.

To też radzi „Atl. u. Spotzeitung“ wszystkim silnym rzemieślnikom i robotnikom, których arena nęci, aby raczej rzemiosła swego się trzymali, bo to pewniejsze pod każdym względem.

Mokre od potu trykoty ćwiczebne, jak inne w podobnym stanie odzienie, są wysoce niehygieniczne. Mokry trykot nie dopuszcza powietrza do ciała, które wówczas oddycha nieprawidłowo i uszkadza się łatwo t. j. następuje zaziębienie. Po skończonem ćwiczeniu należy trykoty zdjąć i natychmiast obmyć ciało z potu i kurzu. Wytrzeć się następnie do sucha i ubierać w zwykłe odzienie.

Trykoty ćwiczebne winny być jak najczęściej prane i przewietrzane, aby nie kłaść na siebie czegoś brudnego, wilgotnego i niepachnącego.

Doskonałą rzeczą jest ćwiczyć nago. Hartuje się wówczas całe ciało znakomicie—własności kąpieli powietrznej są przecie uznane oddawna.

Cwiczenia szermiercze laską, specyalność dotychczas francuska wyłącznie, zaczynają rozprzestrzeniać się coraz bardziej. Mają one bowiem znakomite znaczenie jako gimnastyka mięśni, ramion i piersi. Inne mięśnie, jak oczywiście i nogi, ćwiczą się również dobrze — przy szybkich ruchach a ciągłych, jakich szermierka kijem wymaga. Powyższe ćwiczenia nie wymagają wielkiego nakładu siły, dlatego uprawiać je może każdy, nawet najmniej muskularnie wyrobiony człowiek.

Szermierka kijem wyrabia szybkość, pewność ruchów i oka i jest nieocenioną przy obronie od napadu.

Umiejący walczyć laską, a obdarzony zimną krwią, z łatwością obroni się przed kilku napastnikami, których uczyni nieszkodliwymi.

Przy ćwiczeniach laską szermierczych baczyć należy aby walczyć prawą i lewą ręką także. Lewej ręki wogóle nie zaniedbuje żaden prawdziwy atleta.

Owe ćwiczenia francuskie zwane „la canue“ są przecie dawną naszą grą w palcaty, ktorą ongi do korda młodzież zaprawiano. Wartoby i u nas wskrzesić oną zacną grę—choćby dla jej praktycznego znaczenia. Że to, chodząc dziś po mieście łatwo napadniętym być można. Niechajże się wtedy pokaże, że nasza misterna laseczka nietylko ku ozdobie nam służy.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Giełda petersburska.

22 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	377
„ „ 1866 r.	270
% obl. prem. Szlach. Banku	228 3/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	420
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	460—462
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	361—363
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	175 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	108
„ Putiłowsk.	94
„ Bakińsk. T-a Naftow.	574
Udziały Naft. T-a Br. Nobol.	10125
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	157 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	145
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	301
% Pożyczka 1905 r.	91 5/8
„ „ 1906 r.	86 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem realizacyi cokolwiek słabsze; z funduszamistałe i premiówkami słabsze.

Ś. † P.

Ludwik Derewojed

zakończył życie dnia 21 grudnia b. r. w Płoskirowie na Podolu, przeżywszy lat 76.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania do parafialnego kościoła dn. 22 b. m., o godzinie 5 po poł.

Pogrzeb nazajutrz o godzinie 10 rano.

UPIĘKSZAJMY NASZE OGNISKA DOMOWE!

Galanteryjno-dekoracyjny oddział

Domu Handlowego

I. KIMAJERA,

Mikołajewska № 13,

poleca, jako praktyczne podarunki na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Niezaprzeczenie wspaniały wybór przedmiotów dekoracyjnych, artystycznie wykonanych z majoliki, marmuru, terrakoty, drzewa, bronzu i metali.

Nowości z Paryża, Drezna i Monachium.

Zwraca się uwagę Sz. Pp. kupujących, iż od godziny 12 i pół do g. 2-ej po południu, magazyn jest zamknięty.

Zbiorowa wycieczka do Włoch

„Wielkanoc w Rzymie“

wyjazd z Warszawy d. 19 marca 1907 r., zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do d. 15 lutego A1305

Warszawskie biuro tanich podróży

Endler i Horny

Warszawa, ulica hr. Kotzebue 4. Bliższe szczegóły w prospektach.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

otrzymała na skład główny:

Materyały w sprawie włościańskiej, T I-szy

Władysława Krabskiego. Cena rb. 1 k. 80.

Tegoż autora prace, poprzednio wydane:

Historya Towarzystwa Rolniczego 1858—1861 r., 2 tomy rb. 3.

Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem.

Opracowanie materyału, zawartego w odpowiedziach na wywiad, zebranych w r. 1903—1904 przez Delegacyę służbową przy Sekcyi Rolnej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

OLSZEWICZ i KERN

w Kijowie, Kreszczatik Nr 5,

POLECAJĄ: A1113

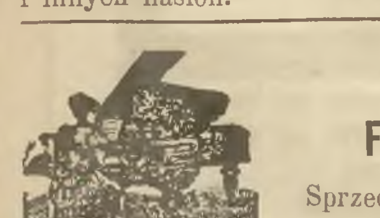
Srutowniki i młynki fabryki Fried. Krupp, odznaczające się wielką ekonomią.
Motory Br. Koerting, do drobnego i większego przemysłu.
Maszyny parowe fabr. WEGELIN i HUEBNER.
Lokomobile i młocarnie fabryki **A. LEHNIGK.**

Urządzanie telefonów. Akumulatory do automobilów.
Wyroby gumowe fabryki **„ROSSYA“.**
Wszelkie pakunki do maszyn.
Chemiczne odczynniki i aparaty.
Ultramarynę.
Wszelkie maszyny i narzędzia techniczne.

Południowo-rosyjski syndykat rolniczy

Kijów, Bulwarna Nr 9, telefon 307.

Kupuje jedynie dobrego gatunku następujące nasiona: groch **„Victoria“**, soczewicę, wykę szarą, jęczmień browarowy, owies australijski, lucernę, tymotkę i inne, a także poleca swoje pośrednictwo przy sprzedaży koniczyny i innych nasion. A1055



Fortepiany i Pianina

Fabryki **„A. STROBL“ w Kijowie.**

Sprzedaż po cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem do 10 rb.

Żylańska № 27 Telefon № 185. 767

Magazyn bławatny

Gustawa Suszkiewicza

(dawniej **PIERRE BEEL**)

pod firmą R1106

„Magasin Français Fondé en 1858“

Kijów, Kreszczatik 19,

dn. 2, 3, 4, 5, 8 i 9 stycznia 1907 roku

doroczna wyprzedaż

materyałów jedwabnych, wełnianych, batystowych, odpasowanych sukien koronkowych, gazowych i sukiennych, bluzek, halek, matinek i różnych resztek.

Otrzymano ostatnie

NOWOŚCI:

Krep-Veloure
Aksamit fryzowany.
Sukno francuskie.
Welwet angielski.
Kostiumy na wpół wykończone.

Koronkowe, jedwabno-wełniane i sukienne.

ZAWSZE: wielki wybór

Jedwabnych tkanin.

Boa, Pasmanterye.

DOM HANDLOWY

G. I. Furmanowa Kreszczatik 11. obok Giełdy.

Na sezon wiosenny przygotowuje się specyalny oddział wełnianych i bawełnianych tkanin, specyalnie wyrobów zagranicznych.

Ceny stałe.



Najstarsza fabryka ogniotrwałych Kas

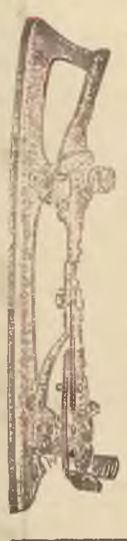
S. Zwierzchowskiego

w Kijowie

Skład: Kreszczatik 3, tel. 1531.

Br. BRABEC

Magazyn wyrobów stalowych, gospodarskich przyrządów i t. p.



Kijów, Kreszczatik Nr 44,

Moskwa, Stoleszn., zauł. dom własny Nr 4.

Poleca lepsze gatunki

stalowych łyżew,

najrozmaitszych systemów po cenach umiarkowanych: „Śnieguroczka“, „Nurmis“, „Iaksohn Heynes“, „Yacht Club“.

Wszystkie przyrządy do łyżew, paski i t. p.

Ilustrowane cenniki łyżew **bezpłatnie.**

Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem pocztowem.

KTO NIE CHCE

przyłączyć się do otrzymania najrozmaitszych bezcennych premii

magazyn W. Sirotina

8 Kreszczatik 8

gdzie hotel „Anglia“

poleca **na podarunki na choinkę**

w wielkim wyborze

Chustki

puchowe orenburskie
puchowe penzeńskie
uchowe dziecinne now.

po cenach znacznie zniżonych, a także w wielkim wyborze resztki sarpińskiego barchanu, o czem przekona się p. kupujących przekonać się.

SŁOWO

wielki dziennik polityczny, poświęcony polityce, sprawom społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce,

rozpoczyna z r. 1907 dwudziesty szósty rok istnienia.

Wychodzi siedem razy tygodniowo

Wydawnictwo dąży bezustannie do ulepszeń.

Przeniósłszy się w październiku do własnej drukarni, zaprowadziliśmy w piśmie ściślejszy druk dla powiększenia jego treści.

Dzięki temu treść mogliśmy urozmaicić.

Dawne dodatki niedzielne zamieniliśmy na całe numery.

Skutkiem tego **„Słowo“** wydaje obecnie **siedm pełnych numerów tygodniowo, a nadto Powieść i Encyklopedyę illustrowaną, jako dodatki bezpłatne.**

Artykuły wstępne piszą: **Antoni Donimirski, Mścisław Godlewski, Stefan Godlewski, Ludomir Grendyszyński, Józef Jeziorański, Liber, Kazimierz Puffke, Adolf Suligowski, Ludwik Straszewicz.**

Codzienny fejleton „Z dnia na dzień“ podpisuje **Wuk (Wincenty Kosiakiewicz).**

Na dział ekonomiczny i informacyjny zwracamy stale baczną uwagę.

Rozszerzyliśmy **dział literacki** i artystyczny, poświęcając mu w znacznej części numer niedzielny.

Ulubiony pieśniarz **El.** (Kazimierz Laskowski) w każdym numerze niedzielnym pomieszcza wierszowany fejleton p. t. „W nawiasie“.

W końcu dzielimy się z czytelnikami naszymi miłą dla wszystkich wiadomością, że pozyskaliśmy obietnicę stałego współpracownictwa

Bolesława Prusa

którego utwory wkrótce zaczną się ukazywać.

Zapraszamy do przedpłaty.

Wydawnictwo „Słowa“

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie **9** rb., półrocznie **4** rb. **50** kop., kwartalnie **2** rb. **25** kop., miesięcznie **75** kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się **5** kop., na miesiąc.

Z przesyłką pocztową: Rocznie **12** rubli, półrocznie **6** rubli, kwartalnie **3** ruble.

Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracyi „Słowa“: Rocznie **15** rb., półrocznie **7** rb. **50** kop., kwartalnie **4** rb., miesięcznie **1** rb. **35** kop.

W Austryi i w Niemczech najlepiej prenumerować na poczcie.

Prenumerata roczna w **Austryi: 33** korony **60** hal., kwartalnie **8** kor. **55** h.
Prenumerata roczna w **Niemczech: 27** mar. **50** pf., kwart. **6** m. **87** pf.

„MYŚL POLSKA“

Tygodnik, poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym społecznym, naukowym, literackim i artystycznym pod kierownictwem

Tadeusza Grużewskiego

wychodzi w Warszawie.

W chwili, kiedy w kraju całym opinia narodowa stacza walkę z obcymi je, żywiołami, donośnie rozbrzmiewać powinien głos tych, którzy własną myślą i natchnieniami tworzą podkład ideowy kierunku **demokratyczno-narodowego.**

Organem tego głosu pragnie stać się

„Myśl polska“,

jedyny w dniu dzisiejszym tygodnik narodowy.

Redakcya i Administracya; **Krucza 47a.**

Prenumerata wynosi w Warszawie: rocznie rb. **8,** kwartalnie rb. **2,** z przesyłką pocztową rocznie rb. **9,** kwartalnie rb. **2.50.**

Żądajcie wszędzie

Mydła do bielizny

chemicznej i mydlarskiej fabryki magistra farmacyi

ALBERTA ZEJDELA

Dobroć mydła jest bez konkurencyi! Oszczędność 30—50% wobec innych gatunków. A533-50-7

Parą oczyszczone, dezynfekowane

Puch i pierze

Puch **edredonowy.** A1059

Gotowe poduszki poleca **I. Richter,**
Kreszczatik Nr 10, w podwórzu.

RUDOLF MÜLLER
Kijów,
Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane

łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe



Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu od 10 kop. sążeń

A694



Złoty medal 1906 r.
Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. Majewskiego

w KIJOWIE,

Funduklejowska Nr 4.

A1256

Plusz **kotiki futra,**

sukno, korty, kołdry, chustki, flanele.

Sprzedaż w magazynie „ŻAKO“

W podwórzu, Kreszczatik Nr 42.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników

Kijów, Kreszczatik Nr. 19.

Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. Posiedzenia zarządu odbywają się co czwartek, o g. 6½, wiecz. pp. członkowie przyjeżdżający do Kijowa proszeni są o uczestnictwo w takowych. A313

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczania takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8, telef. 1788. Codziennie od godz. 10—5, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.

A389 Sekretarz K. Staniszewska.

Tylko jeden rubel

Za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym

Aleksandra Bojnowskiego.

Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch.

W.-Włodzimierska Nr 25. Obok hotelu Rzymskiego. A780

Biuro nauczycielskie Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123, rekomenduje nauczycielki, bony Polki i cudzoziemki, buhalterki i korespondentki. A1275

Lecznicze wino poziomkowe

według systemu profesora **A. S. Szklarowskiego**, przyrządzone przed **H. Turkiewicza**, sprzedaje się: Bulwarno-Kudriawska 21, m. 10, Kreszczatik 23, m. 9, w aptece p. Zejdela na Kreszczatiku i w magazynie Lizela. A1303

Od połowy stycznia potrzebne są **2 pokoje** bez mebli z usługą dla studenta żonatego. Tarasowska Nr 3, m. 6. T. Z. R1103

Polka dobrze znaj. jęz. niem. i szycie, szuka pos. bony. Bardzo potrzeb. pomocy. Szosa Brzesko-litew. dr. Nr 15, m. 16. Dom Szlitera. R1104

Fortepian Blüthnera, zapłacony 1,100 rub., za połowę ceny sprzedam. Plac Besarabski 5, m. 9. R1087

Poszukuję pokoju na rok, niedrożej nad 15 rub. mies., bez mebli. Zgłaszać się listownie do Red. „Dzien. Kijow.“ dla M. R1079

Stud. Pol. posz. lek. z mat. i fizy., list. Wozniesieński spusk 15. St. R.

Egzaminowany leśnik

z 14-letnią praktyką, w dobrach renomowanych, obecnie na posadzie, szuka posady nadleśnego-kontrolera, leśniczego, lub rachmistrza w biurze leśnem. Poczta Rachny g. podol. zarząd lasów w Peczarze. R1068

Miód włas. pasiek gatunkowy i leczn. sprzed. Bulwarn. d. 56, Czaplińskiej. R1082

Majątek ziemski kijow. gub., radomysk., pow. 2,500 dzies. sprzedam. Bliższych szczegółów udziela p. S. Orłowski, Luterańska 6, w Kijowie. A1128

Potrzebna zaraz nauczycielka

Polka z rekomen., znająca prakt. i teoret. jęz. franc., ros. i muzykę dla przygot. do gimn. dwóch dziewcz., 10 i 12 let. Zwr. się list.: Brusiłów, gub. kijowska, p. A. Pientka. R1090

Oficyalistów, guwern., bony oraz służbę domową poleca biuro **Hermanowicza**, Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448. R779

Weteran z 63-go roku, przybyły z Syberyi, gdzie spędził lat kilka., znękany przebyt. wrażeniami i cięż. pracą, bez żadnych stosun. i środ., ma najzupełniejsze prawo upomnieć się u społeczeństwa polsk. o pomoc mater., albo moral., prosząc o pracę odpowied., o dach i życzliwą opiekę. Najodpowied. byłby pob. na wsi, gdzie uczciwą pracą potraf. się wywdz. swym chlebem. Odwołuję się przeto do serc obywatelskich, które, nie wątpię, że niepozostaną obojętnemi wobec wspomnień, zbyt drogich dla każdego. „Red. Kijow.“ dla S. S. R1092

Cicha nędza. Kobieta chora na serce, cierpi nędzę wraz z czworgiem dzieci, prosi Sz. publiczność o jakiekolwiek wsparcie. Adr. Red. Dzien.

Zdolna **akuszerka** poleca się do pielęgnowania położnic, umiarkowane wynagrodzenie, **A. I. Zak,** Kijów, ul. Kuźnieczna Nr 23, (2-ga oficyna). A1115

Odciski operuje bez bólu spec. z Ber., lina i Manicure (także pielęg. paznog.) S. Landau, przyjm. od g. 10 po 2-ej i od 5 do 7-ej, Kuźnieczna 7. A1179

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau, Kuźnieczna Nr 7. A1170

Ucząstki ziemi w najpołudniowsze części **Krymu**, łodzielone w naturze i na planie w najpiękniejszej miejscowości, dla budowli willi przy samem morzu, **są do sprzedania**. Wiadomość we środy i czwartki od godz. 1-ej do 3-ej w biurze notaryusza hr. Platera, Mikołajowska 3. A665

Dla panienek

uczęszczających do zakładów naukowych

Pensyonat Heleny Koryckiej

lek. muz., konw. fran. Mogę przyjąć na stan. 2-ch uczniów z niż. kl. gimn. W.-Żytomierska Nr 38, m. 14. R1069

Wypożyczalnia książek

M. Olszewskiej

została obficie zaopatrzona w nowości polskie, niemieckie i francuskie.

Wypożyczalnia dnia 25 i 26 b. m. będzie zamknięta. A1272

Masażystka-gimnastyczka z Warszawy, wykonywa masaże: chirurgiczne, nerwowe, na otłuszczenia, reumatyzmy, serca, twarzy, gimnastykę leczniczą i szwedzką. M.-Włodzimierska 41, m. 20, od g. 2—4-ej. R1749

Do sprzedania majątek Kościaniec, w pow. kaniowskim, szczegóły jutro, ostatnia stronica. 1093

Kupię od Polaka w Poł.-Zach. kraju dobrze urządzoną sadybę z kilku dziesięcin z ogrodem owocowem za umiarkowaną cenę, niedaleko od lasu i wody. Oferty z opisem i ceną nadsyłać: Kijów, poste-restante, okazicielowi kwitu Nr 1,110. R1110

Pokój obszerny bez mebli dla damy do wynajęcia, ul. Teatralna Nr 3, m., 12. R1108

Nowości muzyczne na fortepian na dwie ręce poleca nowa księgarnia **Zuzanny Duszyńskiej** w Kijowie, Prorezna 2. **Nereida.** Intermezzo kubańskie, muz. Morena. Cena k. 40.—**Polo-Pola.** Nowy taniec, muz. Mabille. Cena kop. 40.—**Mazurka.** Walc, muz. Brinetti. Cena k. 50.—**Jesienny wieczór,** muz. Feldmana 40 k.— **Gałązka jaśminu.** Walc Gisbera 30 kop.— **Emilia.** Walc, muz. Karlińskiego 60 k.— **Marzenia podlotka.** Walc. muz. Karlińskiego 50 k. — **Nowy świat.** Walc. Spektora 50 k.—**Wieczorne liście.** Walc. muz. Prausa 50 k.—**Tylko w wmiłości szczęście,** muz. Czerneckiego 40 k.—**W ustroniu.** Walc, muz. Czerneckiego 40 k.— **Senne widzenie.** Walc, Czerneckiego 50 k. **Marzenie Ukrainka.** Dumka, W. Zientarskiego 50 k. — **Z pod Ojcowa,** mazur W. Zientarskiego 40 k.—**Pożegnanie,** polonez W. Zientarskiego 50 k.

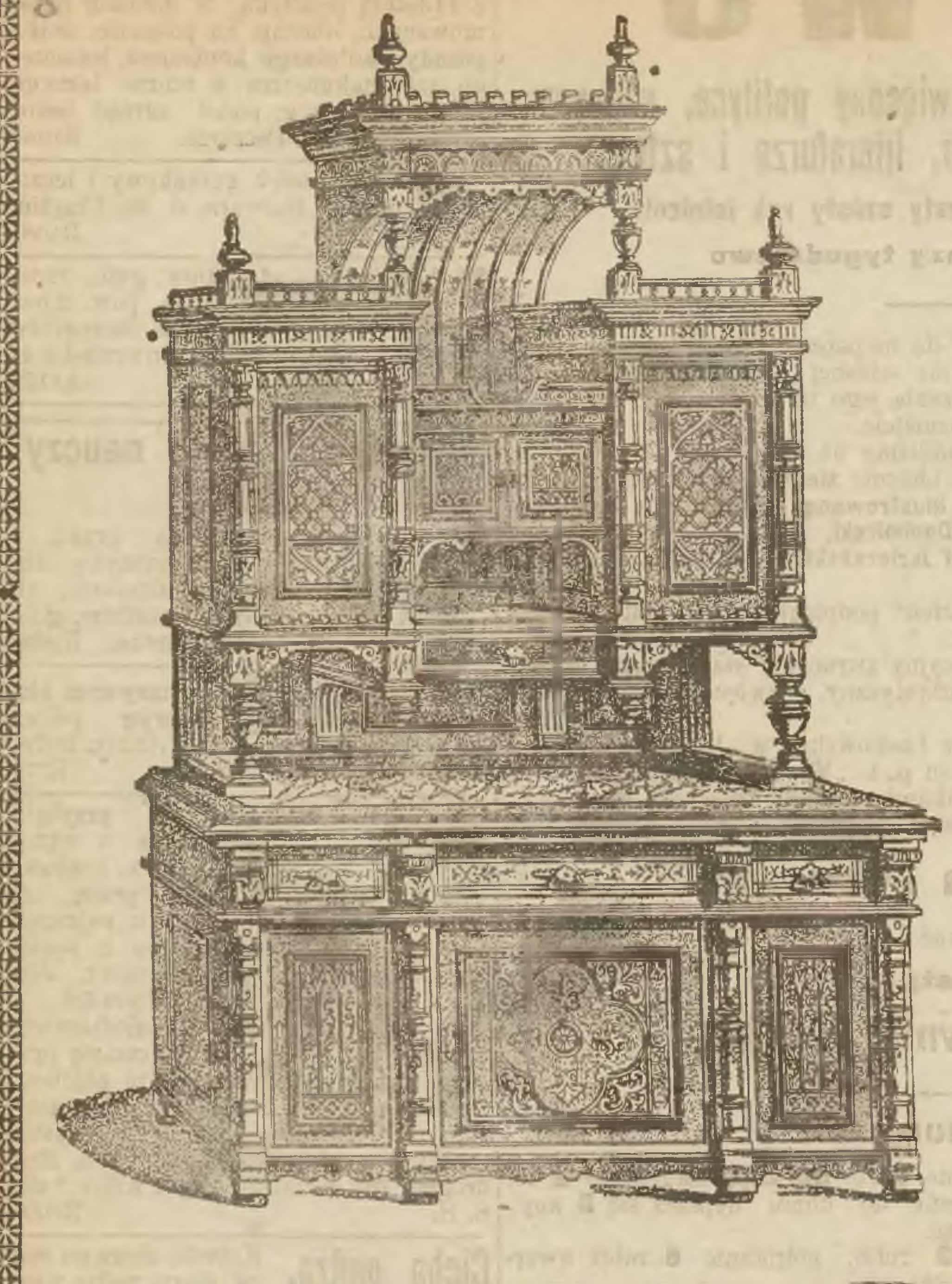
Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się śpiesznie i mogą być uskuteczniane za zaliczką.

SZYNKI

litewskie, wędzone kiełbasy, rozmaite konserwy i cukrownicze towary. **Rosyjskie** i zagraniczne **wina** i **araki,** koniak, likiery i nalewki, poleca sklep

M. Danielskiej

ul. W.-Wasilkowska nr 6, przedtem Wasiekina. A1280



500

WSPANIAŁA WYSTAWA.

pokoi, kompletnie urządzonych meblami stylowemi własnego wyrobu

POLECA

NAJWIĘKSZY MAGAZYN w KIJOWIE

I. KIMAJERA

ulica Mikołajewska, dom własny.





NA OSTATNIEJ WYSTAWIE ROLNICZEJ w KIJOWIE ZA ŁADNE WYKONANIE ROBOTY MEBLI, ARTYSTYCZNOŚĆ i WYTRZYMANIE STYLU FABRYKA NAGRODZONA

ZŁOTYM MEDALEM.

UWAGA! Pomiędzy godz. 12 i pół a 2-gą magazyn codziennie zamknięty o czem Zarząd magazynu zawiadamia WW. PP. kupujących.

T-wo G. CHRISTOFOROWA i S-ka

Kijów, Kreszczatik Nr 29. Telefonu Nr 413.

Na nadchodzące **święta Bożego Narodzenia** poleca amatorom starych krymskich i zagranicznych win: **Sauternes Nr 5, Tokaj Nr 8, Muskat-Sec Nr 12, Mozelwein Nr 48, Reinwein Nr 49, Bordeau Nr 26 i 28, Latitte Nr 29 i 30, Port-wein** Nr **87, 99 i 193, Madera** Nr **100 i 104, Xeres, Marsales, Araki, Koniaki, Likiery,** Gorzkie wódki.

MAGAZYN sprzedaży HERBATY **„ROSYA“** W.-Wasilkowska № 13.

Poleca PP. kupującym **najrozmaitszy wybór premiów.** Jakikolwiek przedmiot w jednym z lepszych magazynów galanteryjnych. Jakikolwiek **przedmiot-premium**, znajdujący się w samym magazynie. Najrozmaitsze **hafty**, na suknie, atłasie i płótnie, kolorowym jedwabiem, **ręcznej roboty**.

Przedmioty gospodarcze.

Przedmioty drogocenne: pierścionki, broszki, łańcuszki, woreczki, portcygary i t. p. Zamiast tych premiów, kto kupi jednocześnie lub częściowo na 20 albo 10 rub. otrzymuje prawo zamówić sobie **duży, artystyczny portret,** zrobiony z fotografii.

Herbata czarna chińska, własn. opak.
Herbata Rus. Tow. „KARAWAN“ z premiami.
Herbata wszystkich znanych firm.
Kawa najlepszego gatunku, surowa i palona.
Kakao najlepszych zagranicznych i ruskich firm.
Czekolada, wyłącznie zagranicznych firm.
Kawowe surogaty. A1170
Konfitury, Miód i t. p.

Cukier I-go gatunku Kijowskiego Towarzystwa.

W magazynie znajduje się młynek elektryczny do mielenia kawy.

Niebywałe w Kijowie bez konkurencyi!!!

Najlepszy prezent dla siebie!!!

Zawiadamiam Sz. kijowską Publiczność i stałych moich klientów, że zakupiłem w Moskwie do mojej

Centralnej Fotografii i Artystyczno-portretowej pracowni „Record“

42 Wielka Wasylkowska 42

duży zapas materyału fotograficznego i, pragnąc zapoznać publiczność z moją robotą, a także dać możność każdemu posiadania niedrogiego i pięknego swojego portretu postanowiłem ceny na fotografie wizytowe zniżyć: 3 portrety wizytowe 55 kop., 3 portrety gabinetowe 95 kop., 10 pocztówek od 1 rb. **Artystyczny portret retuszowany od 1 rb. 25 kop.**

Zdjęcia wykonywują się nowoulepszonym aparatem, który daje podobizny piękne i do złudzenia podobne.

12 wizytowych 2 rb. ‡ **12 gabinetowych 4 rb.**
12 gabinetowych 3 rb. † **12 buduarowych 8 rb.**

Grupy i portrety duże do umowy, każdy zamawiający 12 kart wizytowych otrzymuje premium—portret z pięknie wykonaną winetą.

Przy zamówieniu 12 kart matowych otrzymuje bezpłatnie duży portret $3/4$ arsz. długości i $1/2$ arsz. szerokości z artystycz. retuszowaniem. Proszę zwracać uwagę na dokładny adres: **Kijów. W. Wasylkowska 42.**

A—1278 Z szacunkiem fotograf **I. Kamiński.**

Dom handlowy towarami futrzanymi

M. I. TOJBA i S-ka

Mikołajewska Nr 4. Firma egzystuje od 1881 roku.

Otrzymano w wielkim wyborze

FUTRA

na podarunki **świąteczne** najrozmaitsze boa najnowszych amerykańskich fasonów, a także damskie somi z wierzchem futrzanym.
Wielki wybór najrozmaitszych futer

Z szacunkiem **M. TOJBA.**

Ważne dla Pań! W magazynie okryć damskich **J. W. GÓRSKIEGO**

Luterańska, róg Kreszczatika 29—1,

obok fot. Wysockiego, od d. 15 b. m. **ceny zniżone do 40%** na wszystkie gotowe **rzeczy**: saki, sak-żakiety pluszowe, sukienne i małe saczki dla panienek. Spódnice, halki, kołnierze futrzane. Obstalunki przyjmują się. Wykończenie bardzo akuratne, obstalunki mogą być wykonane w 24 godz. Krój elegancki, robota bez zarzutu.

T-wo Handlowe

Bracia JELISIEJEW

firma egzystuje od 1813 roku,
filia w Kijowie, Mikołajewska nr 1, róg Kreszczatiku.

Zagraniczne wina, szampany, likiery.
Hawańskie cygara, bezpośrednio wypisywane.
Otrzymano szampan **Etoile du Nord.**
Tisane de Champagne Reimes. A1283

W nowootworzonym magazynie **otrzymano** w wielkim wyborze sezonowe towary petersburskich, warszawskich i zagranicznych fabryk

OBUWIE **Kalosze** rozmaitych gatunków **i rzeczy podróżne.**

Obstalunki przyjmują się. Przy magazynie pracownia.

G. Gawriłowa

Kreszczatik nr 47, naprzeciw apteki Filipowicza.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

MELICHARA,

SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE,

do siewu wszelkiego ziarna, od najdrobniejszego do najgrubszego, nie wyłączając grochu, bobu, końskiego zębu i buraków.

Siewniki kombinowane, wysiewające ziarno i nawozy.

Siewniki burakowe zwyczajne i **kombinowane**, do siewu nasion, buraków i nawozów w rzędziki.

Siewniki dwu i wielorzędowe do saletry.

dostarczamy franco stacye kolei. Prosimy o wczesne zamówienia.

L. Zdrojewski i K. Grabowski,

Kijów, Kreszczatik Nr 25. A1173



Do sprzedania majątek w gub. kij.

pow. kaniowskim, 530 dz. z piękną rezydencyą, rozległym widokiem na Dniepr, 3 wiorsty od Kaniowa, 25 wiorst od kolei, w blizkości 3-ch fabryk. Poszukują hipotekę (zakładną), tegoż mająt. 50 tys. rubli. Zwracać się do p. **Ludwika Jankowskiego,** pocz. Rzyszczów, gub. kijow., wieś Pije lub Kijów, Michałowski zaułek Nr 34, m. 1. R1089 M

Z powodu zmiany lokalu na krótki czas naznacza się

Wielka Wyprzedaż

aparatów fotograficznych, objektywów, statywów, fot. ramki paspartu, fot. kart. stereoskopy, latarnie czarnoksięskie fonografy i t. d. z rabatem **40—50%** od cen fabrycznych. Do sprzedan. sprzęty magazynowe i przyrządy stolarskie. Rzadki wypadek do nabywania podarunków na choinkę.

S. Dubiński, Luterańska Nr 1.



MAGAZYN

G. T. Dergaczenki

dawniej W. I. MAZCZENKO, dom szlachty Kijowskiej za ratuszem.

Otrzymał na nadchodzące Święta w wielkim wyborze

UBRANIA NA CHOINKĘ.

Zabawki, lalki najrozmaitsze, gry towarzyskie dla każdego wieku.

PODARUNKI:

Albumy, Neseserki, Woreczki, Szkatułki i rzeczy tualetowe. Perfumerya z najlepszych zagranicznych fabryk. Wachlarze, rękawiczki, pończochy, kamasze, chustki, szarfy. Kolekcya ubrań na choinkę od 2 do 50 rubli i drożej.

Pp. zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem pocztowem.



Hacele do podków A10 L Co

oryginalne Leonhard & Co. powszechnie uznane jako najpraktyczniejsze i najlepsze poleca

Dom Handlowo-Przemysłowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI, w KIJOWIE,

Kreszczatik Nr 5, telefon 927. Adres telegraf. „EMBU“.

Obok poczty
w magazynie fabrycznym
T-wa Petersburskiego
mechanicznego obuwia,
Kijów, Kreszczatik nr 28.

Zawsze

w wielkim wyborze najrozmaitsze mechaniczne petersburskie

OBUWIE

i gumowe

KALOSZE

T-wo Rusko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury dobrego gatunku.

Obok poczty.

Czeska fabryka pończoch

poleca w największym wyborze: **ciepłe kostiumy dla panów myśliwych, kurtki, ciepłą bieliznę, damskie spódnice, bluzki, kamasze, pończochy, rękawiczki, dziecinne ubranka puchowe, kaftaniki, kapotki** i inne.

Obstalunki przyjmują się pocztą i wykonywują się niezwłocznie. Specyalne kostiumy **do gimnastyki. Czeski magazyn,** W.-Wasilkowska 10.

NA ŚWIETA!

Koszule,
Kołnierzyki.
Mankiety.
Krawaty,
Cache-nez,
Chustki do nosa,
Chustki na głowę,
Bluzki,
Spódnice,
Matinki,
Szlafroki,
Ciepłe koszulki.
Majtki,
Pończochy, skarpetki,
Kamasze, rękawiczki,
Perfumy zagraniczne,

PODARUNKI

Petersburska fabryka bieliznyi krawatów R. M. HERSZMAN,

Prorezna Nr 2, Telefon Nr 282.

Ceny stałe

Chora po wyjściu ze szpitala, obarczona trojgiem drobnych dzieci, nie będąca w stanie, z powodu braku sił, pracować, prosi ludzi dobrej woli o pomoc. Zgłoszenia przyjmuje redakcya pod literami: „K. W.“, lub Podwalny zaułek nr 15, m. 2. R1075

Kotek młody, syberyjski, bardzo ładny do sprzedania za 5 rb. na korzyść niemłodej chorej nauczycielki. Włodzimierska 56, m. 5. R1091

Tania przedświąteczna sprzedaż **RĘKAWICZEK** w mag. Kreszczatik Nr 8, gdzie hotel „Anglia“

W. E. Szczelenkowa

Doskonały wybór balowych **rękawiczek** i mitynek własnej fabryki, **ciepłych** na futrze, na flaneli i na puchu. **Pończochy**, skarpetki, kamasze i ciepłe koszulki, **krawaty**, szaliki, portmonetki, woreczki i t. p. **Ceny nizkie.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskie